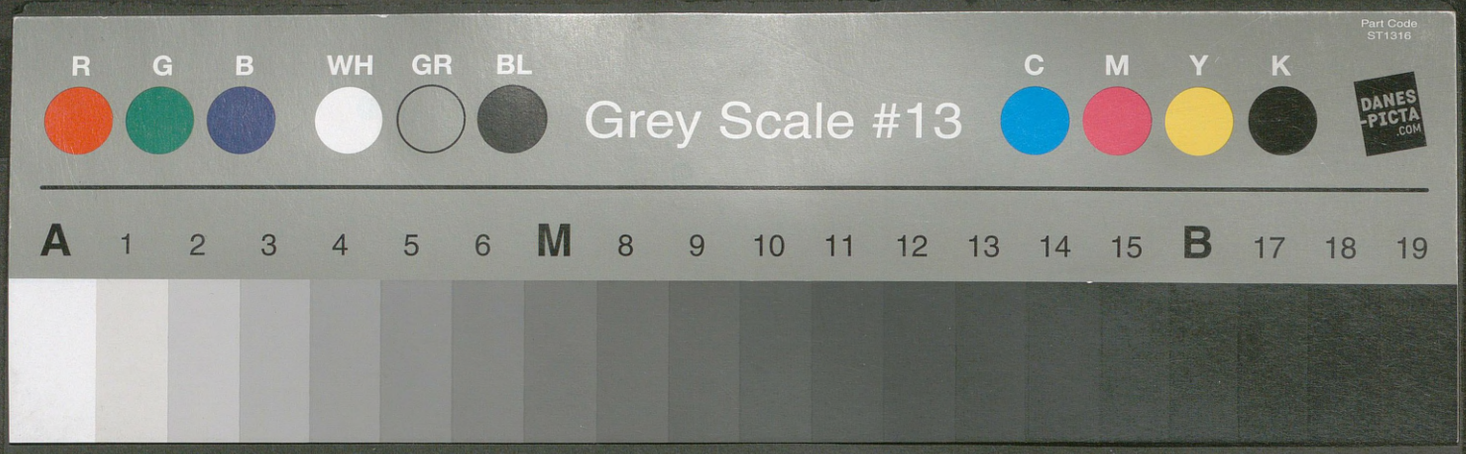



BOLESŁAW LIMANOWSKI

# SOCJOLOGJA

CZĘŚĆ II.

KRAKÓW 1919

KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
WARSZAWA-LUBLIN-ŁÓDŹ: GEBETHNER I WOLFF



BOLESŁAW LIMANOWSKI

# SOCJOLOGJA

CZĘŚĆ II.

KRAKÓW 1919

KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
WARSZAWA-LUBLIN-ŁÓDŹ: GEBETHNER I WOLFF

# SOCJOLOGIA

BOLESŁAW LIMANOWSKI

# SOCJOLOGJA

CZĘŚĆ II.

KRAKÓW 1919

KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
WARSZAWA-LUBLIN-ŁÓDŹ: GEBETHNER I WOLFF

15/43

301

28478/2



DRUKARNIA NARODOWA W KRAKOWIE

## Przedmiot socjologji i jej podział.

Kształtowanie się biologji, odbywające się w pierwszej połowie XIX stul., jako nauki, obejmującej wszystkie przejawy życia tworów organicznych, i wykłady biologa Blainville'a, których pilnym słuchaczem był August Comte, i które wielce on cenił, musiały mu nasuwać myśl, że jest rzeczą możliwą i pożyteczną utworzenie również nauki samoistnej, któraby tosamo czyniła względem życia społecznego, co czyniła biologja względem życia osobnikowego. W dziele swoim *Cours de philosophie positive* w czwartym tomie, wydanym w 1839 r., poświęcił on pierwszy obszerny rozdział uzasadnieniu potrzeby i korzyści utworzenia samodzielnej nauki o życiu społecznym i w trzech tomach (4-tym, 5-tym i 6-tym) pierwsze zręby tej nowej budowy założył [1]). Pomysł ten jednak ukształtowania samodzielnej nauki o życiu społecznym nie doznał na razie przyjaznego przyjęcia w świecie uczonych. Zaprzeczano możliwości a nawet potrzebie takiej nauki. Nie można porównywać życia cielesnego, jakim się zajmuje biologja, z życiem duchowym człowieka w społeczeństwie, a którego główną cechą jest wolność, podstawa odpowiedzialności ludzkiej. Mówić więc o jakichś prawach społecznych w tym znaczeniu, jak mówimy

---

[1]) Streściłem zasadnicze myśli Comte'a w tym przedmiocie w dziełku moim p. t. Socjologja Augusta Comte'a (Lwów 1875 r.).

o prawach w naukach ściśle przyrodniczych, niepodobna. Rozmaite i liczne przejawy życia społeczno-politycznego sprowadziły już rozmaitość nauk społecznych. Ogół uczonych, a zwłaszcza w dziedzinie nauk humanitarnych, nie pozbył się był jeszcze tych wierzeń religijnych, aczkolwiek u wielu już przeistoczonych w mglistość metafizyczną, że pomiędzy światem zwierzęcym i światem ludzkim nieprzebyta istnieje granica.

Pomimo, że niemal ogół uczonych lekceważył i negował pomysły Comte'a, znaleźli się jednak i tacy, chociaż w bardzo małej liczbie, którzy przyznali im wielką doniosłość i usiłowali wywalczyć im uznanie. Szalę zwycięską na korzyść potrzeby jednolitej nauki o życiu społecznym przechylił Herbert Spencer, którego wpływ filozoficzny rozpościerał się w szerokich kołach badaczy naukowych, swoim dziełem: „*The Principles of sociology*“ (1876—1879). Socjologja wśród nauk otrzymała prawo obywatelstwa, i sama jej nazwa makaroniczna, łacińsko-grecka, pomimo jej wyszydzania, weszła w użytek powszechny. Dzisiaj liczba badaczy socjologów jest już znaczna, i na uniwersytetach potworzono dla niej katedry.

Wobec konkretnych nauk, zajmujących się rozmaitemi przejawami życia społecznego, socjologja, jako obejmująca jego całość we wszystkich przejawach, przedstawia się jako syntetyczne uogólnienie tych nauk, jako naczelna umiejętność, której poznanie jest niezbędne, zarówno i dla tych, co się poświęcają specjalnie badaniu jednej z konkretnych nauk społecznych, jak i dla działaczy społecznych, jeśli ich działalność ma być pożyteczna i owocna.

August Comte uważał, że socjologja, której dawał też nazwę fizyki społecznej, użytą już przez Quetelet'a, musi z natury swej mieć charakter abstrakcyjny. Lecz w tym zarysie nauki, który on podał, a zwłaszcza w jego dynamice,

zaznacza się silnie podkład konkretny. Późniejsze ujęcia tej nauki przez Spencera, Schäfflego, Lilienfelda, amerykańskich badaczy, jak Giddings i Small, w jeszcze wydatniejszym stopniu odsłoniły jej stronę konkretną. I inaczej być nie mogło. Z przedstawionej przeze mnie klasyfikacji nauk, socjologja, tak samo jak kosmologja, gieologja (w ogólnym znaczeniu ziemioznawstwa) i organologja (biologja z psychologją) może być nauką tylko abstrakcyjno-konkretną.

Homer już opiewał, że za obrębem społeczności nie byłoby dla człowieka ani prawa, ani rodziny, ani ogniska domowego. Istotnie, życie społeczne nie jest li tylko życiem gromadnym, jest ono wynikiem łączności i zawisłości wzajemnej zbliżonych do siebie osobników, jest ono wynikiem wytworzenia się więzów społecznych. Utworzona społeczność, to nie jest zbiorowisko gromadnie żyjących jednostek, jest to całostka organiczna, która posiada we własnym łonie zasób niezbędnej energji życiowej. Zanim więc przystąpimy do badania szczegółowego rozmaitych kształtów i czynników społecznych, koniecznym jest ogarnąć umysłem zasadnicze warunki powstawania, bytowania i rozwoju społeczeństw. W ten sposób dzielimy socjologję na ogólną, bardziej abstrakcyjną, i szczegółową, więcej konkretną. Durkheim i Simmel nadają ogólnej socjologji przeważne znaczenie, jakby w jej granicach miała się ona zamknąć.

Szczegółowa socjologja rozpada się na dwie części, które odpowiadają z jednej strony statyce i dynamice w kinematyce, z drugiej zaś strony anatomji i fizjologji w biologji. Statyka społeczna — zachowuję nazwy nadane przez Augusta Comte'a jako niemal powszechnie dziś przez socjologów przyjęte — odpowiada kinematycznej dla tego, że bada organizm społeczny w takim stanie, w jakim w danej chwili nam się przedstawia, t. j. w stanie równowagi składowych jego części i czynności; odpowiada zaś anatomji dla tego,

że zajmuje się przeważnie ustrojem społecznym, jego organami i składowemi żywiołami. Dynamika społeczna przypomina kinematyczną z tego powodu, że bada organizm społeczny w jego rozwoju postępowym i wstecznym, od chwili powstania onego do rozkwitu największego sił, od stanu krzepkości i zdrowia do upadku, w nieustannym przeobrażaniu się części i odpowiednich przemianach całości, słowem w odbywającym się ruchu rozwojowym; ma zaś z fizjologją to wspólne, że zajmuje się głównie życiem społecznym, rozmaitemi jego funkcjami, stronami i postaciami, oraz wzajemną ich od siebie zawisłością.

Mamy więc trzy główne działy: 1) Ogólną socjologję, 2) statykę i 3) dynamikę społeczną. Każda z tych części da się znowu rozłożyć, odpowiednio do swego przedmiotu, na mniejsze podziały.

## Ogólna socjologja.

Zasadniczym twierdzeniem ogólnej socjologji jest organiczność ustroju społecznego. Oddawna zwracała ona na siebie uwagę, lecz dopiero ścisła naukowa analiza, że wymienię tu Spencera i Lilienfelda, przekonała, że organiczność tę należy rozumieć nie w przenośnym i jakimś metafizycznym, ale w prawdziwym, realnym znaczeniu. Czymże jest życie społeczne, jeżeli nie dążnością organizmu społecznego do zachowania i rozwoju swego bytu?

Naturalna rzecz, że pomiędzy organizmami, osobnikowym i społecznym, musi istnieć pewne podobieństwo, lecz jest ono więcej zasadnicze, aniżeli w szczegółach budowy przejawiające się. Wszelki organizm, zarówno roślinny jak zwierzęcy, jest — jak wiemy — społeczeństwem komórek, i wszelkiej zbiorowości nadajemy nazwę społeczeństwa, jeżeli ona przedstawia prawidłowy układ pomiędzy jednostkami współdziałającemi ku zachowaniu swego bytu. Tak w organizmie osobnikowym jak i w organizmie społecznym żywioły składowe nietylko żyją same dla siebie, ale przez zespolenie swych czynności i odpowiedni podział pracy pomagają sobie wzajemnie w zachowaniu i utrwaleniu swego bytu. Życie więc społeczne jest wypadkową wzajemnego wspierania się ku najodpowiedniejszemu przystosowaniu się do istniejących zewnętrznych warunków.

Gdyby żywioły składowe nie miały świadomości swego istnienia, to można przypuszczać, że rozwój ustrojów spo-

łecznych odbywałby tę samą drogę, jaką postępowały organizmy roślinno zwierzęce. Jednostki a nawet grupy onych byłyby najzupełniej podporządkowane społeczeństwu jako całości. Chociażby cierpiały i niszczały one, to przecież ulegałyby temu z biernością. Lecz w organizmach już osobnikowych spostrzegamy, że im bardziej zwiększa się czułość, tym bardziej też wzmaga się oddziaływanie składowych części w każdym wypadku cierpienia, i tym widoczniejsze staje się usiłowanie usunięcia tego, co niweczy lub utrudnia życie. W organizmach ludzko-społecznych jednostki są nietylko czułe, ale mają także świadomość swego istnienia a nawet mniejszą lub większą świadomość swego położenia. Im potężniejszą staje się ta świadomość, tym silniej jednostki oddziaływują na całość społeczną i z tym większą energją dążą ku temu, ażeby prawa i powinności w równej mierze wszystkim przysługiwały [1]).

Początkowy wzrost społeczeństw zwierzęcych, a w tej liczbie i ludzkich, jest biologiczny. Gromadne życie jest wynikiem rozradzania się. Więzami, które, utrzymując gromadę w całości, nadają jej pewnego rodzaju charakter społeczny, są tak zwane węzły krwi, czyli raczej nawyknienia nabyte, t. j. koncentrujące się uczucia. Przyzwyczajenie się do życia społecznego czyni je potrzebą dla wszystkich w gromadzie żyjących. W miarę rozwoju zdolności umysłowych, ich różnicowania się, odbywa się także różnicowanie i w czynno-

---

[1]) Durkheim następującą zaznacza różnicę pomiędzy ustrojami społecznemi zwierząt i ludzi. „U zwierząt organizm upodobnia fakty społeczne i, pozbawiając je natury im właściwej, przeobraża je w fakty biologiczne. Życie społeczne materjalizuje się. Przeciwnie się dzieje w świecie ludzkim, zwłaszcza w wyższych ustrojach społecznych, — tu przyczyny społeczne zastępują przyczyny organiczne. Organizm uduchownia się". Str. 328. De la division du travail social par Emile Durkheim. Paris. 1902.

ściach osobnikowych, następuje wzajemna wymiana usług, wzmaga się poczucie osobowości czyli indywidualizmu, i życie gromadne zamienia się w życie stowarzyszone, opierające się na rozumieniu korzyści, jakie wypływają ze wspólnego pożycia. Poczucie osobowości, które potężnieje i rozpowszechnia się ze wzrostem samowiedzy, z jednej strony nadaje ludzkim organizmom społecznym wielką plastyczność, która ułatwia nieustanne doskonalenie się wewnętrznego układu, a z drugiej strony powiększa zależność układu społecznego od ogółu potrzeb i dążności indywidualnych.

Węzły społeczne w pierwotnych gromadach ludzkich musiały być bardzo słabe i zupełnie zależne od większej lub mniejszej łatwości o pożywienie. Gromady czyli hordy mieszkańców Ziemi Ognistej przedstawiają — zdaniem Letourneau — obraz bytu anarchicznego w całej jego nagości. Każdy tam robi co chce i broni się jak może [1]). Spencer przytacza sporo faktów tej luźności stosunków, jaka daje się spostrzegać na najniższych szczeblach życia społecznego [2]). Dopóki horda nie napotyka trudności do swego rozrostu, dopóty zachowuje ona swoją całość; skoro pojawią się jednak tamujące ten rozrost przeszkody, rozpada się ona na mniejsze gromady, które oddalają się od siebie, i każda z nich tworzy nową samoistną całość.

Do utrzymania i wzmocnienia spójni całostek społecznych przyczyniają się dwa główne czynniki: p r z y m u s, polegający na pogwałceniu, skrępowaniu woli, i zjednanie tej woli w drodze porozumienia, kompromisu, któremu to wynikowi dajemy, za przykładem Jana Jakóba Rousseau, nazwę u m o w y (Contrat social). Niemal wszyscy socjolo-

---

[1]) Str. 450. La sociologie d'après l'ethnographie par le docteur Charles Letourneau. Paris. 1880.

[2]) Str. 73, 74 i 75. T. II. Herbert Spencer. Zasady Socjologji — z trzeciego wydania oryginału przełożył J. K. Potocki. Warszawa 1889.

gowie, chociaż odmienną drogą, dochodzą do wyróżnienia tych dwuch czynników. Durkheim np. rozróżnia stałość (solidarność) społeczną jako mechaniczną i jako organiczną. Stałość mechaniczna, podług niego, utrzymuje się przez to, że wszyscy członkowie społeczeństwa mają pewne wspólne wierzenia, zasady, zwyczaje, które są dla nich obowiązujące, przymusowe. Stałość organiczna, przybierająca coraz bardziej charakter umowny (solidarité contractuelle), jest następstwem wzmagającego się podziału pracy. Na początku życia społecznego panuje pierwszy czynnik, następnie coraz bardziej przeważa drugi. Uwydatnia się to szczególnie w rozwoju stosunków małżeńskich. Na początku mężczyzna, jako silniejszy cieleśnie, porywa kobietę, gwałci ją i czyni swą niewolnicą. Następnie umawia się o nią z rodzicami, kupuje ją jako sługę dla siebie. W dalszym rozwoju życia społecznego stara się już o jej przyzwolenie, stosunek małżeński przybiera charakter wzajemnej ugody, żona staje się towarzyszką, współpracownicą, a jeszcze w wyższym stopniu rozwoju — najbliższą przyjaciółką. Prawa i powinności we wzajemnym stosunku dążą do wyrównania. Rozwój i upowszechnienie się poczucia osobowości człowieka są przeciwne przymusowi, który jest zaprzeczeniem woli osobistej, ale natomiast przyjazne są umowie, która jest uznaniem onej. „*Malus est custos diuturnitatis metus*“ (złym stróżem długotrwałości jest strach) — pisał król Zygmunt August w 1568 r. do komisarzy, znajdujących się w Prusach, a w innym liście pisze: „inaczej nie chcemy rozkazywać, jedno jako ludziom wolnym a swobodnym, ufając cnocie, wierze, miłości ich przeciwko sobie, które zwykliśmy zawżdy mieć za *firmissima praesidia* (najsilniejszą obronę) zwierzchności naszej“. W listach tegoż króla napotykamy postawione obok siebie „*leges publicae et pacta communia*“, z których pierwsze, t. j. prawa, są — podług Ihe-

ringa — wyrazem przymusu ku utrzymaniu łączności społecznej, drugie zaś, t. j. układy czyli umowy (słynne polskie *pacta conventa*) opierają tę łączność na zgodności woli. Przymus, zwłaszcza w swej nagiej postaci, tak jest niezgodny z poczuciem osobowości, że nawet Hobbes, gorliwy obrońca władzy monarchicznej, wyprowadzał tę ostatnią ze źródła ugody społecznej.

Umowa, jako wypływająca z dobrej a nieprzymuszonej woli, przypuszcza równy a przynajmniej zbliżony do równości podział korzyści, jakie ona sprowadzić może, pomiędzy stronami układającemi się. Można więc powiedzieć, że zasadzie umowy odpowiada zasada równości, która — jak już Arystoteles wykazywał — jest równoznaczna ze sprawiedliwością, albowiem ta — jak on powiada — polega na tym, ażeby nie brać dla siebie więcej od innych i ażeby wszystkim równo dawać. O ile przymus, z natury swojej niechętny wszelkim zmianom, usiłuje zachować istniejący stan rzeczy; o tyle umowa, opierająca się na zgodności, przypuszcza możliwe odmiany, wzmacniające tę zgodność, a więc sprzyja postępowi. Skutkiem tego, im ważność przymusu się zmniejsza, a powiększa się ważność umowy, tym wstrząśnienia społeczne stają się rzadsze, tym społeczeństwa są zdrowsze i silniejsze.

Organizmy społeczne i osobnikowe podobne są i w tym względzie do siebie, że im na niższym znajdują się stopniu ustrojowości, tym łatwiej znoszą podział i odcinanie niektórych organów i tym łatwiej zatracają swoją osobowość. Organizmy społeczne, które urobiły się w kształty narodowe, odznaczają się wielką żywotnością. Na dowód możemy wskazać na naród irlandzki, który nie zatracił poczucia swej osobowości i nie uległ pod brzemieniem systemu strasznego wynarodowiania i ogromnej przewagi cywilizacji angielskiej, i aczkolwiek wycieńczony materjalnie i osłabiony

umysłowo, żyje jednak, wzmaga się w siły i zdobywa sobie coraz odpowiedniejsze warunki dla życia samodzielnego, ze zmianą pomyślniejszą warunków w swym bytowaniu.

W organizmie społecznym tak samo jak i w osobnikowym widzimy wewnątrz nieustanny ruch i przemianę rozmaitych składowych jego części, oraz przejawy ruchu zewnętrznego. Obejmujemy to wszystko pod ogólną nazwą życia. Chociaż odróżniamy życie wewnętrzne i zewnętrzne, to jednak pozostają one w zupełnej zawisłości od siebie. Słabnąc lub wzmagając się w jednym, słabnie też lub wzmaga się w drugim. Historja przekonywa, że wzmożenie się pracy wewnętrznej (reformacja, rewolucja) spotęgowuje również siłę rzutu zewnętrznego.

Życie organizmu społecznego jest wypadkową życia wszystkich składowych jego części. Łatwo więc zrozumieć, że prawa biologiczne i psychologiczne, jak to już we wstępie do socjologji zaznaczyłem, odgrywają ważną rolę w życiu społecznym. Rozwój organizmów społecznych odbywa tę samą drogę co i rozwój organizmów osobnikowych. Nasamprzód bowiem działają niemal wyłącznie czynniki czysto-biologiczne, jak przystosowanie się do środowiska, dziedziczność i walka o byt; dopiero później dochodzą do większego wpływu czynniki psychologiczne, wpierw bierne (naśladownictwo i sugiestja) a następnie czynne (interes, upodobanie i przekonania).

Na początkowych szczeblach organizacji każda jednostka biologiczna bierze bezpośrednio żywność dla siebie ze środowiska, w którym żyje, i dopiero zwolna wytwarza się dla całego organizmu wspólne środowisko, które staje się wewnętrzną jego częścią. Podobny proces spostrzegamy i w rozwoju organizmów społecznych. Pierwotne społeczeństwa, ze względu na swoją organizację i sposób życia, pozostają w zupełnej zależności od środowiska zewnętrznego (gieolo-

gicznego — w najszerszym znaczeniu tego wyrazu), i kształtowanie się środowiska wewnętrznego (ekonomicznego) jest już ważnym krokiem w doskonaleniu się organizacyjnym. Pomiędzy fizjologicznym systemem odżywiania się i społecznym środowiskiem ekonomicznym istnieje wielkie podobieństwo, nietylko biorąc rzecz ogólnie co do samej istoty, ale nawet w pewnych szczegółach ukształtowania, i tak system trawienia jest analogiczny do systemu produkcji (wytworu), system zaś obiegu krwi do systemu podziału. Z ukształtowaniem się tych systemów, tak w jednych jak i w drugich organizmach, sprawa odżywiania się staje się prawidłową i łatwiejszą.

Oprócz środowiska gieologiczno-ekonomicznego, każde społeczeństwo ludzkie wytwarza jeszcze środowisko duchowe (psychiczne), pewnego rodzaju — że tak powiem — atmosferę uczuciowo-umysłową, która, wzbogacając się w pierwiastki i oczyszczając się przez usuwanie szkodliwych i nieużytecznych, staje się głównym warunkiem postępu na drodze doskonalenia się. Mówiąc o wyższej kulturze jakiego narodu, mamy przedewszystkim na względzie jego moralność i oświatę, t. j. właśnie tę atmosferę duchową.

Społeczeństwa nie żyją w zupełnym odgrodzeniu od siebie, ale walczą z sobą, sprzymierzają się i kojarzą, wymieniają płody swej ziemi, wytwory swych rąk i pojęcia swe umysłowe, współubiegają się na rozmaitych polach pracy itd. Wytwarza to także dla każdego organizmu społecznego osobne środowisko, uwarunkowane sąsiedztwem i stosunkami z innemi organizmami. Środowisko to nazwiemy politycznym.

Żadne z tych środowisk, nawet gieologiczne, nie jest ściśle zamknięte dla jednego tylko organizmu. Środowiska te, łącząc się i zlewając z sobą, tworzą jakby jedną całość, w której istnieją rozmaite uwarstwowienia, ze względu na

podobieństwo warunków, odpowiadające grupom z mniejszej lub większej liczby organizmów złożonym. Uwarstwowienia te przedstawiają się przedewszystkim jako koła odrębnych cywilizacji, ale w każdym tym kole można znowu wyróżnić mniej wydatne odmiany w uwarstwowieniu i nowy przeprowadzić podział w objętej grupie organizmów. W europejskiej cywilizacji np. rozróżniamy zachodnią i wschodnią, a w tym podziale możemy przeprowadzić jeszcze inny i t. d.

Z tego, co już powiedziano, wynika, że istnieje wzajemna zależność pomiędzy środowiskiem, czyli raczej środowiskami i organizmem. W początkach życia organicznego stosunek tej zależności przedstawia się w ten sposób, że jest ogromny ze strony środowiska, a względnie mały ze strony organizmu. W miarę jednak powiększenia się zapasu energji w organizmie, rola jego czynna wzmaga się, i sama czynność staje się bardziej różnoraką, co ułatwia mu przystosowywanie się do większej liczby różnorodnych warunków. Organizmy społeczne w tym szczeblowaniu stoją wyżej od osobnikowych, i sam proces doskonalenia się organizacji odbywa się łatwiej, a więc i prędzej. Wyższość ta organizmów społecznych nad osobnikowemi pochodzi stąd, że mają one większą świadomość, i że składowe onych żywioły są istotami, które mają także w pewnej mierze świadomość i mogą zmieniać swoje miejsce i swoje czynności w obrębie zawierającego je organizmu, a nawet mogą przenosić się z jednego do drugiego. Im w wyższym stopniu posiada organizm te warunki, tym łatwiej odbywa się w nim przeobrażenie.

Potrzeby życia cielesnego są najważniejsze zarówno w organizmie, osobnikowym, jak i społecznym. Warunki więc ekonomiczne, stanowiące przedewszystkim kwestję żołądka, niewątpliwie są podstawowemi w życiu społecznym. Bez zaspokojenia żołądka, t. j. potrzeb ciała, czynność mózgowa, psychiczna

staje się niemożliwą. Z tego jednak wcale nie wynika, ażeby należało całe życie ludzkie oceniać ze stanowiska li tylko żołądkowego i widzieć w nim jedynie następstwa takiego lub innego stanu żołądka. Jeszcze trudniej zgodzić się na to, że całe życie społeczne wyłącznie li tylko zależy od warunków ekonomicznych i jest jedynie odblaskiem tego ustroju ekonomicznego, jaki w danym społeczeństwie panuje. W rozwoju organizmów osobnikowych już widzimy, że życie uczuciowo-moralne powoli wyodrębnia się od życia cielesnego, wytwarza własne organy, staje się bardziej samodzielnym i w życiu ogólnym człowieka nie drugorzędną ale pierwszorzędną gra rolę. Oceniając człowieka, mówimy przedewszystkim o jego charakterze, zdolnościach umysłowych, wiedzy, ale nie o stanie, w jakim się znajduje jego żołądek. W wyższych organizmach społecznych znaczenie życia moralno-umysłowego jeszcze bardziej się wzmaga. Zasób uczuciowo-umysłowy, powiększając się nieustannie, nadaje charakter życiu społecznemu. Początkowo panują uczucia, i religje stają się głównym bodźcem i sterem na drodze rozwojowej. Następnie wzmaga się znaczenie zasobu umysłowego, wiedzy, która w zastosowaniu do potrzeb życia codziennego rozwija i doskonali pracę ekonomiczną, mnoży jej środki i określa sposoby, uniezależnia ją coraz bardziej od miejscowych warunków otaczającej przyrody i z coraz większą dokładnością przystosowywa ją do potrzeb całego organizmu, pamiętając, że ten składa się z czujących i myślących żywiołów.

I z innego jeszcze względu w życiu społecznym przeważa uczuciowo-umysłowa onego strona. Lilienfeld z pewną słusznością porównywa pierwiastki organizmu społecznego i wytwór pracy onych do komórek nerwowych i łączącej je tkanki międzykomórkowej. Komórka społeczna jednak jest wyższą organizacją od nerwowej, nietylko bowiem jest

wrażliwą i odruchową, ale nadto posiada w mniejszym lub większym stopniu świadomość swego istnienia. Tkance międzykomórkowej zaś odpowiadają w organizmie społecznym jego zasoby materjalne, które, jakkolwiek nagromadzone i przerobione pracą rąk i myśli, pozostają wszelako biernym, nie zaś czynnym materjałem. Zniszczenie zasobu ekonomicznego — jak świadczy historja licznemi przykładami — nigdy nie pociągało za sobą tak zgubnych następstw, jak zniszczenie zasobu duchowego, albowiem to ostatnie przyczyniało się do obniżenia świadomości. Organizm społeczny możnaby wyobrażać sobie jako mózg żyjący, w którym komórki co do natury swej są podobne, czyli — jak zwykle mówimy — równe, świadome co do swego stosunku względem całości i mogące zmieniać swoje położenie. Hasła rewolucyjne: „wolność, równość i braterstwo“ wypłynęły — rzec można — z głębokiego poczucia tego stanu rzeczy. Wolność, to możność samorządzenia się; równość, to uznanie samodzielności wszystkich komórek; braterstwo, to solidarność społeczna, która jedynie może wolność skojarzyć z równością.

Z tego, co poprzednio powiedziałem, widzimy dostatecznie, jak ważne znaczenie w życiu społeczeństwa ma środowisko psychiczne, w którym ono się znajduje. Środowisko to jest wytworem dziejowym nietylko tego społeczeństwa, które w bezpośrednim znajduje się stosunku z nim, ale jest nadto w znacznej części dziedzictwem, przez poprzednie społeczeństwa przekazanym, i w pewnej mierze dorobkiem innych spółczesnych społeczeństw, zwłaszcza, jeżeli te stoją wyżej pod względem rozwoju cywilizacyjnego. Język, przysłowia, podania, pieśni, wierzenia religijne, obyczaje, literatura, nauka, sztuki piękne i użyteczne, arcydzieła myśli i pracy, przykłady bohaterstwa, poświęcenia, wytrwałości, życia, zjednywającego cześć powszechną, ideały, wzbudza-

jące zapał i t. d., wszystko to składa się na wytworzenie środowiska psychicznego.

Historja, opowiadająca o powstawaniu, powiększaniu się lub zmniejszaniu, doskonaleniu się lub chyleniu ku upadkowi, wreszcie rozpadaniu się państw, daje liczne dowody, jak ważnym jest środowisko polityczne. Sąsiedztwo Mongołów i Tatarów i podbicie przez nich Rusi wschodniej przyczyniło się najwięcej do ukształtowania caratu despotycznego w Rosji. Groźba najazdów niemieckich zbliżyła Polskę i Litwę, czyli raczej Ruś zachodnią, a znowu wpływ tej ostatniej na ukształtowanie się poddaństwa w Polsce niezaprzeczenie był wielki.

Dziedziczność i walka o byt przyczyniały się do wytworzenia ras, a biologiczne onych właściwości niewątpliwie wywierały także swój wpływ na rozwój życia społecznego. Rasa, posiadająca silniejszą od innych budowę cielesną, więcej rozwinięty mózg, musiała jako więcej czynna i twórcza, zająć przewodnie stanowisko w dziejowej cywilizacyjnej pracy. Walka o byt wypełnia dzieje powszechne nieustannemi wojnami, a i walka klasowa, ta podstawa materjalistycznego pojmowania historji, czyż nie jest tylko odmianą onej? Kształtujący się ustrój stosunków ekonomicznych, uogólniając i ułatwiając zaspakajanie potrzeb życia codziennego, ogranicza walkę o byt w samym organizmie i przyobleka ją w mniej brutalne formy. Świadomość tego charakteru kolektywistycznego w mniejszym lub większym stopniu przejawia się w myśleniu i dążeniach całego społeczeństwa, a wyższe umysły, takie jak Platona i Arystotelesa, doprowadza już wcześnie do poglądów socjalistycznych. Ona to także jest istotną podstawą tego coraz powszechniejszego, wraz ze wzrostem i upowszechnieniem się oświaty, dążenia do ustroju ekonomicznego, któryby rzetelnie i cał-

kowicie odpowiadał charakterowi kolektywizmu, uwzględniającego w równej mierze potrzeby wszystkich.

Czynniki psychologiczne w organizmie społecznym są te same, co i w organizmie oddzielnego człowieka: uczuciowe, umysłowe i popędowe, odpowiadające woli człowieka. Pozytywiści, należący do szkoły comte'owskiej, zaznaczają trzy funkcje ludzkie, które odpowiadają tym czynnikom, a mianowicie: kochać, myśleć i działać. Każdy z tych czynników przeważa w pewnej epoce i u pewnych narodów, i tak jeden z uczniów Comte'a zwrócił na to uwagę, że u Greków przeważało życie umysłowe, u Rzymian życie czynne, u katolickich zaś ludów podczas rozkwitu średnich wieków — życie uczuciowe.

Oprócz czynników materjalnych i psychicznych, zaznaczam jeszcze trzeci rodzaj czynników, któremu niektórzy dają nazwę społecznych, ale ponieważ wyraz społeczny jest właściwie ogólny, obejmujący wszystkie strony życia społeczeństwa, więc uważam za właściwsze pójść za przykładem Greków i nazwać te czynniki politycznemi. Są to czynniki, których dążnością jest uregulowanie stosunku wzajemnego składowych części w organizmie i również stosunku wzajemnego odrębnych organizmów do siebie. Czynniki te, zależne od materjalnych i psychicznych, z których naprzód pierwsze a następnie drugie mają przewagę, w dalszym biegu rozwojowym nabierają coraz większej samodzielności jako odrębne, samoistne. Działanie onych samoistne poświadcza się i w tym, że przeniesione ze społeczeństw, w których były wytworem ich postępowego rozwoju, do społeczeństw, które stały na niższych szczeblach drabiny rozwojowej, okazywały się ważnym bodźcem, przyśpieszającym udoskonalenie się form życiowych w jednym kierunku. Rozwój życia politycznego staje się nawet kierowniczym w innych onego dziedzinach. Powstrzymanie tego rozwoju nietylko wpływa

na osłabienie czynności duchowej, ale nawet szkodliwie oddziaływa na czynność materjalną. Bardzo nauczający przykład w tym względzie przedstawiają Włochy, które w rozwoju ekonomicznym przodowały całej Europie; od czasu jednak ujarzmienia ich przez Hiszpanów aż do panowania napoleońskiego wstrzymane w swym rozwoju politycznym, upadły także materjalnie i pod względem ekonomicznym pozostały daleko w tyle poza wielu innemi narodami, i dzisiaj jeszcze, jakkolwiek po zjednoczeniu się w państwo niepodległe szybkim posuwają się krokiem, noszą jednak widoczne ślady kilkowiekowego rozstroju.

Zmiany, zachodzące w przybywaniu lub ubywaniu, jakoteż we wzajemnym ustosunkowaniu się itd., sprowadzają zmianę kształtów, przeobrażanie się, które może być dodatnie czyli postępowe, ujemne czyli wsteczne, wreszcie ani dodatnie ani ujemne, czyli obojętne. Proces, składający się z całego szeregu tych przeobrażeń a prowadzący do kształtów coraz więcej złożonych, urozmaiconych, nazywamy rozwojem, ewolucją, biorąc pojęcie rozwoju w tym znaczeniu biologicznym, jakie mu nadali Lamarck, Jędrzej Śniadecki i Darwin.

W rozwoju organizmu społecznego rozróżniamy: 1) rozwój całości — ogólny i 2) oddzielnych części, organów — szczegółowy. Comte już zauważył, że ewolucja budowy społecznej posuwa się od ogólnego jej zarysu ku szczegółowemu rozczłonkowaniu onej. Całość przebywa — możnaby powiedzieć — drabinę ewolucyjną szybciej, aniżeli składowe jej części. Historja zdaje się to potwierdzać. I tak, Ihering, badając ewolucję prawa rzymskiego, zwraca uwagę na to, że emancypacja polityczna plebsu, właściwie należąca do ogólnej ewolucji narodu rzymskiego, o wiele wcześniej poprzedziła uznanie niezależności synowskiej od ojca, którą to ewolucję zaliczyć wypada do szczegółowych.

Ewolucja początkowa musiała być przedewszystkim ilościową, zanim się stała jakościową. Z powiększaniem się liczebnym jednostek urozmaicały się stosunki pomiędzy niemi; wytwarzały się towarzyskość, spółczucie, pojętność, spółdzielczość. Spostrzegamy to już w życiu zwierzęcym na niższych szczeblach onego. Zauważono, że trzmiele, w większej gromadzie żyjące, wykładają woskiem ściany swego mieszkania, czego nie czynią te, które tworzą małe gromadki.

Rozwój jakościowy życia społecznego przedstawia się jako materjalny (biologiczny i ekonomiczny), moralno-umysłowy i polityczny. Jakkolwiek wzajemna zależność wszystkich stron życia jest wielka, to jednak równomierność rozwoju nie jest koniecznym objawem, i w jednym jakimkolwiek kierunku może się odbywać rozwój szybciej, aniżeli w innych.

Czy w organizmie społecznym, tak samo jak i w organizmie indywidualnym, rozwój życiowy się wstrzymuje, a po pewnym, mniej lub więcej długim perjodzie trwania tego samego stanu, rozpoczyna się zwrot wsteczny, cofanie się, co de Greef w przeciwieństwie do ewolucji nazywa inwolucją? De Greef w dziele: *Le transformisme social*[1]) starał się na to pytanie dać twierdzącą odpowiedź, ale zamiast badania konkretnego życia organizmów społecznych, wszedł na abstrakcyjną drogę ogólno-ludzkościowego rozwoju — i oczywiście nie mógł dojść i nie doszedł do żadnych rezultatów, któreby istotnie zadowolnić mogły.

Niezawodnie, fakty dziejowe świadczą, że państwa, zbudowane przez pewne narody, rozpadały się, i że te narody stawały się warstwą podbitą, niewolniczą, podścieliskiem, na

---

[1]) Le Transformisme social (Essai sur le progrès et le regrès des Sociétés). Paris, 1895.

którym się formowały inne narody. Historja zapisuje także zniknięcie niektórych narodów z widowni dziejowej, a nawet wymieranie niedostatecznie ustalonych organizmów w ostrej walce o byt, jaką staczać muszą z silnemi organizmami. Wszystkie te jednak wypadki, o ile zostały dokładniej zbadane, nie były następstwem powolnego wyczerpania się nagromadzonych sił — jak to obserwujemy na indywidualnych organizmach, ale skutkiem gwałtownego uderzania z zewnątrz, po większej części skutkiem — że się tak wyrażę — morderstwa politycznego. Natomiast widzimy w dziejach: długowieczność państwa chińskiego, które sięga aż poza świadomość dziejową; olbrzymią odporność narodu żydowskiego, który w ucisku, w rozproszeniu zachował swoje odrębne istnienie; odbudowanie się państwowe narodu greckiego po długich wiekach niewoli; wreszcie ponowne pojawianie się zapomnianych już narodów na widowni dziejowej, jakie spostrzegamy podczas wielkiej rewolucji z końca XVIII wieku, jak Celtów, Allobrogów (tak Sabaudczycy nazywali siebie), Illirów (Słowieńców) i t. d. Odmładzanie się i odradzanie, które nam przedstawia świat roślinny, pojawia się ponownie — można powiedzieć — w świecie społecznym.

Jeżeli ze względu na oddzielne organizmy społeczne, nie mamy żadnych stanowczych dowodów, ażeby regres w nich należał do koniecznych objawów, to, ze względu na ogół organizmów społecznych, na całą ludzkość, możemy tylko mówić o progresie, gdyż spostrzegamy tensam rozwój postępowy w świecie społecznym, jaki widzimy w ewolucji świata zwierzęcego, w tym szczeblowaniu, które od zawiązkowej komórki prowadzi do człowieka. O możliwości a nawet konieczności regresu, oczywista w olbrzymim oddaleniu wieków, możemy mówić tylko, opierając się na wnioskach, jakich nam dostarcza kosmologja, lecz ze spostrzeżeń

nad życiem społecznym, nad rozwojem onego wysnuwanie podobnego wniosku byłoby bezpodstawnym.

Oczywiście, kiedy mówimy o posuwaniu się naprzód, o wznoszeniu się, o wzmaganiu się, o potęgowaniu się ruchu rozwojowego, to używamy wyrażeń obrazowych, przez które chcemy zaznaczyć pojawianie się form doskonalszych ustroju i życia społecznego, doskonalszych w tym rozumieniu, że części składowe społeczeństwa w układzie swoim zyskują wyższy stopień bezpieczeństwa i zadowolenia, i że samo społeczeństwo staje się silniejszym w swej odporności nazewnątrz i wydaje większą ilość pracy użytecznej. Doskonalenie się to kształtów i przejawów życiowych w układach społecznych nazywamy *postępem*.

Nie każdy rozwój jest postępowym. W ocenianiu postępowości tkwi przedewszystkim pierwiastek subjektywny. Człowiek ocenia wszystko na świecie w stosunku do własnej osoby, mając na względzie swoje stanowisko, potrzeby i pragnienia. Skoro zrozumiał, skutkiem nagromadzonej wiedzy przez doświadczenie poprzednich pokoleń, że może własnym usiłowaniem polepszyć warunki swego bytu, zaczął stawiać to polepszenie jako cel, ku któremu skierowywał swoje pragnienia i swoje nadzieje. Cel ten w myśli ludzkiej przybrał cechę konieczności, skoro ludzie, doszedszy do wyższego szczebla uspołecznienia, spostrzegli, przez porównanie własnego z dzikiemi i barbarzyńskiemi społeczeństwami, przez porównanie teraźniejszości z przeszłością, że warunki bytu istotnie polepszyły się, i że w nich samych zaszła zmiana ku lepszemu, oddalająca ich od bezmyślności i drapieżności zwierzęcej. W greckim już społeczeństwie powstała myśl o postępie, którą Plato w swojej *Rzeczypospolitej* (V, 9) wyraził w tym twierdzeniu, że boskie i ludzkie prawo żąda, ażeby z dobrych powstawały jeszcze lepsze, z pożytecznych jeszcze pożyteczniejsze pokolenia. Rozwija-

jąca się wiedza i coraz szersze zastosowanie onej napełniały myśl ludzką — że tak się wyrażę — poczuciem własnej potęgi, której wspaniały już obraz nakreślił po mistrzowsku Franciszek Bakon w *Nowej Atlantydzie*. To przeświadczenie o naczelnym stanowisku myśli ludzkiej doprowadziło Kartezjusza do filozoficznego punktu wyjścia: *cogito, ergo sum* (myślę, a więc jestem). Tosamo przeświadczenie doprowadziło do przekonania, że osią dziejów ludzkich jest myśl, która rozwija się, wzmaga i uświadamia, i ten rozwój myśli stanowi *postęp* i dziejową onego konieczność. Do ugruntowania i upowszechnienia pojęcia o postępie najwięcej się przyczynili w drugiej połowie XVIII stulecia: Turgot, Condorcet i Herder. Właściwie więc pod nazwą postępu rozumiemy rozwój myśli, prowadzący do coraz dokładniejszej i rozleglejszej świadomości, a ta stanowi istotną miarę postępu. Świadomość w rozwoju postępowym nie jest li tylko biernym pierwiastkiem, ale staje się *czynnikiem* i to ważnym czynnikiem; stawia bowiem przed sobą cel i stara się najkrótszą a przynajmniej najprędszą dojść do niego drogą.

Postęp więc w naszym rozumieniu jest to rozwój, którego cechami są świadomość i celowość, z początku niejasne i niewyraźne, ale następnie coraz potężniejszym świecące blaskiem. Ogólnym celem dla uświadamiającej się myśli ludzkiej jest powszechne zadowolenie, czyli, mówiąc słowami naszego Adama: „w szczęściu wszystkiego są wszystkich cele“; a wielka rewolucja z drugiej połowy XVIII w. w trzech hasłach: wolność, równość i braterstwo (solidarność), nakreśliła najkrótszą ku temu drogę.

W rozwoju dziejowym życia społecznego postęp nie przedstawia ciągłości, ale bywa przerywany momentami zastoju a nawet cofania się wstecz, chociaż te nieraz takiemi nam się tylko wydają, jeżeli patrzymy na nie z małej od-

ległości, albowiem dopiero skutki późniejsze okazują, że w tym czasie odbywała się mało-świadoma, a więc niewidoczna a jednak usilna praca nad przełamaniem lub ominięciem przeszkód, które tamowały swobodę biegu rozwojowego.

Tak jak i rozwój, postęp odbywa się w kierunku materjalnym, duchowym i politycznym.

Postęp materjalny zaznacza się w organizmie społecznym jako biologiczny i ekonomiczny. Rozwój biologiczny przedstawia się jako postępowy wówczas, jeżeli następstwem onego budowa cielesna osobników, składających organizm społeczny, staje się bardziej odporną na czynniki szkodliwe; jeżeli sprzyja ona, skutkiem wzmożenia się odpowiednich organów, wzrostowi życia duchowego i wydaje większą ilość pracy użytecznej. Zdrowie, siła, kształtność, przejawiająca inteligiencję, są cechami oznaczającemi w naszym rozumieniu doskonalsze organizmy. Pojęciem postępu ekonomicznego obejmujemy: najodpowiedniejsze przystosowanie zajmowanej powierzchni ziemskiej do potrzeb życia ludzkiego (trzebienie lub zasiewanie lasów, osuszanie lub nawodnianie, kanały, drogi i t. d.); oraz doskonalszą organizację pracy użytecznej i słuszniejszy podział płodów tej pracy. Na czym polega większa doskonałość organizacji pracy i większa słuszność podziału, zaznaczył już znakomicie Robert Owen. Im większą ilościowo i jakościowo sumę wytworu otrzymuje się w jak najkrótszym czasie, z jak najmniejszym wydatkiem kapitału, z jak największym uwzględnieniem zdrowia i zadowolenia wytwórców, z jak najrozleglejszym pożytkiem spożywców, tym organizacja jest lepsza. Z im najmniejszą zatratą pracy i kapitału i największą korzyścią zarówno wytwórców jak spożywców odbywa się podział, tym jest on słuszniejszy.

W życiu duchowym, czyli psychicznym, postęp ujawnia

się w dziedzinie uczuć, myśli i woli. Jako cechy, znamionujące rozwój postępowy życia uczuciowego, uważamy: przewagę uczuć altruistycznych nad egoistycznemi i wzmaganie się uczuć intelektualnych (estetycznych i etycznych) w stosunku do czysto zmysłowych. Najwidoczniejszy postęp jest w dziedzinie myśli: widzimy, jak obszar wiedzy coraz bardziej się rozszerza, a natomiast dziedzina niewiedzy (nieznanego — jak powiada Herbert Spencer) coraz się zmniejsza; jeszcze mocniej odczuwamy ten postęp, korzystając z coraz rozleglejszego zastosowania tej wiedzy do potrzeb życia naszego. Jeżeli porównamy społeczeństwa, które nie wyszły ze stanu dzikości, ze społeczeństwami cywilizowanemi, to niepodobna nie przyznać, że i w dziedzinie woli odbył się znaczny postęp, a miarą tego postępu jest wzrost *samorządu*, czyli samowiednego kierowania swemi uczuciami i myślami.

Rozwój polityczny przedstawia się nam jako postępowy wówczas tylko, jeżeli dąży, czyli raczej prowadzi do takiego układu pomiędzy jednostkami, grupami i organizacjami społecznemi, który, uwzględniając osobowość każdej z nich, łączy je z sobą mocnemi węzłami, t. j. wolność indywidualną (osobową) godzi w zupełności z solidarnością społeczną. Najwyższym organizmem społecznym, jaki wytworzyła dotychczasowa ewolucja historyczna, jest naród świadomy własnej swej osobowości. Mówiąc o postępie politycznym, wyobrażamy go więc sobie jako odbywający się w ustroju narodowym i w stosunkach wzajemnych między narodami, czyli jako postęp narodowy i międzynarodowy.

W miarę jak się rozwija i upowszechnia świadomość w narodzie, objawia się w nim w coraz wyższym stopniu dążenie do samorządu. Państwo z rządzącego staje się rządzonym. Najdalej postąpiła w tym względzie Szwajcarja. Bezpośrednie rządy narodu, które ona wciąż rozwija i dos-

konali, weszły do programu stronnictw postępowych, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych Ameryki, Francji i Anglji. Bartłomiej Enfantin w 1848 r. już wskazywał na szwajcarską federację kantonów i amerykańską stanów jako drogowskazy kierunku, w jakim powinny się układać stosunki międzynarodowe. „Nie chodzi o to — pisał on do Dufour'a — czy ma być taka konfederacja, jak kantonów szwajcarskich, czy taka, jak stanów amerykańskich, ale chodzi o stowarzyszenie się ludów, narodów, ras europejskich. Chodzi o to, ażeby dać każdemu narodowi, tak jak każdemu obywatelowi we wspomnianych republikach, prawo osobiste, i oswobodzić małe narody z pod panowania wielkich; chodzi o to, ażeby zburzyć starą i wązką hjerarchję przeszłości i przygotować szerokie stowarzyszenie przyszłości“ [1]).

---

[1]) Oeuvres de Saint-Simon et d'Enfantin XII Vol. (Paris 1867) str. 100.

## Statyka społeczna.

Mając ogólne pojęcie o organizmie społecznym i życiu jego, przechodzimy do szczegółowszego zbadania ustrojów społecznych pod względem ich budowy zewnętrznej i wewnętrznej, pod względem wzajemnego układu do siebie oddzielnych ich części w celu zrozumienia, co je utrzymuje w całości i zdrowiu. Stanowi to przedmiot statyki społecznej.

Chcąc poznać budowę społeczeństwa, zwłaszcza wewnętrzną, musimy — że się tak wyrażę — wykonać na nim sekcję anatomiczną, rozbierając całość organizmu na składowe części. Sekcja taka doprowadza do wyróżnienia składników elementarnych najogólniejszej natury i odrębnych składowych części, które z owych pierwiastkowych składników są złożone. Na tej podstawie można statykę społeczną podzielić na dwie części: ogólną, która mniej więcej odpowiada histologji, i szczegółową, która odpowiada anatomji opisowej.

* * *

Zaczynamy od składników najogólniejszej natury. Możemy wyróżnić dwie kategorje: pierwsza obejmuje żywe, czynne istoty; druga zaś wszystko, co te istoty przyswajają, czynią swoim dobytkiem, swoją własnością, słowem mienie społeczne. Paweł Lilienfeld, obznajomiony ze współczesną mu bujnie kwitnącą literaturą przyrodniczą w Niemczech, zwrócił uwagę na analogję, jaka istnieje pomiędzy mieniem

społecznym, a tkanką międzykomórkową, pomiędzy żywemi istotami, ludnością, a komórkami w ciałach roślinnych i zwierzęcych [1]). Tkanka międzykomórkowa jest więcej rozwinięta i ma większe znaczenie w ciele zwierzęcym, aniżeli w roślinnym. Plastry miodu w ulu, to uzewnętrzniona tkanka międzykomórkowa. Gniazdo ptasie, budowle bobra, mrowisko — to dalsze kroki w tymsamym kierunku. W społeczeństwie ludzkim tkanka komórkowa jako mienie społeczne, jako wytwór społeczny, przybiera liczne kształty i staje się ruchomą, i ta wielokształtność i ruchomość powiększają się w miarę, jak społeczeństwa na coraz wyższe szczeble rozwojowe się podnoszą.

Ludność niewątpliwie jest najważniejszym składnikiem, samo mienie społeczne bowiem jest dziełem jej rąk, jej pracy. Badając ją pod względem materjalnym, cielesnym, spostrzegamy w niej przedewszystkim różnicę płci, następnie wieku, wreszcie pewne odmiany w budowie ciała, szczególnie te odmiany, które obejmujemy ogólną nazwą różnic rasowych. Wszechstronne rozejrzenie się w tym przedmiocie ma nader ważne znaczenie dla dokładnego ocenienia wielu kwestji żywotnych, jak k o b i e c a, jak kwestja d e p o p u l a c j i, bardzo często mylnie rozumianej i przedstawianej, kwestja t y p ó w z b r o d n i c z y c h, kwestja r a s o w o ś c i. Badania etnologiczne i statystyczne w tej dziedzinie pozwalają już na postawienie pewnych wniosków. Widzimy, że na wyższych szczeblach organizacji społecznej stosunek obu płci dąży do wyrównania się, że stosunek liczebny dzieci do osób dorosłych zmniejsza się, a natomiast długość ży-

---

[1]) „Die menschliche Gesellschaft als realer Organismus“. Mitau 1873. Str. 175 i następne. Dzieło to stanowi pierwszy tom całości, objętej pod nazwą: „Gedanken über die Socialwissenschaft der Zukunft“.

cia przeciętnego wzrasta. Badanie ludności pod względem innych różnic biologicznych w budowie cielesnej rozpoczęło się od bardzo niedawna, i zbyt mały jeszcze nagromadzono w tym przedmiocie materjał, ażeby można było dostatecznie nim poprzeć twierdzenia nowej szkoły kryminalistycznej, chociaż pod względem rozumowania odznaczają się one znaczną ścisłością. O zastosowaniu tych badań do różnic rasowych mówiłem obszerniej w innym miejscu. Jakkolwiek niewątpliwie przyczynią się one do wyjaśnienia pewnych zjawisk w życiu społecznym, to jednak zbyt pośpieszne uogólnianie spostrzeżonych faktów należy przyjmować z wielką ostrożnością. Weźmy dla przykładu niedawno ogłoszone ważne spostrzeżenie Ottona Ammona, że ludność wiejska w Księstwie Badeńskim jest przeważnie krótkogłową, a miejska długogłową. Gdyby nawet wykonane przez innych badaczy wymiary głowy stwierdziły w zupełności ten fakt co do Księstwa Badeńskiego, to wcale nie upoważnia on jednak do wniosku, ażeby tosamo miało miejsce i w innych częściach Niemiec, a tymbardziej w całej Europie i Ameryce.

Oprócz różnic cielesnych, czyli biologicznych, spostrzegamy jeszcze różnice duchowe, czyli psychiczne, i polityczne, których jednak dokładniejsze poznanie dać może tylko dynamika społeczna, albowiem ujawniają się one raczej w stosunkach życia społecznego, aniżeli zewnętrznie w samej ludności, a w tym ostatnim wypadku (ortognatyzm, długo- lub krótkogłowość, objętość i rozwój mózgowia) przedstawiają się one także jako różnice biologiczne.

Ziemia w życiu człowieka i rozwoju społeczeństw ludzkich ma olbrzymie znaczenie. Rig-Veda nazywa ją Prathivimatar (ziemią-matką). Wpływ jej objawia się bezpośrednio i pośrednio. O wpływie bezpośrednim mówiłem obszernie, gdym rozważał wielkie znaczenie ziemioznawstwa dla badań socjologicznych. Właściwości zajmowanych przez ludność

okolic wpływały na rodzaj jej zajęć, na rodzaj i obfitość gromadzonego mienia. Inaczej działały rozległe przestrzenie, porosłe trawą; inaczej puszcze leśne, lub siecie rzek i jezior, pustynie z jej oazami, doliny wśródgórskie, wybrzeża nadmorskie [1]). Ze swojej strony, rodzaj zajęć (myśliwstwo, pasterstwo, rolnictwo, handel, przemysł), oraz rodzaj i obfitość nagromadzonego mienia stawały się czynnikiem wpływowym w rozwoju życia społecznego. Jest to także wpływ ziemi, lecz już pośredni przez czynność, pracę ludzką. Oba te wpływy, bezpośredni i pośredni, pozostają w odwrotnym do siebie stosunku. Im szczeble uspołecznienia są wyższe, tym wpływ bezpośredni zmniejsza się, a pośredni wzrasta. Mienie społeczne, którego źródłem i skarbnicą jest ziemia, które jest prawie równoznaczne zasobowi społecznemu, obejmuje to wszystko, co ludność nagromadziła lub wytworzyła użytecznego dla swego istnienia i rozwoju. Wyróżniamy mienie materjalne i duchowe, lubo praca ludzka nadaje pierwszemu charakter duchowości, weźmy dla przykładu budownictwo, a znowu dla zachowania i wytwarzania mienia duchowego nadaje temu kształty materjalne (książki, obrazy itd.). Na niższych stopniach uspołecznienia mienie materjalne jest jedynym bodźcem usiłowań ludzkich i ma przeważny wpływ na rozwój społeczeństw, chociaż bez mowy artykułowanej, tego mienia duchowego, trudno sobie wyobrazić, jakby ten rozwój się odbywał.

Nader ważne znaczenie stosunku ludności do ziemi jest widoczne. Z rozwojem życia społecznego wzrasta ono i w stosunku tym objawia się większa stałość i prawidłowość, a szczególnie od czasu, kiedy społeczeństwa zaczynają prowadzić życie osiadłe. Ważniejszym od przestrzen-

[1]) Edward Desmolins dobrze to wykazuje w swej pracy: „Szlaki dziejowe a typy społeczne". Polskie tłumaczenie L. Krzywickiego. (Warszawa, 1902).

nego jest stosunek do ilości środków pożywienia w tej okolicy, którą ludność zajmuje. „Każde plemię lub naród, zamieszkujący daną okolicę — powiada Spencer — zwiększa się liczebnie aż do czasu, gdy przerośnie swe środki utrzymania“ [1]). Potwierdza to licznemi przykładami w swojej socjologji, mówiąc o wzroście społeczeństw. „U Buszmanów, błąkających się po szlakach niepłodnych, istnieć mogą jedynie gromadki małe, i nawet rodziny zmuszone bywają niekiedy rozdzielić się, gdyż jedna miejscowość nie może dostarczyć środków utrzymania dla wszystkich“ [2]). Uogólnienie stosunku, jaki zachodzi pomiędzy wzrostem ludności i pożywienia, stanowi istotę prawa ludnościowego Malthusa, które można w najogólniejszej formie wyrazić temi słowy: ludność, nie napotykając ograniczenia ani z zewnątrz ani z wewnątrz siebie, wzrasta szybciej, aniżeli odpowiednia dla koniecznych jej potrzeb ilość pożywienia.

Prawo to można uważać za zasadnicze w statyce społecznej. Zabiegi o żywność stanowią główny bodziec walki i pracy pojedyńczych ludzi i całych społeczności.

Darwin określa walkę o byt jako prawo Malthusa, zastosowane ze spotęgowaną siłą do całego zwierzęcego i roś-

---

[1]) Filozofja syntetyczna (tłumaczenie polskie Potockiego), t. I, str. 212.

[2]) Str. 25, II. Zasady socjologji, przełożył J. K. Potocki. Warszawa 1880. Spencer — jak wiadomo — zaprzecza prawu Malthusa, chociaż z własnej jego socjologji można zaczerpnąć argumentów na poparcie tego prawa. I tak npd. powiada: „społeczeństwa, szczególnie zaś grupy pierwotne, niezawsze prosperują wskutek niepowściągnionego wzrostu swej liczebności; przeciwnie zaś — w pewnych wypadkach unikają one zagłady kosztem zwiększonej śmiertelności młodych“. (156, II). Wreszcie to, co on mówi w „Zasadach biologji“, że wzrost organizmu wstrzymuje się z tego powodu, iż spożycie żywności odbywa się szybciej niż sam wzrost, — nie jestże rozciągnięciem prawa ludnościowego także na organizm osobnikowy?!

linnego państwa. Walka o byt daje początek wojnom, antagonizmowi klas, konkurencji, ubieganiu się o stanowisko społeczne. Dążność do utrzymania koniecznej równowagi pomiędzy ludnością i żywnością wpływa na kształtowanie się organizacji społecznych, na różniczkowanie się czynności, na pojawianie się nowych narządów. Im na niższych szczeblach uspołecznienia znajdują się ustroje, tym działanie prawa ludnościowego jest bezpośredniejsze i widoczniejsze; na wyższych szczeblach, zapobiegliwość ludzka, przejawiająca się w zwiększaniu środków utrzymania i zmniejszaniu szybkości wzrostu ludności, przyczynia się do tego, że skutki działania tego prawa odczuwamy mniej dotkliwie, i stają się one tak różnorodne, że właściwego ich źródła nie spostrzegamy, bez poprzedniego uważnego zbadania całego przebiegu, który je sprowadza.

Stosunek ludności do ziemi przejawia się w formie użytkowania z niej jako z warsztatu, przynoszącego najważniejsze dla życia płody. Formę tę określają przedewszystkim: ustrój własności ziemskiej i organizacja pracy ludzkiej.

Jeżelibyśmy, na podstawie badań etnologicznych i statystycznych, chcieli wykonać klasyfikację kształtów własności ziemskiej, co dla nauki jest rzeczą pożądaną, to spostrzeglibyśmy stosunkowo wielką ich rozmaitość. Głównemi jednak typami są dwa: własność społeczna (zbiorowa, wspólna, publiczna) i własność osobnikowa (pojedyńcza, osobista, prywatna). Do pierwszego typu zaliczamy: własność państwową, narodową, gminną, należącą do pewnych instytucji, korporacji, stowarzyszeń itd. Ściśle rzecz biorąc, własność ziemska wyjątkowo tylko bywa osobistą. Zwykle zaś nazywamy osobistą tę własność, z której korzysta pojedyńcza rodzina, a więc własność familijną; zwłaszcza we własności dziedzicznej przejawia się ta pozostałość charakteru społecznego. Oprócz dziedzicznej własność typu oso-

bistego bywa jeszcze dożywotnia, ograniczona pewnym terminem czasu, połączona z pewnym urzędem, wylosowywana itd. Tkwiący w prywatnej nawet własności ziemskiej charakter społeczny zaznacza się jeszcze w tym, że wszędzie jest ona ograniczona względem na ogólny interes. „Za naszych nawet czasów, w Anglji — powiada Herbert Spencer — własność prywatna ziemi nie jest absolutna. Podług prawa, właściciele są tylko bezpośredniemi lub pośredniemi dzierżawcami korony (co dzisiaj ma znaczyć — państwa, czyli innemi słowy społeczeństwa), — i społeczeństwo od czasu do czasu wraca do posiadania ziemi, spłaciwszy odpowiednią należytość". „Być może — dodaje ten socjolog — że prawo społeczeństwa do ziemi, uznawane milcząco w tej prawnej teorji, zostanie uznane otwarcie i wprowadzone w praktykę, po całkowitym spłaceniu tej wartości, którą sztuka (sztuka stosowana) gruntom nadała" [1]). W jaki sposób i skutkiem jakich przyczyn powstaje własność ziemska i co sprowadza te i owe kształty, to należy do dynamiki społecznej. Statyka zaś społeczna zajmuje się porównawczym badaniem różnych form własności ziemskiej, ze względu na wydajność produkcji rolniczej, potrzeby rolników i interes całej ludności.

Organizacja pracy przedstawia także znaczną rozmaitość form, uwarunkowanych gęstością zaludnienia, konfiguracją kraju (górzysty, stepowy, zroszony obficie lub mało wodą itd.), rodzajem gleby, stopniem rozwoju nauki i sztuki stosowanej, wreszcie politycznym ustrojem społeczeństwa. Każda organizacja pracy, już dla tego, że jest organizacją, przedstawia zespolenie mniejszej lub większej liczby pracujących, a więc pewną kolektywność; wszelako i tu w rozmaitości

---

[1]) Str. 738 i 739, T. III. Principes de sociologie par Herbert Spencer, traduit de l'anglais par M. E. Cazelles. Paris, 1883.

jej form możemy zaznaczyć organizację niejako z charakterem familijnym, prywatną, i z charakterem bardziej kolektywnym, a więc właściwie kolektywną.

Oba te typy często istnieją obok siebie. Jaskrawy tego przykład przedstawiało nasze gospodarstwo rolne za czasów pańszczyźnianych. Włościanie pracowali na własnych gruntach podług pierwszego typu, na polach zaś swego pana w sposób kolektywny.

Pierwszy typ organizacji rolniczej może tylko istnieć przy drobnej uprawie, wielka zaś uprawa wymaga zespolonej pracy znacznej liczby rolników.

Stosunek mienia do ludności przedstawia się nam dwojako: 1) jako stosunek ogólny całego mienia do ogółu ludności i 2) jako podział tego mienia pomiędzy ludność. Społeczeństwa mogą być ubogie, dostatnie i bogate. Ważną jest rzeczą, jakie zachodzi w ogólnej sumie mienia ustosunkowanie pomiędzy przedmiotami koniecznemi, użytecznemi i zbytkownemi. Podział mienia pomiędzy ludność stanowi ważny warunek zdrowia i siły całego społeczeństwa. Im równomierniej jest ono podzielone, tym powszechniejsze istnieje zadowolenie, tym równowaga ustroju społecznego przedstawia się jako bardziej ustalona.

* * *

Badając pod względem etnologicznym różne istniejące społeczeństwa, możemy ustanowić cztery najważniejsze szczeble ustrojowości społecznej: rodzinę, ród albo gminę, naród albo państwo, wreszcie związek federacyjny pomiędzy narodami.

Rodzina jest komórką życia społecznego. Pojawia się ona już w świecie zwierzęcym, i na najniższych szczeblach uspołecznienia plemion ludzkich odnajdujemy ją, aczkolwiek słabo określoną i mało ustaloną. Tam gdzie o żyw-

ność trudno, społeczność nie wyrasta ponad kilka stadeł połączonych z sobą. Weddahowie leśni i Buszmani żyją oddzielnymi stadłami. Jeżeli na niższych szczeblach uspołecznienia węzeł rodzinny psychiczny jest słaby, to cielesny stosunek matki do dziecka (karmienie piersią) trwa o wiele dłużej, aniżeli na wyższych szczeblach społecznych.

Etnologja daje poznać wielką rozmaitość form życia rodzinnego, tak ze względu na stosunek wzajemny pomiędzy małżonkami, jakoteż i na stosunek wzajemny pomiędzy rodzicami i dziećmi. Co do pierwszego, to mamy jako ogólne typy: tak zwaną rodzinę swoistą czyli punalua, egzogamię i endogamię, wielomęstwo (polyandrję) wielożeństwo (polygamję) i jednożeństwo (monogamję). Co do drugiego zaś, to przedstawiają się jako widoczne typy: rodzina macierzysta i rodzina ojcowska. Ocenienie tych wszystkich form, tak ze względu na samą rodzinę, jak i na całe społeczeństwo, to jest wykazanie skutków, jakie wywierają one na potomstwo i na stosunki małżeńskie i rodzinne, na siłę i rozwój całego społeczeństwa, stanowi ważny dział statyki społecznej, który dzięki gruntownym pracom Mac Lennana, Bahofena, Morgana, Lubbocka, Flowera, Howitta i innych, został dokładniej od innych działów opracowany, zwłaszcza w socjologji Herberta Spencera.

Z działem tym statyki społecznej łączy się sporo żywotnych kwestyj, że wymienię tylko tak zwaną kwestję kobiecą i kwestję małżeństwa pomiędzy osobami pokrewnymi. Liczne i gruntowne badania nad zależnym, poddańczym stosunkiem kobiet, szczególnie takie dzieła, jak Ernesta Legouvé i Johna St. Milla, nie mało się przyczyniły do wielkiej zmiany, jaka się odbyła w ostatnich czasach w rozpowszechnionych poglądach na stanowisko i rolę kobiety. Co do szkodliwości małżeństw, zawieranych pomiędzy oso-

bami spokrewnionemi z sobą, ze względu na dzieci, opinia nie jest ustalona, chociaż bardziej przechyla się na stronę tych, którzy przypisują tym małżeństwom mnożenie wypadków ślepoty, głuchoniemoty, niedołężności umysłowej i innych wadliwości w organizmie. Jerzy Darwin, lubo bardzo starannie nagromadzone przezeń dane statystyczne nie przyprowadziły go do wniosku, jakoby tego rodzaju małżeństwa wywierały na potomstwo wpływ szkodliwy, zawahał się z wypowiedzeniem stanowczego sądu. „Taka powszechna zgodność zdań — powiada, — jaka panuje o szkodliwych następstwach zawierania małżeństwa pomiędzy stryjecznem rodzeństwem, niewątpliwie musi mieć więcej wagi od moich przeczących wywodów". Edmund Modrzejowski, który zebrał olbrzymi materjał co do głuchoniemoty, w Królestwie Kongresowym, przechyla się również do zdania, że bywa ona w pewnej mierze spowodowana także blizkim pokrewieństwem rodziców.

Widzimy w świecie już zwierzęcym, że głównym czynnikiem do budowania, czy to będzie mrowisko, czy gniazdo, nora czy szałas, jest troska o wychowanie potomstwa. I w świecie ludzkim dom, chociażby to początkowo była grota lub szałas, jest budową przedewszystkim rodzinną, budową, która jest dziełem rodziny i służy jej potrzebom i celom. Gospodarstwo domowe jest pierwszym ogniwem ustroju ekonomicznego, co się nawet zaznaczyło w nazwie ekonomiki, pochodzącej od greckiego wyrazu: *oikos* (dom). Pierwsze dzieło ekonomiczne „Ekonomika" Ksenofonta, zajmuje się prawie wyłącznie sztuką dobrego zarządu gospodarstwem domowym, to jest gospodarstwem którego centrem naturalnym jest dom. Tradycja domowa jest tym drobnym źródełkiem, które daje początek szeroko następnie rozlewającej się i głębokim nurtem płynącej umy-

słowości ludzkiej. Porządek i rząd domowy, to pierwsze podwaliny układu politycznego.

Wpływ domu na rodzinę rozszerza i odmienia jej charakter. Może się w nim mieścić kilka pokoleń rodziców i dzieci, wskutek czego węzły pokrewieństwa stają się liczniejsze i różnorodniejsze. Nadto wprowadza on do wnętrza rodziny pierwiastek obcy: niewolników, sługi, czeladź. Taką była „familja“ rzymska. I tak ją w Polsce początkowo rozumiano. Dzierżek, szlachcic kujawski, zapisując w 1190 r. testamentem wieś z czeladzią, wyraża się: „*cum familia sua, servis videlicet et ancillis*“.

Na niższych szczeblach uspołecznienia familja wystarcza sama sobie we wszystkich swoich potrzebach. Stanowi ona własny światek, mikrokosm późniejszych wyższych ustrojów społecznych. Nietylko jej gospodarstwo ekonomiczne zaspakaja jej potrzeby materjalne, ale ma ona własnych bogów i własną mowę. W Chinach, pomimo form bytu narodowo-państwowego, widoczny jest jeszcze ten charakter rodzinny w całym ustroju społecznym.

O porządku rodowym mamy wyśmienite dzieło Lewisa H. Morgana[1]), zaznajamiające dokładnie z rodową organizacją i życiem północno-amerykańskich plemion. Są także poważne badania historyczne bytu rodowego Greków, Rzymian, Celtów, Giermanów, Słowian. Etnologja, zajmując się przeważnie plemionami i ludami, na niższych szczeblach uspołecznienia pozostającemi, dostarcza także obfitego materjału do porównawczego ocenienia rozmaitych kształtów organizacyj rodowych. Pomimo to, dział ten jest — można powiedzieć — zaniedbany przez socjologów, którzy po wię-

---

[1]) Społeczeństwo pierwotne czyli badanie kolei ludzkiego postępu od dzikości przez barbarzyństwo do cywilizacyi. Przekład A. B. Warszawa, 1887.

kszej części zajmowali się organizacją rodową, poniekąd przygodnie i częściowo. I dlatego pośpieszne uogólnienia które porobiono na podstawie dzieła Morgana, nie mogą mieć rzetelnego naukowego znaczenia.

Lilienfeld, opierając się na „Ogólnej Morfologji" Haeckla, zwraca uwagę na widoczną analogję, jaka się przedstawia w budowie organicznej biontów [1]) i społeczeństw. Jak tam tak i tu, w miarę mnożenia się podobnych do siebie żywiołów pierwiastkowych (tam komórek, tu rodzin), różnice początkowo li tylko niemal ilościowe, ujawniają się także coraz bardziej jakościowo, i w organizmach więcej złożonych spostrzegamy nowe organy i nowe czynności. Ród przedstawia się jako nagromadzenie się rodzin, ale, że te rodziny znajdują się z sobą w związku organicznym, więc obok życia właściwego każdej rodzinie z osobna, widzimy jeszcze życie ogólne z należącymi do niego organami i czynnościami, życie rodowe. I tak dla utrzymania łączności i porządku istnieją rozmaite kształty rządu i władzy, rozmaite prawidła życiowe, jako zwyczaje i obyczaje. Monografje Letourneau, które przedstawiają ewolucję małżeństwa i rodziny, własności, prawa, moralności i polityki, dają obfity materjał etnologiczny dla poznania bytu rodowego. Dla należytego jednak zużytkowania tego materjału potrzebna jest klasyfikacja typów społecznych. Próba wykonana w tym względzie przez Herberta Spencera aczkolwiek nie zadawalnia, ważnym wszelako jest krokiem w metodzie badań zwłaszcza jeżeli uprzytomnimy sobie, jak potężnym bodźcem do postępu nauk biologicznych stała się systematyczna klasyfikacja Linneusza [2]).

---

[1]) Jest to nazwa używana przez Haeckla dla oznaczenia organizmów osobnikowych.

[2]) Dokładną ocenę wpływu klasyfikacji Linneusza znaleźć można w „Historji zoologji" Wiktora Carusa.

Pomiędzy ustrojami społecznymi, pozostającymi jeszcze na szczeblach bytu rodowego, widzimy związki, złożone z mniejszej lub większej liczby rodów. Morgan zaznacza bractwo — połączenie rodów pokrewnych dla pewnych celów religijnych i społecznych, plemię — połączenie rodów, mówiących tymsamem narzeczem; wreszcie federację, czyli związek pokrewnych plemion. Nieraz rody tak są wyodrębnione rodzajem zajęć i stanowiskiem od siebie, że się przedstawiają jako zamknięte w sobie kasty, i podanie tylko przypomina o pokrewności tych rodów. Taki podział na kasty widzimy u Fulahów, zamieszkałych w środkowej części Afryki. Podanie powiada, że jest to rozrodzone potomstwo sześciu braci. Od najmłodszego pochodzi kasta władców, zwana Diuvandous[1]); druga Torodos składa się z sędziów i uczonych; do trzeciej należą ci, co wydobywają i obrabiają żelazo; czwarta i piąta obejmują myśliwych i wojowników; wreszcie szósta — rybaków.

Historja społeczeństw europejskich przekonywa, że gmina miała pierwotnie charakter rodowy, była rodową, następnie miejscową i wreszcie polityczną. W Szwajcarji jeszcze dzisiaj widzimy w niektórych miejscowościach istniejące obok siebie i często krzyżujące się w swych interesach, te trzy odmiennego charakteru gminy. U Czarnogórców gmina wiejska (bractwo) jest jeszcze gminą rodową. W Afryce, gdzie widzimy dzisiaj odbywanie się procesu rozwojowego na najniższych szczeblach uspołecznienia, rody, przechodząc z życia koczowniczego w życie osiadłe, budują sobie osadę i rozpoczynają w ten sposób — rzec można — życie gminne. Ważnym jest to nawet u tych plemion, które z wyższych szczeblów rozwojowych spadły na niższe, co podług wszel-

---

[1]) Pisownię zachowuję taką, jaką podaje Waitz w swojej „Anthropologie der Naturvölker".

kiego prawdopodobieństwa — jak to świadectwami popiera Tylor w swojej historji początków ludzkości — stawało się coraz częstszym wskutek szerzenia się handlu niewolnikami przez Europejczyków.

Literatura, dotycząca gminy, zwłaszcza jej ustroju i znaczenia u narodów wyższej cywilizacji, jest dosyć bogata i zawiera niemało cennych prac. I nasza literatura w tym względzie nie jest zupełnie ubogą, a z nowszych prac zasługuje na szczególną uwagę rozprawa Aleksandra Rembowskiego, zalecająca się obfitością faktów. Wielkie znaczenie gminy w życiu społecznym wcześnie poznano. „Jest ona — powiadał już Mirabeau — podstawą stanu społecznego, zbawieniem w życiu codziennym, bezpieczeństwem dla wszystkich ognisk domowych, jedynym środkiem możliwym zainteresowania całego ludu w rządach państwowych i zapewnienia mu wszystkich praw".

Gmina jest wytworem rodu, jest dziełem ludzkim, w znacznej części już świadomym i celowym, jest b u d o w ą społeczną. Organiczna spójnia, która utrzymywała ród w całości, staje się również osnową życia gminnego. Tą spójnią jest wspólność, powszechność interesów, solidarność wszystkich członków. Wyraża się to w samej nazwie gminy [1]), zwłaszcza w językach romańskich. Komunizm i komuna mają jedno pochodzenie. W dokumentach gminnych, ogłaszanych w ostatnich czasach przez badaczy życia gminnego we Francji, wyraz c o m m u n nieustannie się powtarza. Jest ziemia wspólna, są domy wspólne, jest szkoła wspólna, jest jałmużna wspólna *(Aumone commune)*, są zakłady dla chorych i ubogich, leczonych i utrzymywanych *„a frais communs"* na wspólny koszt. Kiedy pod wpływem czynników

[1]) Polski wyraz: gmina, prawdopodobnie pochodzi od niemieckiego: Gemeinde (gemein-powszechny).

zewnętrznych, obcych ta spójnia słabnie, w gminie uwydatnia się wówczas budowa mechaniczna, staje się ona narzędziem, przestaje być organem. I odwrotnie, skoro w gminie wzrasta świadomość solidarności, wzmaga się także i dążenie do coraz ściślejszego organicznego łączenia wszystkich interesów.

Jeżeli nic nie tamuje swobody życia gminnego, to podobieństwo interesów, pragnień, przekonań lub wierzeń zbliża ku sobie pewne jednostki, i powstają grupy, stowarzyszenia, związki. W Grecji starożytnej, gdzie wolność obywatelska nie znała prawie ograniczeń, o ile nie wykraczała ona przeciwko istniejącym ustawom, widzimy gęstą sieć stowarzyszeń, mających rozmaite cele, poczynając od kultu religijnego, dążeń politycznych i przechodząc do interesów materjalno-ekonomicznych wszelkiego rodzaju i wreszcie chęci uprzyjemnienia sobie życia zabawą. Tosamo widzimy dzisiaj w Szwajcarji, w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, w Anglji, a po części i we Francji.

Odbywające się to w sposób naturalny równoczesne różniczkowanie się i całkowanie daje początek rozmaitym organizacjom i instytucjom, które w miarę swej użyteczności dochodzą do mniejszego lub większego rozwoju. Stowarzyszenie zespala siły i dążenia pojedyncze w jednym jakimś kierunku, ku pewnemu określonemu celowi. Istota więc stowarzyszenia i gminy jest tasama, ale zachodzi w tym główna różnica, że istnieje większa dobrowolność należenia do pierwszego, aniżeli do drugiej. Wyższy stopień dobrowolności, to jest wolności własną wolą uwarunkowanej, pozwala przypuszczać także większe spotęgowanie poczucia wspólności interesów i — co za tym idzie — większej solidarności pomiędzy członkami. Stowarzyszenie, jednoczące członków wspólnością wszystkich życiowych interesów, przedstawia się jako prawdziwa komuna, falanster czy

familister furjerystów [1]), matecznik, gmina Boża, którą podobno Mickiewicz zamierzał odwzorować w drugiej części Pana Tadeusza.

Dla badania statycznego wszystkich szczegółów ustroju gminnego, najkorzystniejszym jest poznanie gminy w państwach pod względem cywilizacji najwyżej stojących, albowiem taka gmina przedstawia największą względnie rozmaitość czynności i odpowiednich im instytucyj. Biorąc w uwagę rodzaj zajęcia i skupienie ludności, rozróżniamy gminy wiejskie i miejskie. Gminy wiejskie (a przeważnie) rolnicze przedstawiają mniejsze skupienie ludności, aniżeli gminy miejskie, które nadto są głównie siedliskiem handlu, przemysłu, administracji i nauki. Jakie skutki, korzystne lub szkodliwe, sprowadza taki podział; jaki zachodzi stosunek pomiędzy wsią i miastem; jakie mają znaczenie i wpływ wielkie miasta? Są to wszystko zagadnienia ogromnej doniosłości i dla socjologa i dla polityka.

Pomiędzy r o d e m i n a r o d e m, czyli raczej pomiędzy rodowym i narodowym organizmem, niema ścisłego rozgraniczenia. Widzimy narody, w których pochodzenie rodowe jest tak widoczne, że można je uważać za wyższe tylko formy rodowe, a u wielu narodów zaledwie już istnieją

---

[1]) Francuscy marksiści, zwłaszcza młodsi, mówią z lekceważeniem o utopjach Saint-Simona i Fouriera, nie przypisując im prawie żadnego wpływu na rozwój nowoczesnego socjalizmu. Jest to pogląd wielce jednostronny. Jeden z najmłodszych marksistów, Sorel, upatruje nawet w doktrynie Fouriera utopię burżuazyjną, idealizującą pragnienia i życie burżuazyjnego społeczeństwa za czasów dyrektorjatu. Tymczasem kto bezstronnie przestudjuje literaturę s o c j e t a r n ą (nazwa przyjęta przez szkołę falansterską), ten musi przyznać, że ona wiele się przyczyniła do wyjaśnienia ważności stowarzyszenia i do wykazania ścisłego stosunku, jaki zachodzi pomiędzy nim a gminą. Jest to ważny nabytek naukowy i dla socjologji i dla socjalizmu.

ślady wspólnej rodowości. Niema nawet zgody co do tego, co stanowi cechę istotową narodu. Jedni, wychodząc ze stanowiska biologicznego, uważają r a s o w o ś ć jako najważniejszą cechę; drudzy, z punktu widzenia psychologicznego upatrują tę cechę w mowie głosowej, w j ę z y k u. Uczeni zachodnio-europejscy często utożsamiają państwo z narodem. Badania naukowe, dotyczące narodu, są nieliczne, i nie możemy w tym dziale statyki wymienić takiego dzieła, jakim jest dzieło Morgana dla poznania bytu rodowego. Herbert Spencer wcale się nie zajmuje narodem jako całością, a Schäffle, który ze wszystkich socjologów najwięcej nań zwraca uwagi, w większości wypadków nie oddziela życia narodowego od państwowego.

N a r o d e m staje się właściwie ten organizm społeczny, w którym świadomość oddzielnych rodów podporządkowuje się tej świadomości, że istnieje wyższy ogólny interes zachowania i utrzymania całości, do składu której one należą. Plemiona albańskie, potomstwo dawnych Pelazgów, niemal do ostatnich czasów zachowywały w stosunku do siebie zupełną samodzielność, lecz wobec wroga obcego stawały się narodem. Najważniejszą cechą narodu jest poczucie wspólności narodowej. Im na wyższym stopniu kultury stoi naród, tym poczucie to jest więcej uświadomione. I dlatego narody, które same czynnie należały do rozwoju ogólnoludzkiej cywilizacji, mają nader oporną wobec wszelkich zamachów świadomość. Niezawodnie, zachowujące się w narodzie irlandzkim, aczkolwiek niejasne wspomnienie, że w 4 i 5 wieku po Chr. przodował on innym narodom europejskim rozwoju życia społecznego, nie mało się przyczyniało do utrzymania w nim, świadomości narodowej. Szerzenie się i wzmaganie tej świadomości jest w ścisłym związku z szerzeniem się i wzmaganiem oświaty, z szerzeniem się poczucia własnego znaczenia, własnej godności.

Tak jak rodowi odpowiada gmina, tak narodowi — państwo. Wyrażenie, nieraz używane przez historyków, że naród buduje państwo, ma znaczenie nietylko przenośne, ale i realne. Państwo jest budową, jest wynikiem pracy narodu. Samo przez się ono nie jest organizmem. Cechy organiczne nadaje mu naród i o tyle, o ile organizacja polityczna narodu staje się w rzeczywistości własnym, świadomym dziełem całego narodu. Jednym z największych błędów, jakie popełniają socjologowie, jest ten, że nie odróżniają ustroju narodowego od budowy państwowej. Wprawdzie, zadanie to przedstawia niemałe trudności, lecz jest koniecznym dla dokładnego zrozumienia, czym jest właściwie naród i czym jest państwo, oraz jaki jest ich wzajemny stosunek do siebie [1]).

Państwo stanowi przedmiot samodzielnej konkretnej nauki, która posiada bardzo bogatą literaturę. Dla ogarnięcia ustroju państwowego we wszystkich jego szczegółach są wielce pomocnemi dosyć liczne w tej nauce encyklopedje i słowniki [2]). Organizacja siły zbrojnej, zarządu wewnętrznego, wymiaru sprawiedliwości, poboru podatków, wychowania publicznego itd. wchodzi już w zakres nauk stosowanych.

Spencer w swej socjologji rozróżnia dwa rodzaje organizacji politycznej: jedna odpowiada potrzebom życia wojskowego, druga — przemysłowego. Wywody autora, które z tego powodu rozwija w dwuch obszernych rozdziałach,

---

[1]) Pisałem o tym w dziełku: Naród i Państwo (Kraków, 1906).

[2]) Szczególnie wielką wartość naukową przedstawia: „Handwörterbuch der Statswissenschaften", wydany w 6 tomach przez profesorów Conrada, Elstera i innych. Każdy przedmiot w tym słowniku jest opracowany przez specjalistę, a na całość jego złożyło się 200 współpracowników.

są pouczające i najczęściej bardzo trafne. Wszelako ogranicza się on na wtórnych przyczynach, które sprowadzają różnicę organizacji, nie sięgając pierwotnej, o której mówiłem poprzednio. Tą pierwotną przyczyną jest działanie lub też przewaga jednego z dwuch czynników społecznych: przymusu lub umowy [1]) i dla tego właściwiej należałoby dwa wyróżnione typy nazwać: jeden przymusowym lub podbojowym, drugi zaś umownym lub sprzymierzonym, czyli federacyjnym. W ustroju państwowym uwidocznia się to w stosunku, jaki zachodzi pomiędzy narodem i państwem. W społeczeństwie podbojowym państwo ma pierwszorzędne, naród drugorzędne znaczenie. Przeciwnie, tam gdzie zasada umowy (powszechne głosowanie jest pewnym jej wyrazem) coraz bardziej przeważać poczyna, interesy narodu zdobywają coraz większe dla siebie uznanie, i naród dąży uczynić z państwa umiejętną organizację swej pracy gospodarczo-kulturalnej. Najodpowiedniejszą formą rządu dla pierwszego typu jest absolutna monarchja, dla drugiego demokratyczna rzeczpospolita.

Narody, zwłaszcza stojące na wyższych szczeblach cywilizacji, nie przedstawiają zupełnej jednolitości ani pod względem pochodzenia biologicznego, ani też uwarstwowienia społecznego. Składają się one z części różnoplemiennych, nieraz różnorasowych; z warstw odmiennych rodzajem zajęć możnością ekonomiczną, wyznaniem religijnym i poziomem oświaty. Nadto widzimy, że w państwach często współżyją z sobą dobrowolnie, jak w Szwajcarji, albo z przymusu dwa

[1]) Trzeba jednak przyznać, że to najdalej idące uogólnienie jest już jako spowity wątek w wywodach Spencera. Mówiąc o wzajemnym stosunku żołnierza i robotnika, powiada, że w społeczeństwie przemysłowym „system umowy, właściwy żywiołowi robotniczemu, wpływa na odmianę żywiołu wojskowego". Str. 802. T. III, Principes de Sociologie. Francuskie tłomaczenie. Paryż, 1883.

lub nawet więcej narodów. Mając to na względzie, możemy tylko należycie ocenić tę walkę, jaka się toczy w dziedzinie teoretycznej pomiędzy wyznawcami zasady centralistycznej i federalistycznej. Jeżeli mamy na względzie przedewszystkim interesy państwowe, to niezawodnie zasada centralistyczna przynosi większe korzyści, ale równocześnie zwiększa potęgę tych, którzy panują w tym państwie i ciągną największe z niego korzyści. Zasada federalistyczna przedstawia dla słabszych większą rękojmię zabezpieczenia się przeciwko uciskowi i wyzyskowi przez silniejszych, lecz z drugiej strony rozwija partykularyzm i sprzyja oporności konserwatywnej. Tam jednak gdzie całość narodowa bierze udział w rządach państwa, jak w Szwajcarji, tam przeciwieństwo interesów państwowych i narodowych wygładza się, i jeden ze znakomitszych znawców prawa państwowego, Szwajcar E. Borel, nie widzi nawet zasadniczej różnicy pomiędzy państwem unitarnym i federacyjnym.

Stosunek rodziny i gminy do państwa i wzajemna ich zależność od siebie stanowią ważny przedmiot badania, dający podstawę do praktycznych zastosowań w prawodawstwie i gospodarstwie narodowym. Niewątpliwie, że pewne czynności są ściśle połączone z ustrojem rodziny, drugie najłatwiej i najpożyteczniej mogą być wykonywane przez gminę i wreszcie są takie, które tylko całe państwo należycie sprawować zdoła. Dawne przekonanie, że gospodarstwo materjalne najkorzystniej się rozwija wówczas, jeżeli jest ściśle połączone z interesem osobistym, a więc nie powinno wychodzić z zakresu prywatnego, odpowiadającego interesom rodzinnym, zostało w ostatnich czasach mocno zachwiane nawet pomiędzy ekonomistami. Twierdzenie niektórych socjologów, opierających swoje wywody na podobieństwie organizmów społecznego i osobnikowego, że bezpośrednia zależność sprawy odżywiania się organizmu od cen-

trów nerwowych jest przeciwna samej przyrodzie, nie zgadza się z faktami. Spencer, który jest przeciwnikiem upaństwowienia spraw ekonomicznych, sam przytacza przykłady interwencji rządowej w sprawach rolniczych, przemysłowych i handlowych [1]). Podług Schäfflego, najbardziej krańcowego — można powiedzieć — zwolennika owej doktryny socjologiczno-biologicznej, kierownictwo państwowe sprawami ekonomicznymi nie sprzeciwia się bynajmniej temu, co przedstawia kierownictwo nerwowe w ciele ludzkim, sprzeciwia się jeno tylko centralistycznemu, państwowemu czyli rządowemu komunizmowi [2]).

Jak pomiędzy biontami człowiek, tak pomiędzy socjontami naród przedstawia najwyższy szczebel, do którego ewolucja tworów organicznych doszła. Następnie ograniczała się ona na coraz większym tylko doskonaleniu typu ludzkiego i narodowego. Czy się na tym zatrzyma, czy też wytworzy nowy jakiś typ wyższy? Statyka społeczna, dla której b y ć jest filozoficzną podstawą, nie może się zajmować kwestjami przyszłości; należą one do dynamiki, badającej proces s t a w a n i a s i ę. Statyka może tylko zaznaczyć, że pożycie zgodne narodów w jednym państwie, możliwe tylko przy zupełnej wolności i równości współżyjących narodów, „wolnych z wolnymi, równych z równymi“ wytwarza pewną organiczną spólność pomiędzy tymi narodami, którą najlepiej możemy obserwować dzisiaj w Szwajcarji. Pisarze szwajcarscy, jednocząc naród z państwem, dają tej spólności nazwę n a r o d u (*nation*, *Volk*) szwajcarskiego. W rzeczywistości jednak nazwa ta nie odpowiada temu, co zwykle nazywamy narodem, lecz raczej unji narodów, podobnej do

---

[1]) Str. 92 i 93. T. II. Polskie tłum. Potockiego.

[2]) Str. 304 i 305 III. Bau und Leben des socialen Körpers. Tübingen, 1881.

unji polsko-litewskiej. Statyka społeczna może wskazać także na kolonizację, która jest dalszym tylko ciągiem tego procesu migracyjnego, jaki się odbywał i odbywa w całym świecie roślinnym i zwierzęcym, zwracając na to uwagę, że ta kolonizacja w najnowszej dobie połączona jest ze świadomą dążnością zachowania swej odrębności narodowej. Widzimy to nietylko w usiłowaniach rządów, zwłaszcza włoskiego i niemieckiego, które wspierają zakładanie szkół narodowych i ułatwiających kupowanie ziemi bankom dla kolonistów swej narodowości, ale — co o wiele ważniejsze — w usiłowaniach kolonizacyjnych dwuch narodów bezpaństwowych: polskiego i żydowskiego [1]). Skutkiem tego dążenia przychodzą różne narody do dobrowolnego współżycia w granicach jednego państwa, a to współżycie — tak jak i w Szwajcarji — nie pozostaje bez wpływu na wytwarzanie się pewnej pomiędzy nimi wspólności.

Ustanawiając różnicę pomiędzy organizmem i budową, opieram się na tym, że pierwszy rośnie, rozwija się i przeobraża własną swą siłą wewnętrzną; druga zaś może powstać odrazu, w formie wykończonej, podług nakreślonego planu, lecz ażeby to nastąpiło, potrzebne jest działanie siły zewnętrznej. Organizm przedstawia się jako coś czynnego, z budową zaś łączymy pojęcie bierności. We wzajemnym stosunku do siebie, pierwszy ma pierwszorzędne, druga drugorzędne znaczenie.

Różnica ta, którą nasuwa umysłowi analogja pomiędzy budową materjalną i społeczną, jest tylko względna. Już to, że materjałem do budowy społecznej są istoty żyjące, czu-

---

[1]) W Gazecie Handlowo-gieograficznej (Nr. 14—15 lipca 1896 r.) pojawił się był wstępny artykulik p. t. „Organizacja gospodarcza naszych kolonij w Paranie“, na który pragnęlibyśmy zwrócić szczególną uwagę wszystkich, co się interesują sprawą naszej emigracji ekonomicznej.

jące i myślące, czyni w niej możliwym życie samoistne i czynne. I dla tego właściwszą i odpowiedniejszą jest dla niej zwykle używana nazwa organizacji, wszakże z tym zastrzeżeniem, że należy się ją odróżniać od organizmu.

Ze wszystkich organizacyj, szczególnie dwie: wojskowa, która przeobraziła się następnie w polityczną, czyli raczej w wojskowo-polityczną, i kościelna, odegrały w dziejach ludzkości bardzo ważną rolę.

## Dynamika społeczna.

Poznać życie społeczne można tylko w kolejnych jego odmianach, jakie w nim się odbywają od pierwszych jego przejawów. Stanowisko więc statyczne byłoby w tym wypadku niekorzystne, a więc i niewłaściwe. Najodpowiedniejszym, niemal jedynie możliwym, jest stanowisko dynamiczne. Z tego powodu niektórzy socjologowie uważają, że podział na statykę i dynamikę jest zbyteczny i niepotrzebny. Atoli przy tym podziale kierujemy się nie tyle punktem widzenia kinematycznego, ile uczuciem korzyści z podziału biologji na anatomję i fizjologję.

Dynamika społeczna bada życie i rozwój organizmów społecznych. Życie i rozwój tak ściśle są z sobą zespolone, że niemal się utożsamiają dla naszego umysłu. Mając to na uwadze, przy podziale dynamiki będziemy uwzględniali li tylko sam rozwój społeczny. Littré rozróżnia dwa kierunki rozwoju, z których jeden dąży do zachowania organizmu, drugi wytwarza postęp, — i z tego powodu dzieli on socjodynamję — tak nazywa dynamikę społeczną — na socyjergję i socyjauksję. Rozróżnienie jednak tych kierunków przedstawia wielką trudność i jest niemal równoznaczne z odgraniczeniem życia od rozwoju.

Rozwój społeczny przedstawia się nam jako rozwój, odbywający się w samej budowie ustrojów społecznych oraz w rozmaitych ich czynnościach, obejmowanych pod ogólną nazwę życia społecznego. Mamy tu na oku rozwój każdego

typu organicznego z osobna. Jeżeli jednak obejmiemy wzrokiem wszystkie organizmy i te, które istnieją, i te, których postać z pewnych pozostałych śladów odtwarzamy sobie, to widzimy w łańcuchu wieków odbywające się szczeblowanie, podobne do tego, jakie roztacza przed nami historja rozwoju organizmów osobnikowych, poczynając od pierwotnego tworu komórkowego, a kończąc na człowieku. Szczeblowanie to jest jeszcze widoczniejsze w historji organizmów społecznych, którą rozsnuwa historja rodzaju ludzkiego, historja ludzkości. Szczeblowanie to, odbywające się początkowo nieświadomie i w długich okresach czasu, staje się coraz bardziej samowiednym i coraz bardziej przyśpieszonem. Rozwój, wyłaniający się z walki o byt, staje się postępem, opierającym się na wiedzy.

Na podstawie tego, co powiedziałem wyżej, można dynamikę społeczną podzielić na dwie części: jedna, bada rozwój organizmów społecznych w ich całości i częściach składowych; druga, ogarniając całą ludzkość w organiczną całość, przedstawia najwyższe uogólnienie historycznego rozwoju, historjozofją. I dla tego nie mogę się zgodzić z Gumplowiczem, który nie uznaje racji bytu tej drugiej części dynamiki społecznej i widzi w niej tylko pozostałość filozofji metafizycznej.

Która z tych dwuch części w wykładzie socjologji ma poprzedzać? Odpowiedź — podług mego zdania — jest nader trudna. Co do mnie, to z początku mniemałem, że ogólny pogląd na rozwój ludzkości powinien poprzedzić bardziej szczegółowe rozejrzenie się w życiu i rozwoju organizmów społecznych; ale napotykając liczne trudności, nabrałem tego przekonania, że korzystniej jest, poznawszy w statyce budowę społeczeństw, zająć się poprzednio badaniem rozwoju onych, a następnie przejść do ogólnego na rozwój ludzkości poglądu, który w tym wypadku może być

dokładniej uzasadniony. Przytym i w takim razie nie odstępujemy w zupełności od tej zasady, która kierowała naszym podziałem socjologji, a która polega na tym, ażeby bardziej ogólne poprzedzało to, co jest więcej szczegółowym, albowiem dzielimy pierwszą część dynamiki społecznej znowu na dwie części, w jednej z nich badamy rozwój życia społecznego w całości, w każdym organizmie, podnosząc się z niższego na coraz wyższy szczebel; w drugiej zaś śledzimy stopniowy rozwój życia społecznego, oglądając je kolejno z różnych stron.

Statyka społeczna wykazuje trzy główne uogólnienia (typy) kształtów rozwojowych ustrojowości i budownictwa społecznego: rodzinę i odpowiadające jej albo grecki dom, albo rzymską familję; ród i połączoną z nim gminę; wreszcie naród i mające służyć ku jego potrzebom, państwo. O federacyjnym związku narodów i państw nie mówię, ponieważ odbywający się w tym kierunku proces nie doprowadził jeszcze do wyraźnie rysujących się kształtów. Badania, czy to odbywające się na polu dziejopisarstwa, jak Fustel'a de Coulanges, czy też na polu etnologicznym, jak Sumner Maine'a, ugruntowują to przekonanie, że trzy te uogólnione kształty były także najważniejszemi szczeblami w rozwoju życia społecznego. „Społeczeństwo ludzkie tego szczepu (Rzymianie i Grecy) — powiada Fustel de Coulanges — nie wzrastało w sposób kołowy, rozszerzając się coraz bardziej, w miarę posuwania się naprzód. Przeciwnie, małe grupy, zorganizowane oddawna, łączyły się jedne z drugimi. Pewna liczba rodzin sformowała bractwo (fratrję), pewna liczba fratryj — plemię, pewna liczba plemion — państwo (*la cité*). Familja, fratrja, plemię, organizacja polityczna — są zresztą społeczeństwami podobnemi w zupełności jedno do drugiego, które wytworzyły się jedno z drugiego w szeregu

federacyjnym [1]). „Grupą elementarną — mówi Sumner Maine — jest familja, połączona przez władzę najstarszego rodzica z mężczyzn. Połączenie familij tworzy ród albo dom. Połączenie domów stanowi plemię. Połączenie plemion tworzy rzeczpospolitą [2]). Obaj ci więc pisarze, opierając się na poznaniu faktów, przyjmują, że rozwój społeczeństwa odbywał się szczeblowo, przyczym więcej złożone formy powstawały z prostszych, i że rodzina czy też familja była początkową formą społeczną.

Do tegosamego przekonania dojść musimy, wychodząc ze stanowiska organologicznego. Zaznaczyłem już, że komórka pierwoszczowa nie w przenośnym, ale w rzeczywistym znaczeniu jest punktem, od którego rozpoczyna się świat roślinny i zwierzęcy, zarówno w życiu swoim osobnikowym i społecznym. Łączenie się, zespalanie komórek jest podstawą tworzenia się organizmów osobnikowych. Proces łączenia się przejawia w dalszym ciągu i pomiędzy osobnikami. Z tego łączenia się powstaje nowa komórka społeczna, którą jest rodzina. Jądrem jej jest matka otoczona dziećmi. Ojciec w składzie tej rodziny przez długi czas przemijające ma tylko znaczenie. Taką jest rodzina u kręgowców, nie wyłączając małp; taką ona była — podług wszelkiego prawdopodobieństwa — w pierwotnym okresie ludzkości. Takie pojedyńcze rodziny napotykają się nie-

[1]) Str. 143. *La Cité Antique par Fustel de Coulanges géme édition. Paris, 1881.* W tłumaczeniu powyższego ustępu raz na oddanie wyrazu francuskiego „*famille*“ używam wyrazu polskiego „rodzina“, drugi raz — „familja“, taksamo wyraz „*cité*“, raz spolszczam przez państwo, drugi raz przez organizację polityczną, dla tego, że w pierwszym wypadku autor nie wyróżnia rodziny i familji, w drugim zaś wypadku „*cité*“ nie oznacza ściśle tego, co zwykle rozumiemy pod nazwą państwa *(état)*.

[2]) Francuskie tłumaczenie: *Henri Sumner Maine — Etudes sur l'ancien droit et la coutume primitive (Paris, 1884)* Str. 291.

tylko w świecie zwierzęcym, ale także i w świecie ludzkim na najniższych szczeblach uspołecznienia.

W świecie już zwierzęcym widzimy, że rodziny takie, wyłaniając się jedna z drugiej, żyją obok siebie, jeżeli nie napotykają jakich ważnych przeszkód, i tworzą stado. Tak się dzieje u małp. To samo spostrzegamy i u ludzi. W tym wypadku stado nazywa się hordą. Stada małpie przedstawiają już pewną organizację. W jeszcze wyższym stopniu posiadać ją muszą hordy ludzkie, ponieważ umysłowość ludzka wyżej jest rozwinięta od małpiej, skutkiem bardziej wydoskonalonej mowy, o czym zresztą świadczy spostrzegana już na najniższych szczeblach większa rozmaitość środków i sposobów zdobywania żywności.

Hordy ludzkie niewątpliwie musiały ulegać ewolucji. Jedną z najgłówniejszych tego przyczyn, a może najgłówniejszą, było gromadzenie zasobu ekonomicznego, czyli — wyrażając się słowami Lilienfelda i Schäffle'go — wzrost tkanki międzykomórkowej. Wraz z nagromadzeniem zasobu wytwarzało się pojęcie własności, i powstawała potrzeba należytego onej uregulowania. Aczkolwiek nagromadzony zasób musiał początkowo być własnością całej hordy, co łatwiej możemy sobie wyobrazić, aniżeli stan przeciwny, i co w pewnej mierze potwierdza to, co widzimy w świecie zwierzęcym (u mrówek, pszczół i bobrów), to jednak niektóre rzeczy, pozostając w nieustannym używaniu oddzielnych osób, stawały się niejako ich własnością. Jeżeli te przedmioty należały do matki, to służyły one także i dla użytku dzieci, a po śmierci jej, pozostawały i nadal w ich posiadaniu. W ten sposób możemy wyobrazić sobie powstanie obyczaju dziedziczenia. Jakikolwiek byłby jednak początek dziedziczenia, to w każdym razie sposób, w jaki się odbywało w pierwotnych czasach, przedstawia najgłówniejszy dowód, że pierwotnie rodzina miała charakter ma-

cierzyński, albowiem odziedziczano po matce i braciach matki, czyli wujach. Macierzyńskie rodziny istnieją jeszcze dzisiaj u dzikich ludów.

U wszystkich narodów, które odegrały wybitną rolę, które założyły ogniska cywilizacyjne, przy pojawianiu się ich na widowni dziejowej widzimy rodzinę ojcowską, w której dziedziczenie szło od ojca i stryjów. Są wszakże ślady że i u nich kiedyś istniała także rodzina macierzyńska. Morgan znalazł już takie ślady w języku chińskim. Stwierdzono istnienie rodziny macierzystej w pierwotnej dobie greckiego narodu. Dargun odnalazł ją w starodawnym prawie niemieckim.

Biologiczna rodzina ojcowska jako część niewyodrębniona mieściła się w szerszej organizacji, która u Rzymian miała nazwę f a m i l j i, u Greków d o m u (οἶκος). Fustel de Coulanges powiada, że takie organizacje obejmowały znaczną liczbę ludzi i były despotycznie rządzone przez swego naczelnika, *pater familias*, οἰκοδέσποτης. Przypuszcza on, że w takich wielkich rodzinach mogło się mieścić po kilka tysięcy ludzi, ale w tym względzie uczeń Coulanges'a, Guiraud [1]) zdaje się być bliższy do prawdy, ograniczając tę liczbę od 50 do 70 krewnych i do 100 niewolników i najmitów [2]). Organizacja ta domowa grecka — jak zauważyli to Sumner Maine i Pöhlmann [3]) — ma podobieństwo do podobnejże organizacji domowej, u Słowian. Taka organizacja domowa (po serbsku *zadruga* albo *zajedin*) istnieje dzisiaj u Słowian południowych, u Rosjan, a nawet zacho-

[1]) *La propriété foncière en Grèce jusqu'à la conquète romaine— par Guiraud. Paris, 1893.*

[2]) Τητες równoznaczny germańskiemu *mitius*.

[3]) *Geschichte des antiken Kommunismus und des Sozialismus von R. Pöhlmann T. I. München, 1893.*

wała się nad górnym Sanem [1]). Wiele światła na ten przedmiot rzucają badania Baltazara Bogiszyca (Bogisic) w dziedzinie prawodawstw słowiańskich. Organizacja domowa, jaką rysują Iljada i Odyseja, sięga co najwyżej 9-go stulecia przed Chr. i przedstawia już wyższą formę ewolucyjną. W tym czasie Grecy mieli już osady z domami i świątyniami, uprawiali rolnictwo i odbywali odległe morskie podróże.

W organizacji domowej rozróżniamy: związek ludzi pokrewnych z sobą, stanowiących rozszerzoną rodzinę, i to, co ta rodzina wytworzyła, zgromadziła i uporządkowała dla utrzymania i uprzyjemnienia swego życia. Rodzina przedstawia pierwiastek czynny, władający, istotnie organiczny i zdolny do organizowania. Drugi pierwiastek jest bierny, rzeczowy, chociaż może obejmować i ludzi, owładnięty i ulegający organizowaniu. Całość, złożoną z obu tych pierwiastków, nazywamy za przewodem dziejopisarzy, d o m e m [2]). U Greków napotykamy to rozróżnienie w dwuch wyrazach: γένος i οἶκος.

Nowsi badacze, nie odróżniając organizacji domowej od ustroju rodzinnego, budowali często fantastyczne teorje o pierwotnym społeczeństwie [3]). Jednym z większych błędów jest mniemanie, jakoby wonczas, kiedy istniała rodzina macie-

---

[1]) *„Karpatśki bojki i jich rodinne żytie“* w zbiorowym piśmie: *Pierszyj Winok*, Lwów, 1887.

[2]) „W składzie rodzin, koronne w Koszycach uświęcenie spadkobierstwa żeńskiego (1374 r.) stało się — jak wiemy — powodem rozpadnięcia się dawnej męskiej spólności całego jednoherbowego jakkolwiek szeroko rozgałęzionego rodu, czyli — jak mówiono — n a r o d u, w mnogie pomniejsze d o m y, nie mające żadnych względem siebie obowiązków“. Str. 123 T. I. Jadwiga i Jagiełło przez Karola Szajnochę. We Lwowie, 1861.

[3]) Wykazał to po części Sumner Maine w bardzo trafnej krytyce tych teoryj. Patrz rozdział VII w cytowanym dziele.

rzysta, kobieta miała przewagę nad mężczyzną. Mówiąc o tym poglądzie Bachofena, Peschel słuszną uczynił uwagę, iż trudno przypuszczać, ażeby ludzie w pierwotnym stanie uznawali prawo słabszego a nie mocniejszego. U plemion dzikich, u których jeszcze dzisiaj istnieje rodzina macierzysta, wodzem lub naczelnikiem bywa — można powiedzieć — zawsze mężczyzna. Jeżeli zdarza się czasami widzieć kobietę na czele takiego plemienia, to może jeszcze częściej zdarza się to widzieć w czasach ustalonej rodziny ojcowskiej. Również jest rzeczą więcej niż wątpliwą, ażeby kobieta w czasach rodziny macierzystej doznawała większego uznania i względów, aniżeli w czasach późniejszych. Buffon już zrobił to spostrzeżenie, że u dzikich kobieta spełnia wszystkie ciężkie roboty. Nagromadziwszy bardzo liczne w tym przedmiocie świadectwa, Herbert Spencer przychodzi do tego wniosku, że „w społeczeństwie pierwotnym kobiety tworzą klasę niewolniczą, i podział, jaki się ustanawia pomiędzy niemi i ich panami, jest pierwszym podziałem pracy“ [1]). Letourneau, skreśliwszy w osobnym rozdziale ciężkie położenie kobiety na niższych szczeblach uspołecznienia, streszcza się ostatecznie w tych słowach: „los niewieści jest tym cięższy w ludzkości, im człowiek ma więcej w sobie zwierzęcia i w miarę dopiero postępów cywilizacji, odbywa się stopniowe wyzwolenie kobiety“ [2]).

Endogamija musiała poprzedzić exogamiję, chociażby z tego tylko powodu, że początkowo hordy, rozrzucone na wielkich przestrzeniach ziemi, rzadko spotykały się z sobą. Nadto stosunki płciowe nie doznawały z początku żadnych ograniczeń. Pojęcia o pokrewieństwie wyrabiały się zwolna,

[1]) 364. II. *Principes de Sociologie par Herbert Spencer. Traduit de l'anglais par MM. E. Cazelles et J. Gerschel. Paris 1879.*

[2]) Str. 172. *La Sociologie d'aprés l'éthnographie par le docteur Charles Letourneau.*

i istnieją ślady najbardziej kazirodczego stosunku, albowiem pomiędzy matką a synem. Philon utrzymywał, że religja Zoroastra zalecała ten stosunek, a greccy dziejopisarze oskarżali oń starożytnych Persów. Letourneau w swojej Socjologji przytacza świadectwo Heurna z 1771 r., że u pewnej gałęzi Indjan Ameryki północnej (Chippeonays) zdarzało się to jeszcze wówczas napotykać. Niewątpliwie jednak, że ten stosunek uznano najwcześniej za kazirodczy. Następnie mnożyły się i inne ograniczenia w zawieraniu stosunków małżeńskich. To, co Morgan nazywa rodziną kazirodczą, jest takiem uszeregowaniem obu płci, w którym matki i ojcowie zostali oddzieleni linją graniczną od obcowania płciowego z dziećmi swojemi. Takim tylko rozdziałem można było utrudnić zawieranie małżeństw pomiędzy ojcami i córkami, w owym bowiem czasie niepodobna było wiedzieć, kto istotnym był ojcem. Ograniczenia płciowe, obejmując coraz większą liczbę krewnych — u Indów i Chińczyków sięgały szóstego zstępnego stopnia pokrewieństwa — wreszcie stały się silną zawadą w zawieraniu małżeństw w tejże samej hordzie. To spowodowało prawdopodobnie z jednej strony zakazy żenienia się z kobietami do tego samego rodu należącemi — u Battów na Sumatrze pod grozą kary śmierci, z drugiej zaś strony konieczność szukania żon dla siebie w innych hordach. Pamiętając o tym, łatwo zrozumiemy, dlaczego zwyczaj porywania, wykradania i kupowania żon pomiędzy ludami na niższych szczeblach uspołecznienia pozostających, był i jest bardzo rozpowszechniony [1]).

[1]) John Lubbock. — Początki cywilizacji ludzkiej (tłumacz. polskie, Warszawa, 1873) I. 103—114 — porywanie żon. Również liczne są przykłady kupowania żon. Jeden i drugi zwyczaj (porywanie i kupowanie) daje się napotykać jeszcze w Rosji. W czasie mego tam pobytu na wygnaniu (w 1867 r.) słyszałem o tym. I tak, do Kargopola (ołonecka gub.) zjeżdżają się podczas Zielonych Świąt wszyscy

Rodzina macierzysta pierwotnie była z natury rzeczy wielomęską (poliandryczną). Taką jest ona jeszcze dzisiaj w Tybecie, gdzie mężowie mieszkają w domu swojej żony. M'Lennan przytacza długi spis ludów, u których istnieje lub istniała polyandrja, i objaśnia powstanie onej brakiem dostatecznej liczby kobiet, wynikającym z upowszechnionego w pierwotnych czasach zwyczaju zabijania nowonarodzonych dziewczynek. Wielomęstwo — można przypuszczać — najdłużej utrzymywało się tam, gdzie dawała się silnie uczuwać trudność wyżywienia się, i gdzie skutkiem tego wcześnie pojawiły się rozmaite środki, zapobiegające szybkiemu wzrostowi ludności.

Potrzebom życia społeczeństwa, pozostającego w nieustannych wojnach, lepiej odpowiadała rodzina ojcowska, czyli — jak się wyraża Lelewel — męska, i ze względu na więcej karne wychowanie synów i ze względu na organizację wojskową. I sama rodzina w tym wypadku stawała się trwalszą i przybierała kształt bardziej określony. Z tych powodów musiała rodzina ojcowska wziąć przewagę nad macierzystą. Ludy podbijające niemal wszystkie już ją miały. W Peru Inkasowie mieli rodzinę ojcowską, a lud władany — macierzystą. U włościan w Lotaryngji jeszcze w XV wieku napotykamy ślady tej ostatniej. Joanna d'Arc nazywała się Jeanne la Rommée, a było to nazwisko jej matki. Spostrzeżono, że u ludów polinezyjskich, od czasu ich odkrycia w XVII i XVIII stuleciu, odbywa się przeobrażenie stosunków rodzinnych. I tak Letourneau zaznacza, że na archipe-

---

okoliczni włościanie i co roku w tym czasie odbywa się kilka wypadków porywania żon; w gubernji zaś woronezskiej kupowano żony: od wsi Szestakowej (niedaleko od m. Pawłowska) do wsi Możajska płacono za nie od 25 do 50 rubli, od Możajska do Woroneżu od 100 do 200 rubli.

lagu Tonga czyli wysp Przyjacielskich rodzina ojcowska zastąpiła macierzystą.

Jakkolwiek mężczyzna i za czasów rodziny macierzystej — można powiedzieć — żył w wielożeństwie, to wszakże nie on nadawał charakter rodzinie, i dopiero kiedy ojcostwo wzięło w niej przewagę, wielożeństwo w wyraźnych ujawniło się kształtach. Mężczyzna, porywając sobie żonę, uważał ją za swoją brankę, za swoją własność. Prawdopodobnie, pierwsze nawet wojny pomiędzy hordami odbywały się przeważnie o kobiety, bo o innego rodzaju łupy w hordach myśliwskich trudno było.

John Lubbock liczne przytacza przykłady, że dzikim uczucie miłości jest prawie nieznanym [1]). Gdyby jednak co do tego można było mieć pewne wątpliwości, to w każdym razie uczucie to nie przekraczało granic zmysłowego upodobania. Dopiero w miarę rozwoju uczuć i umysłowości, oraz skutkiem nawyknienia, wytwarzały się tkliwość i przywiązanie pomiędzy mężczyzną i kobietą przy dłuższym ich z sobą pożyciu. Rodzina ojcowska czyniła to życie trwalszym i z tego powodu więcej od macierzystej sprzyjała rozwojowi uczucia miłości małżeńskiej. Tosamo można powiedzieć o jednożeństwie w stosunku do wielożeństwa. Nadto monogamja odpowiadała bardziej wzrastającemu w kobiecie poczuciu godności ludzkiej, które domagało się od męża nietylko wspólności łoża i stołu, ale także wspólności moralnego i umysłowego życia.

Kreśląc w najogólniejszych rysach rozwój kształtów ustroju rodzinnego, nie wyszczególniałem wpływów gieologiczno-biologicznych, ekonomicznych, umysłowych (w tej liczbie religijnych) i politycznych, z których jedne lub drugie w pewnych warunkach dochodzą do bardzo ważnego

---

[1]) Początki cywilizacji ludzkiej, polski przekład, str. 70 - 73. I.

a nawet przeważnego znaczenia. Różnice fizjologiczne różnych grup etnicznych są prawie wcale dotąd nieznane, a bez dokładniejszej owych znajomości, o wpływie klimatu i rasowości na przebieg kształtowania się ustroju rodzinnego trudno coś stanowczego powiedzieć. Można wszelako przypuszczać, że większa łatwość zachowywania wstrzemięźliwości płciowej w klimacie umiarkowanym, aniżeli gorącym, sprzyjała wzmocnieniu się i utrwaleniu monogamji. Większa lub mniejsza obfitość żywności, łatwiejsze lub trudniejsze sposoby nabywania onej, przeważający rodzaj zajęcia (łowiectwo, pasterstwo, rolnictwo, przemysł) oddziaływują także niewątpliwie. I tak zdaniem niektórych podróżopisarzy — miejscowe warunki ekonomiczne przyczyniają się wiele do utrzymania polyandrji w Tybecie. Podług Desmolins'a w Ameryce północnej Algonkini, mogąc z myśliwstwa wyżywiać kilka kobiet, żyli w poligamji; u Huronów polowanie było mało wydajne, i byli oni monogamistami; a u Irokόw bywały wypadki polygandji, ponieważ nie myśliwstwo, ale kukurydza, uprawiana przez kobiety, stanowiła głównie o ich wyżywieniu [1]). Jak ważnym jest wpływ religji, wiemy z dziejów szerzenia się wiary chrześcijańskiej, nakazującej jednożeństwo; w zeszłym stuleciu widzieliśmy znowu, jak podboje El-Hadżego w Afryce, szerząc mahometanizm, niweczyły w Sudanie dawny układ stosunków pomiędzy kobietą i mężczyzną. Wpływy polityczne mają także niemałe znaczenie. Despotyzm panujący i republikański ustrój nadają i stosunkom rodzinnym odpowiedni charakter. Historja prawodawstwa familijnego w Europie wskazuje nam również, że zasada nierówności, silnie panująca w rodzinach feudalnych, wraz z szerzeniem się demokracji ustępuje przed zasadą równości.

---

[1]) Str. 129. d. c.

Historja rozwoju organizacji domowej, domu, nie stanowiła dotąd osobnego przedmiotu badania, gdyż zwykle utożsamiano ją z ustrojem rodzinnym. Ponieważ nadaje ona pewną właściwą cechę i samym budowlom mieszkalnym, jak np. meksykańskim pueblom, papuańskim „gołębnikom", komunalnym domom na Wyspach Wielkanocnych i t. d., przeto dla badania w tym kierunku zyskujemy ważny środek pomocniczy w tej części opisowej budownictwa, którąby można nazwać etnologiczną i historyczną, a która odtwarza kształty zabudowań u rozmaitych ludów i w rozmaitych epokach dziejowych. Opis pałacu starego króla Priama w Iljadzie Homera przypomina Pöhlmanowi zadrugę słowiańską, a Krzywickiemu nasuwa ją na myśl wawula na archipelagu fidżyjskim [1]).

Rodzina i dom stanowią punkt wyjścia rozwoju życia społecznego z każdej jego strony, tak ekonomicznej jak moralnej, umysłowej i politycznej. Można to widzieć nawet w społeczeństwach, znajdujących się już na wyższych szczeblach rozwoju. Warsztat rzemieślniczy bywa jeszcze dotąd własnością rodziny; uczniowie (terminatorowie), a tu i ówdzie nawet czeladnicy, wchodzą do składu jej domowego. Brentano wykazał, że wszystkie gildyje kształciły się podług wzoru rodzinnego. Nauczanie, zarówno moralne jak umysłowe, rozpoczyna się w domu wśród rodziny. Zawiązkiem ustroju politycznego jest przewodnik w hordzie; kierownik w życiu i pracach całego domu, homerowski król, przewodniczący z berłem w ręku i z wyrazem poważnej uciechy na twarzy zbiorowi obfitego plonu z własnej niwy [2]).

Krzyżowanie się grup etnicznych rozpoczęło się w najodleglejszych czasach istnienia rodzaju ludzkiego, i antropo-

---

[1]) Str. 88. Ludy — zarys antropologji etnicznej. Warszawa 1893.
[2]) Iljada, XVIII, w. 556.

logowie znajdują pomieszanie rasowe nawet u ludów na najniższych szczeblach rozwojowych. Bądź co bądź jednak, bez względu na to, czy przyjmiemy hipotezę jedno- lub wielopochodności, musiała istnieć pewna i dość długa epoka, podczas której rozrost ludności odbywał się w obrębie tego samego szczepu. A i później, kiedy krzyżowanie się rasowe zaczęło wnosić domieszkę obcej krwi, rozwój przez długi czas nie wychodził z granic, nakreślonych przez samo pokrewieństwo. Rodowy byt panuje jeszcze dotąd u ogromnej większości ludów, a w historji narodów wypełnia on ich lata dziecinne i młodzieńcze. Można powiedzieć, że w rodowym bycie łączenie się i krzyżowanie jest tylko biologiczne — pomiędzy jednostkami; społeczne zaś łączenie się różnoplemiennych części w jedną całość i krzyżowanie się onych, objawiające się, skutkiem podziału pracy, we wzajemnym mieszaniu się ich z sobą, jest już właściwością rozwoju narodowego.

Rozwój form rodowych jest mało zbadany, i dla tego trudniej jest przedstawić ważniejsze onego szczeble. Morgan trafnie wskazał na dwa najważniejsze: bractwo i plemię. Bractwo, grecka fratrja, rzymska kurja, przedstawia się jako dobrowolne połączenie się, stowarzyszenie pewnej liczby domów czyli familij, na podstawie wzajemnej ugody, „dla pewnych celów religijnych i społecznych“ — jak powiada Morgan. Kult religijny — jak się zdaje — był początkowo najsilniejszym bodźcem do łączenia się. Znoszono swoich bożków (fetyszów) do jednego miejsca i oddawano im wspólną cześć. Tak się działo u ludów amerykańskich, np. Zuniów. Kurja rzymska miała własny kult religijny. Arystoteles (Konstytucja ateńska, rozdz. 21) obok fratryj wymienia stowarzyszenia ofiarnicze.

Po religji największym łącznikiem bywa podobieństwo języka. Kto miał kiedykolwiek do czynienia z ludźmi, na

niższych szczeblach umysłowości pozostającemi, ten wie, jaka nieufność objawia się w oczach i ruchach człowieka, niemogącego zrozumieć jego mowy. Nawet u ludów cywilizowanych odrębność mowy wzbudza nieufność i podejrzliwość. Morgan też określa plemię, jako związek rodów, mówiących jednym narzeczem.

Wpływ przyrody otaczającej albo wstrzymywał, albo też przyśpieszał rozwój form rodowych. Przebywające w górzystym kraju rody, mając utrudnioną pomiędzy sobą komunikację, wyodrębniały się mową i tworzyły małe, zamknięte w sobie społeczeństwa. Taki obraz przedstawiają Kareni w zachodniej części Indo-Chin. Obszary stepowe dawały możność plemieniu rozrastać się w liczne podobne do siebie plemiona, mówiące tymsamym językiem, a przynajmniej z zachowaniem wielkiego podobieństwa w swych narzeczach. Ta okoliczność, ułatwiająca wspólne porozumienie się i łączenie, ułatwiała najazdy i podboje ze stepów azjatyckich. Znowu na rozległej przestrzeni wodnej Wielkiego Oceanu rozrzucone daleko od siebie archipelagi z drobnemi wysepkami sprzyjały krzyżowaniu się rasowemu i językowemu i przenoszeniu i łączeniu rozmaitych kształtów ustrojowości społecznej.

Sposób życia i zdobywania żywności jest także bardzo ważnym warunkiem wpływowym w rozwoju życia rodowego. Byt koczowniczy mniej sprzyjał mieszaniu się rodowemu, aniżeli osiadły, i z tego powodu rozwój był powolniejszy i bardziej jednostajny. Myśliwstwo, połączone z życiem leśnym, warunkowało istnienie drobnych grup społecznych; natomiast łowiectwo nad brzegami jezior lub mórz ułatwiało współżycie większych i rozmaitszych społeczeństw. Rolnictwo, skłaniające do życia osiadłego, nadawało w rozwoju społecznym coraz większe znaczenie czynnikowi terytorjalnemu.

Gumplowicz jako podstawę swego socjologicznego poglądu wygłasza to zdanie, że rozwój życia społecznego rozpoczyna się dopiero od spotkania się, zderzenia — że tak powiedzieć — obcoplemiennych hord, wogóle grup społecznych obcego, odmiennego pochodzenia. Jest to mylne, ponieważ życie społeczne — jak widzieliśmy — było wcześniejsze od istnienia człowieka, i ten przyniósł je z sobą już w dziedzictwie. Wszelako nie ulega żadnej wątpliwości, że spotkanie się obcoplemiennych hord musiało być bardzo ważnym bodźcem w rozwoju tego życia. Wówczas bowiem pojawiają się dwa fakty społeczne: wojna i handel, które potężnie przyczyniały się do łączenia, mieszania i krzyżowania się rasowego i skutkiem tego do wytwarzania rozmaitych i coraz bardziej skomplikowanych form ustrojowych.

Ludzie od samego początku swego istnienia musieli staczać boje ze zwierzętami, a często i sami z sobą. Lecz wojna, w znaczeniu walki zbiorowej jakiej grupy społecznej z drugą, każe przypuszczać z jednej strony znaczne już rozszerzenie się ludności po obszarach ziemi, z drugiej zaś strony większą spoistość organiczną w samych grupach społecznych. Zmusza ona do ściślejszej organizacji, któraby dawała możność więcej zgodnego, a więc bardziej skutecznego działania, i z tego powodu niewątpliwie była nader potężnym bodźcem w rozwoju ustrojowości społecznej. Była ona głównym powodem do łączenia się plemion w jedność narodową i przyczyniała się do spotęgowania przeciwieństw pomiędzy walczącemi stronami, a więc do wytworzenia osobowości, czyli indywidualności narodowej.

Handel, nawiązujący stosunki pomiędzy oddzielnemi ludami i przyczyniający się do wymiany rzeczowej, ale także i umysłowej, musiał być jeszcze późniejszego od wojny pochodzenia. Wymaga on już wyższej kultury, w której istnieje

pewne zróżniczkowanie zajęć, i która daje niejakie środki do obrony własnego bezpieczeństwa tym, co zbliżają się do obcego sobie ludu w celach sprzedaży lub kupna. Dzikie ludy, pozostające na niskich szczeblach uspołecznienia, nie znają handlu. Uczynił to spostrzeżenie już znakomity odkrywca wysp oceanijskich, Cook, mówiąc o Australczykach.

Potrzeba obrony od napaści obcych plemion skłaniała pokrewne sobie do połączenia się wzajemnego; wszelako mogło się ono odbywać albo w drodze ugody, albo w drodze przymusu, albo wreszcie przy wspólnym działaniu obu tych czynników. Należy się przypuszczać, że ugoda jako więcej zgodna z podstawami bytu rodowego, przeważała w kształtowaniu się organizmów narodowych, zwłaszcza dopóki nie skomplikowały tego procesu późniejsze terytorjalno-państwowe stosunki. Można przytoczyć sporo faktów na poparcie tego przypuszczenia. Federacja plemion irokiezkich w północnej Ameryce, przedstawiająca — zdaniem Morgana — „znakomity wynik rozumu i roztropności“, i federacyjna organizacja narodu araukańskiego w południowej Ameryce, opisana przez Molinę, dają bardzo ważną wskazówkę w tym względzie. Wogóle, organizacja rodowo-polityczna, która łączy pokrewne plemiona w jedną całość, taka zwłaszcza uwydatniona organizacja, jaką widzimy u ludów stepowych azjatyckich, u Berberów, u Kabylów, przedstawia niejako ten szczebel, od którego rozpoczyna się rozwój narodowy. U progu dziejowego większej części narodów widzimy gminowładztwo, które bądźcobądź świadczy o przewadze ugody w ustroju politycznym i dopiero z budowaniem państwa — rzec można — uwydatnia się działanie przymusu. Etnologja wysp oceanickich zdaje się także to potwierdzać. O ile wyrozumieć można z tamecznych poplątanych stosunków społecznych, które nadto niedostatecznie są znane i często mylnie objaśniane, to gminowładztwo

istnieje tam, gdzie pokrewne plemiona z sąsiednich wysp same połączyły się z sobą w jeden związek, a przeciwnie monarchizm i stosunki feudalne panują tam, gdzie jakiś odłam obcego plemienia z wysp odległych przemocą zgarnął pewną liczbę plemion w jednę całość polityczną.

Kwestya terytorjalna przyśpiesza proces całkowania się pokrewnych a sąsiedzkich z sobą plemion irokiezkich — jak opowiada Morgan — „usuwała przyczynę waśni przez połączenie swych plemion pod jednym rządem i rozszerzanie go drogą wcielania innych tegosamego nazwiska i pochodzenia". „Nalegali na Eriów i Naród Neutralny, aby się stali członkami federacji, a wskutek odmowy, wyparli ich z ich granic" [1]). Zniesienie granic terytorjalnych pomiędzy plemionami attyckiemi i uznanie Aten za punkt środkowy, wytworzyło pomiędzy niemi jędrność narodową. Nastąpiło to — podług opowiadania Tucydydesa — za wpływem Tezeusza i porozumieniem się wzajemnym plemion.

Kiedy rody zaczęły tworzyć osady, organizacja owych jako rodowa musiała być komunistyczną. Wniosek ten, który sam się nasuwa a priori, potwierdza się także przez badanie społeczeństw pierwotnych. Najbardziej starodawnemi formami komunizmu rodowego były przedkolumbowe amerykańskie organizacje, i tam też panował — rzec można — on w całej swej pełni. U Mayów np. nietylko wspólnie uprawiano ziemię i wspólnie zbierano z pola, ale osada miała wspólny spichrz, gdzie przechowywano zebrany plon, i wspólną kuchnię, gdzie przygotowane jadło dzielono pomiędzy pojedyncze domy lub rodziny.

Dopóki w rozproszonych osadach mieszkała ludność jednoplemienna, dopóty ustrój rodowy odpowiadał wszystkim potrzebom społecznym i był najodpowiedniejszą formą

---

[1]) Polskie tłumaczenie str. 1

bytową. Rozwój odbywał się drogą ugodową: powstawały związki w celu wymiany rozmaitych płodów i wytworów (archy u Kabylów); związki mające na celu wspólną obronę; związki, jednoczące się koło jednej wspólnej świątyni i wspólnego cmentarza i t. d. Kiedy jednak w późniejszych czasach niektóre rody zmuszone opuścić dawne swe siedliska, najczęściej skutkiem rozrostu ludności i idącego za nim głodu, znajdowały w swej wędrówce zajętą już ziemię, musiały staczać o nią boje, podobne do tych, jakie rysuje nam Biblja, mówiąc o owładnięciu Palestyny przez żydowskie plemiona. Zwycięstwo mogło prowadzić albo do wyparcia miejscowej ludności, jak to uczyniły słowiańsko-litewskie z ugrofińskiemi plemionami, albo do wytępienia onej, co także w dziejach się zdarzało, albo do podbicia, do narzucenia jej swego panowania. Ten ostatni wypadek miał nader ważne znaczenie z tego względu, że był początkiem budowania państwa, opartego na przymusie i mającego na celu zachowanie zdobytego terytorjum w całości. W stosunku do osady rodowej, przedstawiającej organizację ugodową, państwo przejawia charakter przymusowy. Hipoteza, która początek państwa łączy z podbojem, coraz większą liczbę faktów gromadzi na poparcie swoje.

Cechy najgłówniejsze, które odróżniają organizację rodową od państw, są: klasowość i terytorjalność.

Wprawdzie, w organizacji rodowej różniczkowanie się zajęć sprowadza także odpowiedni podział klasowy, ale klasowość, opierająca się na panowaniu jednych nad drugimi, pojawia się dopiero w państwie. Ludność podbita stanowi klasę poddańczą, podbójcy stanowią klasę panującą. Przedział pomiędzy temi klasami tym jest większy, im jest większa pomiędzy niemi różnica biologiczna, rasowa. Znawca stosunków chilijskich Ballesteros, podaje w tym względzie bardzo pouczający przykład. „W Chili — powiada on — istnieją dwie zupełnie różne klasy, które nie mają żadnej

dążności do połączenia się z sobą. Pierwsza się składa z potomków conquistadores (zdobywców), którzy owładnęli ziemią; drugą tworzą potomkowie autochtonów, wprzęgnięci od samego początku do poddaństwa, przypominającego bardzo niewolnictwo. W miarę jak zdobywano ziemię, rozdzielano ją pomiędzy zwycięzców, a tubylców, wziętych do niewoli albo dobrowolnie poddających się, oddawano nowym panom ziemi, w celu nauczenia ich wiary katolickiej, a zarazem ażeby pracowali u swych panów zarabiając sobie na życie“ [1]). Pomimo, że obie te klasy dzisiaj — wyznają tęsamą religię i mówią tymsamym językiem, pomimo, że konstytucja republikańska zapewnia im równość cywilną i polityczną, różnica pomiędzy niemi zawsze jest jeszcze wielka, i potomkowie zdobywców zawsze są jeszcze istotnemi panami w państwie. Klasy istniejące w państwach nowoczesnych zachodniej Europy, są także wynikiem podboju [2]). Jeżeli sięgniemy w starożytność, to wiemy, że Peneści w Tesalji, a Heloci w Sparcie należeli do ludności podbitej. W Indjach przedgangiesowych jedni najezdcy, przybywając po drugich, przyczynili się — jak twierdzą antropologowie — do wytworzenia całej drabiny hjerarchicznej

---

[1]) Str. 52 i 53, styczniowy zeszyt 1894 r. „Revue Internationale de Sociologie“ (Paryż redaktor René Worms). Artykuł M. E. Ballesternsa „O ruchu społecznym w Chili“.

[2]) Gustaw Katzendorfer w swojej Socjologji, wydanej już po jego śmierci, uogólnia ten pogląd na wszystkie państwa słowiańskie. „Wszystkie — powiada — słowiańskie twory państwowe, jak Polska, Czechy, Chorwacja, Serbja i państwo moskiewskie, dają się poznać jako dzieło panowania obcoszczepowego, którego rys charakterystyczny przetrwał aż do czasów obecnych. Jedyny naród, który wśród typów szczepowości słowiańskiej uchodzi za najczystszy, Ukraińcy (Kleinrussen), w dziejach nie okazał przedsiębiorczości“. Str. 46. Soziologie. Positive Lehre von den menschlichen Wechselbeziehungen. Von Gustav Katzenhofer, Leipzig, 1907.

klas, które skutkiem wielkiej różnicy rasowej, zesztywniały w odrębne kasty.

Chociaż już hordy łowieckie — jak to widzimy w Australji — i plemiona pasterskie — jak o tym pomiędzy innemi opowiada biblja — ustanawiają pomiędzy sobą granice terytorjalne, to jednak znaczenie ziemi jako własności staje się istotnie ważnym dopiero wówczas, kiedy rozpoczyna się życie osiadłe, i kiedy uprawa ziemi przedstawia najważniejszy sposób w dobywaniu potrzebnej żywności. Zwykłe przedtem napady lub najazdy łupieżcze w celu grabieży zyskują powód do stawania się zaborczemi. Zdobywcom chodzi o utrzymanie zajętej ziemi w swym posiadaniu, a również — może nawet w wyższym stopniu — o rozciągnięcie swej władzy nad ludnością pracującą, i zmuszenie takowej do uległego względem siebie zachowania się. Mówiąc o wiele późniejszych i bardziej skomplikowanych niż pierwotne stosunkach, historyk tak się wyraża z wielką słusznością: „Trzeba wiedzieć, że w tamtych czasach (w XII-stuleciu w Polsce) był człowiek najintratniejszym majątkiem jaki można było komu podarować, a ziemia była dodatkiem do ludzi. Książę dający, lub papież potwierdzający nadanie wyszczególniał darowiznę według jej wartości; naprzód wymienił ludzi Kostonowiców, a potym dodał *cum villa eorum*, jakoby z warsztatem, na którym rzemieślnik miał pracować“ [1]). Właśnie dla tego, że ziemia mogła żywić zaborców bez własnej ich ciężkiej pracy, stawała się ona dla nich ważnym nabytkiem i skłaniała ich do budowania państwa, którego głównym celem była obrona zdobytego terytorjum.

W celach państwowych rodowa organizacja osad prze-

---

[1]) Tadeusza Wojciechowskiego — „Chrobacja. Rozbiór starożytności słowiańskich“. T. I. Kraków, 1873.

istacza się w organizację terytorjalną, gminną. Właściwiej mówiąc, obok rodowej organizacji państwo stawia organizację terytorjalną, która pochłania i zaciera niejako pierwszą. Dzieje starożytne przedstawiają dwa wybitne w tym względzie przykłady. W Rzymie nagromadziła się liczna ludność pozarodowa, nie należąca do narodu rzymskiego (populus romanus), chociaż była ona osobiście wolna i spełniała służbę wojskową. Za Serwiusza Tuliusza lud plebejski był prawie tak silny, jak właściwy populus romanus. Taki stan rzeczy wywoływał nieustanne zatargi, walkę, przedstawiał wielką groźbę wobec wrogów i nie dozwalał należycie kontrolować, czy cała ludność pozarodowa spełniała swe powinności wojskowe. Ażeby temu zaradzić, Serwiusz Tuljusz — podług opowiadania Dyonizjusza — otoczywszy siedm pagórków rzymskich murem, podzielił miasto na cztery administracyjne części, które objęły pod jednym zarządem rodową i pozarodową ludność. Podział ten jednak wcale nie znosił organizacyj rodowych, istniały one i dalej ale znaczenie ich polityczne coraz bardziej słabło. Podobnej rewolucji dokonał w Atenach Klistenes, ustanawiając obok czterech rodowych fil, złożonych z rodów i bractw, dziesięć nowych politycznych, opartych na podziale terytorjalnym. „Co się tyczy rodów, fratryj i stowarzyszeń ofiarniczych, to pozostawił je i nadal w takim samym stanie jak było i dawniej [1]).

Istnienie państwowe ułatwia w wysokim stopniu rozwój życia narodowego. Obrona granic zewnętrznych usuwa, a przynajmniej zmniejsza groźbę nieustannych napaści i z tego powodu nawet dla ludności podbitej staje się znośniejszym jarzmo narzucone. Zwiększone bezpieczeństwo sprzyja ustalaniu się życia osiadłego, zabudowaniu się, gromadzeniu

[1]) Arystotelesa — „Konstytucja ateńska“, rozdział 21.

zasobu, rozwojowi produkcji. I nietylko bezpieczeństwo wzrastało, ale nadto władza państwowa jako silniejsza i mniej względna, więcej się przyczyniała od rodowej do ustalenia porządku wewnętrznego, przynajmniej w stosunkach ludności podbitej.

„Od czasu jak badania antropologów i archeologów — powiada Le Bon — skierowały się ku przeszłości człowieka, rychło przekonano się, że wszystkie ludy bez wyjątku, od najbardziej cywilizowanych do najdzikszych przechodziły przez stan pierwotny rozwoju, jednakowy dla każdego ludu stan, w którym nieznano kruszców, i podczas którego wszystkie przedmioty mające trwałość ciosano z kamienia [1]). Ludy i narody, taksamo jak i pojedynczy ludzie, nie przechodzą całej drabiny rozwojowej z tymsamym wysiłkiem i w również długim przeciągu czasu, ale korzystając z doświadczenia i z dorobku starszych od siebie, skracają sobie drogę i prędzej wspinają się na wyższe szczeble rozwojowe. Narody, taksamo jak i pojedynczy ludzie, muszą dojść do pewnego stopnia dojrzałości w swym rozwoju materjalnym i duchowym, ażeby mogły wystąpić samoistnie i czynnie na polu pracy ogólno-ludzkiej.

Pod względem biologicznym, niema narodu, któryby przedstawiał zupełnie czystą jaką rasę. Można nawet nie bez pewnej podstawy utrzymywać, że na wytworzenie narodu zawsze się składały dwa pierwiastki odmiennej, chociaż często zbliżonej szczepowości. Jeden z nich przedstawiał się jako czynny, kształtujący. Byli właśnie to najczęściej ci podbójcy, którzy tworzyli, organizowali państwo. I dla tego początek państwowy, jeżeli nie zawsze, to w każdym razie najczęściej, bywał tu i początkiem kształtowania

---

[1]) Gustaw Le Bon — L'homme et les sociétés, leurs origines et leur histoire — Paris, 1881. T. I. Str. 228.

się narodu. Im mniej liczni byli podbójcy, im więcej rasowo zbliżeni do ludności opanowanej, tym rychlej się odbywało wzajemne upodobnianie się. Mając na uwadze krewkość zmysłową barbarzyńców i także *jus primae noctis*, łatwo zrozumieć, że mieszanie się biologiczne odbywało się przeważnie w łonie ludności podbitej. Z jednej strony przyczyniało się to do powstania pewnych węzłów łączności pomiędzy obu odmiennymi i wrogimi sobie ludami, a z drugiej strony podbita ludność, wchłaniając coraz większą liczbę potomków czynnej rasy, sama w pewnej mierze przeobrażała się w swym charakterze i pozbywała się coraz bardziej swojej bierności. Oprócz tych dwuch głównych składowych części, u każdego narodu spostrzegamy jeszcze inne mniejsze lub większe domieszki, spowodowane albo przymusowym osiedlaniem jeńców wojennych, albo przyłączaniem do państwa nowego terytorjum z ludnością szczepu odmiennego, albo immigracją różnoplemiennej ludności do wnętrza państwa.

Badając dziejowo gminę, zwłaszcza narodów zachodnioeuropejskich, widzimy, że przedstawiała ona interesy ludu podbitego wobec podbojców, dzierżących w swem ręku państwo. Powstania chłopów, zwłaszcza w pierwszej połowie średnich wieków, mają jeszcze charakter antagonizmu rasowego. Augustyn Thierry uwydatnił ten charakter w Iacquerie francuskiej, przedstawiając ją jako powstanie Gallów przeciwko Frankom. Oczywiście, że stosunek podbójców do ludności podbitej nie był wszędzie jednakowy, ulegał on w rozmaitych państwach ogromnym zmianom, stosownie do rozmaitości warunków rasowych, ekonomicznych, umysłowo-moralnych i wreszcie politycznych. W jednym miejscu był on bardzo uciążliwy, w drugim wcale znośny. Wszędzie jednak podstawą tego stosunku był p r z y w i l e j i wypływający z niego podział ludności na klasę uprzywilejowaną

panującą, i lud pospolity bez przywilejów, pospólstwo, gmin. Z początku i pomiędzy podbójcami tradycja rodowa utrzymuje ich we wzajemnej równości i wspólności pomiędzy sobą, ale następnie oddzielne rodziny, obdzielone sowicie ziemią, odgraniczone od siebie, wystarczające w głównych potrzebach życia same sobie, często dobrze obwarowane w swych domach, czują się same dość silne do utrzymania w posłuszeństwie ludności podbitej i dążą stale do wyłamania się ze wszelkich powinności względem swego ogółu. Indywidualizm ten familijny uwydatnia się w dążeniu do zamiany swej posiadłości (possesio), która, jako własność jest jeszcze rodową, wspólną, — w wyłączną swoją własność, w dziedzictwo (*hereditas*). W ten sposób dwa ludy, odmiennie biologiczne, przedstawiają równocześnie dwie klasy społeczne, gmin i panów, i dwie właściwe im zasady: 1) zasadę rodową równości i wspólności i 2) zasadę podboju: stawianie własnego interesu ponad wszystko (indywidualizm) i panowanie jednych nad drugimi. Walka tych zasad snuje się jak nić biała w dziejach narodów i ludzkości. Zasada państwowa zwyciężając, urabia po swojemu nawet stosunki gminne, a znowu ile razy gmin wydobywa się na powierzchnię dziejową, czy to w ruchu religijnym, czy też w usiłowaniach rewolucyjnych, podnosi on wysoko sztandar równości i wspólności [1]). Poczynając od wielkiej rewolucji w końcu 18-go stulecia, zasada gminna coraz wyraźniej i z coraz większą stanowczością narzuca się samemu państwu i skłania je do przeobrażania się we właściwym jej kierunku, t. j. na podstawie równości praw i obowiązków i wspólnego użytkowania ze wszystkich jego dobrodziejstw Zasadnicza, jakkolwiek często nieuświadomiona różnica, po-

---

[1]) Spostrzeżenie to skłania Kazimierza Kranza do sformułowania „socjologicznego prawa retrospekcji". Warszawa, 1898.

między ruchem socjalistycznym i anarchistycznym — mówię o teoretykach — jest ta, że wyznawcy anarchizmu, rozbiwszy i obaliwszy państwo, mniemają, iż można wrócić do form dawnego bytu rodowego, kiedy tymczasem socjaliści, uznając wszystkie korzyści, jakie państwo może przynosić narodowi, dążą ku temu, ażeby stało się ono prawdziwą rzeczą pospolitą w tym znaczeniu, ażeby wszyscy zarówno użytkowali z owych korzyści. Anarchiści chcieliby zawrócić historję wstecz; przeciwnie socjaliści uważają, że trzeba iść naprzód razem z historją, zgodnie z postępem wiedzy i techniki w najogólniejszym jej znaczeniu.

Nie można oceniać znaczenia dziejowego podbojów, które przypadały na lata — że tak powiedzieć — niemowlęctwa narodowego, przez porównanie z późniejszemi podbojami, kiedy narody urobiły już swoją indywidualność. Niewątpliwie, początkowe podboje były także gwałtem, przemocą, ale miały one i swoją korzystną stronę w rozwoju narodowym. Często koniecznym bywał współudział czynnych żywiołów, ażeby masę ludową wyprowadzić z jej bierności. Gumplowicz z wielkim prawdopodobieństwem odtwarza wzajemne wypychanie się jednych podbójców przez drugich na ziemi węgierskiej, przyczem masa ludowa biernie poddaje się to jednym, to drugim [1]). Jeżeli różnica rasowa pomiędzy podbójcami i ludnością podbitą, nie jest zbyt wielka, to traci ona bardzo prędko swój charakter rasowy, a staje się różnicą społeczną, klasową. Podbójcy stanowią klasę zbrojną, rycerską, która stawi czoło otaczającym zewnętrznym wrogom i broni pracującą ludność od najazdów łupieżnych. Pomiędzy tą klasą i wielką masą żywicieli, powstaje jakby pomost je łączący nowa klasa, która wydziela się

---

[1]) Louis Gumplowicz. — Les anciennes populations de la Hongrie (Revue Internationale de Sociologie. Paris. 1893, N. 7—8).

z klasy pracującej i bywa zasilana obcoplemienną, a która gromadzi się w osadach klasy panującej i obsługuje ją w jej potrzebach (przez rzemiosła, handel, wyręczanie w zajęciach, które wymagają większej pracy i cierpliwości). Jest to klasa miejska, podstawa późniejszej burżuazji; wzrost jej liczby i znaczenia przyczynił się ogromnie do skonsolidowania organizmu narodowego. Napływ do miast polskich ludności żydowskiej, która rasowo i religijnie wielce się różniła od ludności miejscowej, i którą nasze dokumenty z końca jeszcze XVIII stulecia nazywają narodem żydowskim, utrudniał proces rozwoju silnej klasy miejskiej, i historyk rosyjski Iłowajski nie bez pewnej słuszności upatruje w tym przyczynę niemocy narodu polskiego w obronie swego państwa od chciwości mocarstw sąsiednich. W południowo-amerykańskich republikach można jeszcze dzisiaj obserwować, jak się wytwarza pomost pomiędzy byłemi najezdcami europejskiemi i byłą ludnością podbitą. „Metysi, zwłaszcza krwi indyjskie, cholosowie (cholo — jest mieszańcem indyjsko-europejskim) zajmują od czasu wyzwolenia się ważne posady w wojsku i w rządzie. Człowiek, który odegrał wielką rolę w Peru, jenerał Santa-Cruz, pochodzi przez matkę od dawnych kacyków czyli naczelników indyjskich [1]). Znowu mieszańcy krwi murzyńskiej z europejską, sambosowie, dostarczają najzręczniejszych robotników miastom nadbrzeżnym [2]).

Utworzenie państwa nie mogło pozostać bez wpływu na rozwój stosunków ekonomicznych. Rodowa organizacja była komunistyczna, pozostawała ona u ludności podbitej, poddańczej przez długi czas jeszcze, nawet w wielu miejscach —

---

[1]) Revue des deux mondes. 1850. Bruxelles. T. II. Str. 14. Les épubliques de l'Amerique du Sud. — M. A. de Botmilian.

[2]) L. c. Str. 15.

jak to szczególnie wykazał Emil de Laveleye — przechowała się aż do naszych czasów. Podbójcy — mówię o tych czasach, kiedy organizacja rodowa była powszechna — przynieśli z sobą własną rodową organizację, ale ta z jednej strony przeistacza się w chjerarchiczną zbrojną organizację, porządek feudalny, odpowiedniejszy od rodowego do zachowania i obrony państwa, a z drugiej strony w organizacji rodowej klasy panującej objawia się silna dążność do indywidualizacji oddzielnych rodzin. W celu obrony państwa budują się grody i drogi, i jedne i drugie mają ważne znaczenie dla rozwoju ekonomicznego. W miastach powstają targi, rynki; ułatwiona zaś komunikacja sprzyja wymianie, powiększa odbyt. Feudalizm, jako silniejszy narzuca swoją zasadę hjerarchiczną organizacji przemysłowej, a nawet rolniczej. Indywidualizacja rodzin prowadzi także do indywidualizacji własności ziemskiej [1]).

Dopiero w państwie, przez podbój zbudowanym, niewolnictwo, które w organizacjach rodowych nie mogło się rozwinąć do większego znaczenia, staje się podstawą ustroju ekonomicznego. Widzimy je, z pewnemi od rozmaitych przy-

---

[1]) Szajnocha, który odznacza się bystrością spostrzegania ogólnych przejawów rozwoju dziejowego, zaznacza to i w dziejach naszego narodu. „Była przecież — powiada on — pewna nowoczesna zasada, do której lgnął stanowczo możny „ziemianin“ małopolski, t. j. zasada rozdzielności majątkowej, wprowadzająca w miejsce dawnej solidarności wielkich spółek herbowych czyli r o d ó w wznoszenie się pojedynczych małych, cząstkowych r o d z i n. Wszechwładna niegdyś u Słowian i jeszcze po tęż chwilę miła ubogiemu szlachectwu wielkopolskiemu p o s p ó l n o ś ć dawna, uległa naprzód w Małopolsce a następnie u całego młodszego pokolenia wszystkich stron Polski surowej, rozumującej cenzurze. Zgadzając się z wynikłą stąd reformą prawodawstwa w Wiślicy, czyniono dawnemu obyczajowi spólnego życia zarzuty“. Str. 231. T. II. Jadwiga i Jagiełło. — We Lwowie. 1861.

czyn zależnemi ograniczeniami i odmianami, we wszystkich państwach świata starożytnego. W Grecji i Rzymie niewolnicy spełniali najróżnorodniejsze czynności, bywali nawet wychowawcami dzieci swoich panów. Niewolnictwo było tak sprzężone z prowadzeniem wszelkiego gospodarstwa w świecie starożytnym, iż wydawało się koniecznym, i Arystoteles nawet nie przypuszczał, ażeby mogło być ono zniesione.

Pierwsze gospodarstwa z natury rzeczy musiały być naturalne w tym znaczeniu, jakie im nadał Rodbertus Jagetzov. Były to odosobnione, zamknięte i wystarczające same sobie we wszystkich potrzebach gospodarstwa. W miarę jednak różniczkowania się i specjalizowania zajęć, w miarę powiększania się potrzeb życiowych, rozpoczynała się wymiana, która początkowo była także naturalna: rzecz za rzecz, wytwór za wytwór. Dla ułatwienia tej wymiany ustanowiono pewne znaki zamienne, bito monety [1]), które jednak same przez się nie przedstawiały odpowiedniej wartości. Dopiero wprowadzenie drogich kruszców, a szczególnie złota, stało się — rzec można — wypadkiem rewolucyjnym. Moneta, pieniądz, mając sam przez się wysoką wartość, przestaje być jak dotąd biernym tylko środkiem wymiany, lecz staje się czynnym narzędziem wyzysku. Jakkolwiek gromadzenie zasobu odbywało się także i w naturalnym gospodarstwie, to jednak, dla bardzo zrozumiałych powodów, nie mogło ono przybierać wielkich rozmiarów a tym bardziej stawać się samo dla siebie celem. Wartość kruszcowa pieniędzy ułatwiła w wysokim stopniu kapitalizację, rozsze-

---

[1]) Rzymianie poczęli bić pieniądze ze stemplem po raz pierwszy na 270 lat przed naszą erą. Bito je w Kapitolu, w świątyni Junony Monety (monere — upewniać, nauczać). Stąd powstała nazwa monety jako znaku zamiennego.

rzyło ogromnie granice wymiany i, wyprowadzając z ludności podbitej, klasę pieniężną uczyniła ważny i mający doniosłe następstwa szczerb w organizacji podbojowej. Dotąd broń była jedynym czynnym narzędziem panowania, odtąd pieniądz wyrasta na współzawodnika onej.

Niewolnictwo jest to bezpośrednie wyzyskiwanie człowieka przez człowieka, pieniądz daje sposób i możność pośredniego wyzyskiwania przez najem. Równocześnie z upowszechnianiem się pieniędzy, gospodarstwo naturalne zaczyna się przeistaczać w gospodarstwo pieniężne. W miastach odbywa się to przeobrażanie się stosunków ekonomicznych wcześniej i szybciej, aniżeli na wsi wśród ludności rolniczej. Z ludności miejskiej wydobywa się na wierzch klasa pieniężna, właściciele, kapitaliści, kupcy, która przewodzi reszcie ludności miejskiej i narzuca jej swoją zasadę [1]). Zaczęto obliczać wydatek na niewolnika i przychód z jego pracy, i już Varro i Columella uczynili spostrzeżenie, że praca ludzi wolnych, trzeba rozumieć — najemników, odznacza się o wiele większą wydajnością od pracy niewolników, którzy nadto stawali się coraz drożsi, skutkiem z jednej strony zwiększonego popytu, a z drugiej coraz trudniejszego ich zdobywania. Wśród ludności wiejskiej, rozrzuconej

---

[1]) Regulamin zarządu miejskiego w Perpignan z datą 16 listopada 1346 r. taki przedstawia podział ludności miejskiej: „Et ne qui sub manu majori, mediocri vel minori comprehendatur possit de cetero questio seu dubium suboriri, fuit declaratum quod sub manu majori comprehendantur burgenses (właściciele kamienic) et mercatores vitam honorabilem juxta vulgi opinione facientes; sub manu mediocri comprehendantur paratores pannorum (ci co wyrabiają sukno), scriptores et alii, artem satis honorabilem exercentes; sub minori vero intelliquantur et comprehendantur sutores sotularum (krawcy kaftanów), ortolani (ogrodnicy, wogóle rolnicy) et artes, seu officia similia exercentes". Ciekawa rzecz, że rolników umieszczono na samym końcu.

na znacznej przestrzeni ziemi, przy utrudnionej wzajemnej komunikacji gospodarstwo naturalne i niewolnictwo zachowywały się dłużej i o wiele powolniej ulegały przeistaczaniu się w nowe formy, przyczym samo niewolnictwo przestawało być bezpośrednim, ale stawało się pośredniem przez ziemię i poddaństwo. Wytwarzająca się w państwie rzymskim od czasów Djoklecjana nowa klasa rolnicza pod nazwą kolonów (coloni) była jakby przejściową formą do średniowiecznego poddaństwa. Tam gdzie gospodarstwo stawało się pieniężnym, tam najem okazywał się korzystniejszy od wynagradzania pracy rolniczej ziemią, i z tego też powodu we Włoszech, które szybciej niż inne kraje europejskie odbywały ewolucję ekonomiczną, najwcześniej też zniesiono poddaństwo.

Klasa robotnicza, klasa, opierająca swoje istnienie na pracy tylko, przychodząc w państwie do politycznego znaczenia, przynosi swoją zasadę ekonomiczną, która ma wszelkie warunki stania się zasadą powszechną, narodową, albowiem — mówiąc słowami Ferdynanda Lassalle'a — jej interes jest interesem ogromnej większości narodu, albowiem, opierając się sama na pracy nikogo od niej nie usuwa i usuwać nie może. Wyzyskiwanie mniejszości przez większość może być tylko chwilowe, ale nie może stać się podstawą stałego ustroju. Jeżeli podobny absurd o wyzyskiwaniu mniejszości przez większość powtarza się, to bywa on tylko wybiegiem tendencyjnym. Zasadą ekonomiczną ludu pracującego jest zupełne usamowolnienie pracy jako podstawy istnienia i rozwoju onego. Usamowolnienie pracy jest możliwe tylko przez zniesienie zależności robotnika od właściciela ziemi, warsztatów przemysłowych, maszyn i wszystkiego, co daje możność gromadzić i łączyć pracę ludzką w celu jej wyzyskiwania. Nastąpić zaś to może jedynie przez zniesienie ostatniego i najważniejszego przywileju, jakim jest

osobista, prywatna własność źródeł dochodowych, a skoro to nastąpi, praca najemna, uzależniona, przeistoczy się ostatecznie w pracę wolną, zrzeszoną, współdzielczą. Za zwycięstwem nowej zasady ekonomicznej przemawiają bardzo ważne względy ekonomiczne, nie mówiąc tu o innych, jakto moralno umysłowych i politycznych. Przytoczę trzy względy ekonomiczne — zdaniem moim — najważniejsze. Najprzód uspołecznienie narzędzi pracy pozwoli powiększyć wytwór odpowiednio do istniejącej sumy sił robotniczych, co dzisiaj jest rzeczą niemożliwą, ponieważ wytwór idzie za popytem, a w tym popycie większa część ludności, zmuszona zamykać się w granicach najniezbędniejszych potrzeb, w bardzo małym tylko stopniu uczestniczy. Powtóre, w dzisiejszych warunkach ekonomicznych wielki warsztat, tak w pracy przemysłowej jak rolniczej, zapewnia większą wydajność wytwórczą, aniżeli mały. Drobni włościanie francuscy trzy razy tyle rąk używają do uprawiania swych gruntów, co fermerzy angielscy, a pomimo to produkcja francuska nie dosięga angielskiej. Uspołecznienie ziemi i wszelkich warsztatów pracy da więc możność do nadania organizacji pracy takich rozmiarów, które najbardziej odpowiadają wymogom ekonomicznym. Po trzecie, coraz bardziej upowszechniające się zastępowanie kruszców banknotami i innemi papierami wartościowemi, odmienia charakter gospodarstwa pieniężnego. Banknot i papier wartościowy nie mają żadnej wartości same przez się; są one wyrazem tylko zaufania publicznego, jakie im daje przeważnie gwarancja państwowa. Puszczane w obieg przez instytucje lub stowarzyszenia prywatne, stały się one środkiem wyzyskiwania kredytu publicznego. Wykazana jednak możność zastąpienia kruszców zwykłym papierem w wymianie społecznej przedstawia wielkie ułatwienie do zamiany gospodarstwa pieniężnego w uspołecznione. Jak widzimy więc, rozwój ekonomiczny prowadzi

ostatecznie do odnowienia form bytu rodowego, oczywiście udoskonalonych i ulepszonych, to jest zastosowanych do wyższych szczebli kultury moralnej i umysłowej, do których ludzkość długą pracą dziejową doszła. Z licznych badań wiemy, że w pierwocinach społecznych władanie ziemią a nawet często uprawianie onej bywało wspólne. Wydawane w ostatnich czasach dokumenty, dotyczące organizacji miast średniowiecznych we Francji, przekonywują także, że ustrój hjerarchiczny korporacyj i cechów wyrobił się w późniejszym czasie, pod wpływem zasady państwowej, ale pierwotnie przez pewny czas kierowały się one zasadą gminną, rodową. Kolektywna własność warsztatu i narzędzi pracy istniała u sukienników w Perpignan jeszcze w XIV stuleciu.

Tosamo można powiedzieć i o rozwoju moralnym i umysłowym, że prowadzi on ostatecznie do uznania wyższości zasady gminnej, rodowej, opierającej się na umowie, nad zasadą państwową, opartą na przymusie. Postępy zaś wiedzy stosowanej — jak to już wykazałem — czynią coraz korzystniejszemi, coraz bardziej pożądanemi organizacje kolektywistyczne. Tamże zaznaczyłem, że utworzenie państwa było potężnym bodźcem do dalszego rozwoju moralnego i umysłowego. Jeżeli podbójcy stali niżej pod względem kultury od ludu podbitego, to rychło tonęli oni w masie ludowej, wnosząc do jej łona pierwiastek czynny, ruchliwy i przyczyniając się w ten sposób do powiększenia dzielności charakteru narodowego. Częstszym jednak bywał wypadek, że podbójcy przynosili wyższą kulturę, i ta kultura zwolna udzielała się ludowi podbitemu, który, dojrzewając duchowo, zdobywał dla siebie coraz rozleglejsze prawa polityczne.

Samo państwo ulega ogromnemu przeobrażeniu, odmienia w zupełności swój charakter. Naród, obejmując je w swoje posiadanie, burzy to, co uważa za zbyteczne lub szkodliwe,

przebudowywuje, co nie jest mu dostatecznie dogodne, wreszcie stawia nową budowę, zastosowaną do swoich potrzeb. Państwo z prywatnego dziedzictwa pewnej tylko części ludności staje się — czyli raczej — dąży ku temu, ażeby się stało dobrem powszechnym, ogólną własnością, prawdziwą rzeczą pospolitą (res publica).

Na początku państwo przedstawia w zupełności charakter podbojowy: organizacja też onego stosuje się wyłącznie do potrzeb wojny. Przedział pomiędzy panującemi i podbitemi jest wielki, często łączy się z odmiennością rasową i językową. Podbójcy sobie tylko przyznają prawo do państwa, do rozporządzania się całą owładniętą ziemią i ludnością podbitą. Badając rozwój rozmaitych ustanowień państwowych, przekonywamy się, że początkowo kierowała niemi dowolność panujących. Tak było i z podatkami i sądami. Z biegiem jednak czasu — jak to już wyżej zaznaczyłem — przedział pomiędzy dwoma odrębnemi ludami stawał się mniej wydatny, a to skutkiem dwuch przyczyn: 1) z ludności podbitej wydzielała się część ruchliwsza i przebieglejsza, która, stając się potrzebną dla klasy panującej, wyjednywała sobie przywileje, zyskiwała więc pewne znaczenie i stanowisko w państwie; 2) podział własności ziemskiej w klasie panującej niweczył dawną solidarność rodową, jedni zanadto się bogacili, drudzy ubożeli, pierwsi dążyli do wytworzenia z siebie arystokracji, drudzy zbliżali się do gminu i stawali się jako odważniejsi i czynniejsi przewódcami w ruchach ludowych, tak npd. w pierwszym sporze, jaki nastąpił w Medjolanie w 1042 r. pomiędzy szlachtą i mieszczaństwem, temu ostatniemu przewodził szlachcic Lanzo.

Klasa pośrednia ludności, której — jak widzieliśmy — przewodniczyła klasa pieniężna, kupiecka, dochodząc w państwie do znaczenia i wpływu, usiłuje pośrednio i bezpośrednio ograniczyć dowolność klasy zbrojnej przez ustalenie

pewnego prawnego porządku, koniecznego, ażeby ona mogła z powodzeniem prowadzić swoje interesy. Państwo więc podbojowe zaczyna zwolna przeobrażać się w państwo prawne, w rozwoju którego znowu możnaby wyznaczyć pewne szczeblowe formy, jak państwo policyjne stanowe, konstytucyjne, parlamentarne.

Pomimo swego pochodzenia ludowego, klasa pośrednia wyjednywając sobie przywileje, już temsamem odgradzała się od pospólstwa, gminu i właściwych ogólnych jego potrzeb nie przedstawiała. Można powiedzieć, że tu pośredniość jest także cechą politycznych jej dążeń. Walcząc ze szlachtą o swoje równouprawnienie, ułatwiała ludowi wyzwalanie się z pod ucisku feudalnego, ale zapewniwszy sobie w państwie naczelne, przewodnie stanowisko, nie chce ona oddać państwa w posiadanie całemu narodowi, a więc przeważnie ludowi, i nie mogąc czynić tego otwarcie jako dawna klasa podbojowa, stara się po adwokacku wykrętnemi teorjami politycznemi i ekonomicznemi przekonać o konieczności podporządkowania się narodu interesom państwowym. Przyczyniwszy się sama do zwalenia największych przeszkód do wyzwolenia się ludu, nie jest już w stanie wstrzymać jego postępowego biegu w walce o równość powszechną, o równe prawa i obowiązki, o oddanie państwa całemu narodowi. Powszechne głosowanie otwiera drogę zwycięską ludowi, a jak w walce przeciwko klasie zbrojnej przewodziła klasa pieniężna, tak w dzisiejszej walce o zniesienie wszelkich przywilejowych przegród klasowych przewodzi uświadomiony proletarjat, bo niema on żadnego przywileju, któregoby mógł bronić. Powszechne głosowanie, rozszerzając się na wszystkie sprawy, dotyczące interesów całego narodu — jak to widzimy w Szwajcarji — sprowadza zamianę pośrednich w bezpośrednie rządy samego narodu. Przeciwieństwo pomiędzy interesami państwowemi

i narodowemi zmniejsza się, i samo państwo — że tak powiedzieć — coraz bardziej unarodawia się. Doskonalszą formą państwową w przyszłości — jak to można z całego dzisiejszego rozwoju wnosić — będzie prawdziwie narodowe państwo, które w głównych swoich rysach już się przedstawiało umysłowi Jana Bogumiła Fichtego, a które wyraźniej i ściślej określał Adam Müller w swoim dziele: „Element der Staatskunst", i teorja jego miałaby o wiele większe znaczenie i wpływ, gdyby nie zanadto silne opromienienie jej w duchu religijno-feudalnym, czyli raczej kościelno-feudalnym.

Jakkolwiek wszystkie dzieła pracy ludzkiej ulegały procesowi ewolucji, co było następstwem ich udoskonalania, czyli coraz dokładniejszego zastosowania do potrzeb ludzkich, to wszakże udoskonalone mogą się stawać przedmiotem użytkowania dla wszystkich ludzi, bez względu na ich stopień kultury. Tosamo można powiedzieć i o państwie. Jeżeli naród widzi doskonalsze państwa od swego i na tyle jest już dojrzały, że umie ocenić korzyści, jakieby mu ono zapewnić mogło, wówczas zradza się w nim pragnienie a później i postanowienie mieć podobne państwo. I dlatego państwo prawne mogło u później występujących na widowni dziejowej narodów pojawiać się o wiele wcześniej, aniżeli to było u tych, które rozpoczynały dzieło budowania państw.

Pierwsze państwa — rzec można — pozostawały w nieustannej wojnie z sobą. Wydzierały sobie wzajemnie ziemię i wciąż dążyły do rozszerzenia swych granic. Pobite szukały sprzymierzeńców, ażeby przy ich pomocy stawić opór zwycięzcom, albo odzyskać to, co utraciły, Zawierały więc z sobą traktaty, które starały się uczynić korzystnym dla obu stron wspólne działanie. W ten sposób powstawały stosunki międzypaństwowe, które, w miarę tego jak państwa zbliżały się do typu doskonalszego, coraz bardziej

ustalały się i rozwijały. Państwo prawne bierze — rzec można — pod szczególną swoją opiekę handel zewnętrzny i klasę kupiecką. Wymiana płodow i wytworów materjalnych otwiera drogę wymianie wierzeń religijnych, wiadomości naukowych, doświadczeń politycznych. Formuje się pewna spólność interesów materjalnych i duchowych pomiędzy narodami, która w miarę uświadamiania się narodów, objawia się w pewnych dążeniach i instytucjach, co się daje łatwiej zaznaczyć w drugiej części Dynamiki społecznej.

## Dynamika społeczna.

(Historjozofja).

Kiedy Ludwik Gumplowicz — jak to wspominałem — uważał filozoficzne uogólnienie dziejów rodzaju ludzkiego za pozostałość dociekań metafizycznych, jeden z najnowszych badaczy życia społecznego, Paweł Barth, jest tego zdania, że historjozofja i socjologja pokrywają się wzajemnie, i że są to tylko odmienne nazwy tejsamej dziedziny naukowej [1]).

Barth jest bliższy do prawdy od Gumplowicza. Historjozofja, aczkolwiek nie stanowi całej socjologji, to jednak bardzo ważną przedstawia jej część. August Comte, pierwszy systematyczny teoretyk socjologji, był tego zdania, które obecnie Barth powtarza, — że socjologja jest w takimsamym stosunku do historji, jak filozofja przyrody do nauk przyrodniczych, i jego socjologja w olbrzymio przeważającej swej części jest filozoficznym uogólnieniem dziejów ludzkich. Od czasów jednak Comte'a rozrosły się potężnie inne konkretne nauki społeczne, z których dzisiejsza socjologja również jak i z historji czerpie obficie swój materjał. Wojciech Schäffle kreśli nawet obraz ewolucyjnego szczeblowania od

---

[1]) Die Filosophie der Geschichte als Sociologie von dr. Paul Barth, Leipzig. 1897. „Cała socjologja — streszcza on swoje rozumowanie — i filozofja historji pokrywają się całkowicie wzajemnie (sich ganz und gar decken), ostatecznie różnią się tylko nazwą" Str. 10.

dzikich hord aż do organicznie zjednoczonej całej ludzkości, opierając się przeważnie na badaniach etnograficznych Oskara Peschela i T. Waitza.

Pod nazwą historjozofji rozumiemy takie uogólnienie dziejów ludzkości, które daje obraz ewolucji form życia społecznego i jej główniejszych szczebli. Historjozofja tylko daje stanowczą odpowiedź, że istnieje postęp, wznoszenie się do coraz doskonalszych form życia społecznego, zasadnicze — podług Comte'a — prawo dynamiki społecznej. Historjozofja też wskazuje drogę, jaką odbywa postęp, i dozwala nam w pewnej mierze przewidywać przyszłość.

Nietylko Biblja opowiada o początkowym rajskim istnieniu ludzi, ale u rozmaitych ludów istniały mity o złotym, pełnym szczęśliwości wieku ludzkości, o którym też wspomina Plato. Po tym błogim wieku złotym dopiero nastąpił wiek twardy, walk krwawych, pracy znojnej, wiek żelazny. Ma się rozumieć, że wobec takiego zapatrywania się, pojęcie postępu mogło być tylko warunkowe, przedstawiało się ono bowiem w każdym razie jeno jako powrót do pierwotnej czystości i doskonałości. Spadkobiercą takiego teologicznego poglądu był metafizyczny. Uważał on stan naturalny, w jakim się znajdowała pierwotna ludzkość, jako najodpowiedniejszy dla jej potrzeb i skłonności, a więc dający jej największą sumę zadowolenia. Cywilizacja zaś, w miarę tego wzrostu, oddalała ludzi od tego stanu pierwotnej szczęśliwości, zamącała coraz bardziej czystość źródła życiowego, z korzenia silnego pędziła płonki coraz lichsze, coraz słabsze. Dopiero ze wzmaganiem się wiedzy doświadczalnej, z rozszerzaniem się zakresu owej, kształtuje się prawdziwe pojęcie postępu. Jest ono — można powiedzieć — płodem XVIII stul., jest ono skutkiem rosnącej czci dla wiedzy ludzkiej, jest uznaniem potęgi rozumu ludzkiego. Podług pozytywnego poglądu, „wiek złoty rodzaju ludzkiego, r -

wiąc słowami Saint-Simona, nie jest za nami, ale przed nami"; przeciwnie, cofając się wstecz, jesteśmy bliżsi do świata zwierzęcego z jego zwierzęcymi objawami.

Wyszedszy ze stanu zwierzęcego, ludzkość przebywała długą drogę, zanim doszła do dzisiejszego stanu cywilizacji. Dzikość, barbarzyństwo i cywilizacja — to trzy wielkie okresy rozwoju ludzkości. Za przykładem Fourier'a, nazwę cywilizacji niektórzy socjologowie zaczynają stosować do tego okresu, w którym własność osobista i indywidualizacja społeczna przedstawiają się jako główne znamiona. Fourier nowemu okresowi, który ma nastąpić po cywilizacji, daje nazwę *gwarantyzmu*. Byłby to okres — mówiąc słowami Stefana Cabet'a — „asekuracji wzajemnej i powszechnej, wszystkich dla wszystkich", za pomocą której „społeczeństwo zabezpieczałoby czyli gwarantowało każdemu za pracę umiarkowaną z jego strony: wychowanie, możność zawarcia małżeństwa, pożywienie, mieszkanie, słowem wszystko niezbędne".

Okresy te jednak są zanadto wielkie i zanadto ogólne i z tego powodu nie wystarczają do dokładniejszego ujęcia całości dziejów ludzkich. Usiłowano więc ustanowić bardziej szczegółowy podział. Littré, opierając się na etnologji i historji, zaznaczył siedm głównych szczebli. Na najniższym mieści dzikich i nędznych tubylców Nowej Holandji (Australji). Na wyższym stopniu stoją Czerwonoskórcy amerykańscy. Społeczeństwa murzyńskie we wnętrzu Afryki, przedstawiające już wyższe formy ustrojowe, zajmują trzeci szczebel. Na czwartym umieścić można przedkolumbowe państwa meksykańskie i peruańskie. Wyżej już są posunięte państwa ndjan, Chińczyków, Tatarów i Japończyków. Na szóstym szczeblu stoją narody i państwa muzułmańskie. Najwyższy wreszcie szczebel zajmują narody chrześcijańskie Europy i z kolonizacji ich powstałe społeczeństwa w Ameryce i Au-

stralji. Uszczeblowanie to zasługuje na uwagę głównie z powodu swojej metody pozytywnej.

Czy jednak te szczeble są istotnie szczeblami całej ludzkości, czy też przedstawiają tylko formy rozwojowe, do których każda rasa ludzka z osobna w swym rozwoju doszła?

Jakąkolwiek przyjęlibyśmy hypotezę: jedno- lub wielopochodności rodzaju ludzkiego, to jednak jest rzeczą pewną, że w rozwoju rozmaitych ras istnieje tyle podobieństwa, iż wydaje się jakoby istniał jeden wspólny dla wszystkich plan rozwojowy. Nasypy ziemne rozmaitego rodzaju, rozkopywane przez archeologów w Europie, są dziełem ludów zamierzchłej przeszłości, a tymczasem, jeszcze dzisiaj dzikie plemiona sypią podobne. Śmietniska kuchenne, napotykane w Danji, odnajdujemy w porzeczu Amazonki. Nawodne budowle, które odkryto w takiej obfitości na jeziorach szwajcarskich, można dzisiaj jeszcze widzieć u Papuasów na Nowej Gwineji i w Afryce środkowej nad jeziorem Czad. Wyroby ręczne z krzemienia, kości, rogów, znajdowane w jaskiniach francuskich i spółczesne mamutom i reniferom w środkowej Europie, nie różnią się od dzisiejszych wyrobów eskimoskich. Etnologowie wykazali podobieństwo pomiędzy różnorasowemi plemionami, oddalonemi od siebie rozległą przestrzenią lub długim łańcuchem stuleci, zarówno w dziedzinie wierzeń i podań religijnych, w utworach wyobraźni i rozmyślania, jak w obyczajach i formach życia wspólnego. Podobieństwo to — podług Lubbock'a — jest często większe pomiędzy różnorasowemi plemionami, znajdującemi się na jednym i tymsamym szczeblu rozwoju, aniżeli pomiędzy różnoszczeblowemi formami ustrojowemi jednej i tejsamej rasy.

I z innych względów mamy podstawę dającą prawo przedstawiać sobie cały rodzaj ludzki jako szczeblującą w swoim rozwoju ludzkość. Antropologowie w badaniach

swoich przyszli do tego przekonania, że istniejące rasy, pomimo swej różnorodności, pokrzyżowały się z sobą, i że dzisiaj niema już rasy, którą możnaby było uważać za zupełnie czystą od obcych przymieszek. Jak zauważałem już w innym miejscu, Paweł Topinard jest tego mniemania, że liczba wyraźnie odgraniczonych od siebie ras była początkowo ogromna, ale skutkiem krzyżowania się onych z sobą wciąż się zmniejszała, i że podług wszelkiego prawdopodobieństwa w przyszłości wytworzy się jeden tylko wspólny typ ludzki. Jeszcze widoczniejszym jest to krzyżowanie się w dziedzinie duchowej. Japończycy studjują Herberta Spencera, Chińczycy tłumaczą dzieła lekarskie i techniczne z europejskich języków, dzikie jeszcze niedawno oceanijskie plemiona przyswajają cywilizację europejską. Z historji religji przekonywamy się, że rozmaite wierzenia wędrowały od jednych do drugich ludów, wreszcie czyż od lat dziecinnych na naszym aryjskim umyśle nie wyciskała swego piętna semicka Thora, która — jak to badania wykazują — powstała u Żydów po Babilońskiej niewoli, po oznajomieniu się z teorjami i podaniami indyjskiemi, a więc wchłonęła w siebie pierwiastki aryjskie. Badania folklorystyczne wykrywają, że nawet to, co wydaje się być wytworem ludowym, zupełnie swojskim (podania, pieśni), bywa często odgłosem z dalekich zamorskich krajów.

Rozwój ludzkości przedstawia się jakby obraz hydrograficzny kuli ziemskiej. Na niezliczonych punktach jej powierzchni sączą się drobne strumyki, które wlewają się do rzeczek, a z tych powstają wielkie rzeki i zlewają swe wody do mórz, a te otwierają swe ujścia do bezbrzeżnego oceanu. Morzami możemy nazwać te rozmaite cywilizacje, które powstawały w biegu dziejowym i które zachowują jeszcze właściwy swój charakter. W Azji naprzykład, oprócz napływającej coraz silniej cywilizacji europejskiej, mamy jeszcze ja-

pońską, chińską, mongolską, indyjską, sjamską, birmańską. Niektóre cywilizacje — jak dawne morza gieologiczne — wsiąkły niejako w ziemię, zniknęły. I tak na wschodnim brzegu Afryki, w Batua, napotykamy ślady jakiejś zaginionej cywilizacji. W niedostępnych lasach meksykańskich, w których — jak się zdawało — nie postała była jeszcze stopa ludzka, w prowincji Chiapa, znaleziono zwaliska dwuch wielkich miast, co świadczy, że istniała tam już jakaś cywilizacja przed znanemi trzema przedkolumbowemi.

Pierwotnym stanem społeczeństw ludzkich była dzikość, to jest taki stan, w którym społeczeństwa te miały wiele jeszcze podobieństwa do społeczeństw małpich; w którym potrzeby życia cielesnego niemal wyłącznie panowały, życie zaś duchowe (psychiczne) zaledwie jeszcze słabym płomykiem drgało.

Paleontologowie wypowiadali już to zdanie, że dość wysoki stopień rozwojowy, na którym ukazują się ludzie w epoce czwartorzędowej, każe przypuszczać przed niemi istnienie długiego szeregu ich przodków, i że ślady tych ostatnich znaleźć się muszą w warstwach trzeciorzędowych. I istotnie w 1894 r. holenderski lekarz wojskowy, Eug. Dubois, podczas swej wycieczki gieologicznej na wyspę Jawę, znalazł tam w pliocenie rozmaite części kości jakiejś nieznanej dotąd istoty pośredniej pomiędzy małpą i człowiekiem. Z powodu tego odkrycia powstał spór pomiędzy antropologami europejskiemi, z których jedni utrzymują, że znalezione kości należą do znajdującej się na najniższym stopniu rozwojowym rasy ludzkiej, drudzy zaś, że są one pozostałością po małpach człekopodobnych z najwyższego stopnia rozwojowego. Słusznie więc antropolog francuski, Manouvrier, przychodzi do tego wniosku, że z punktu widzenia teorji transformistycznej, oba powyższe twierdzenia świadczą, że zna-

leziono w pliocenie ślady rasy, którą nietylko za poprzednika, ale i za przodka rodzaju ludzkiego uważać można.

Dokumentami, na których opierać możemy nasze wnioskowania o pierwotnych społeczeństwach ludzkich, są kopalne pozostałości pracy ręcznej człowieka i kopalne — rzec można także — pozostałości pracy umysłowej w jego mowie. Dostarcza tych dokumentów przedewszystkim kopalna etnologja, czyli paleetnologja, tak nazwana przez Gabrjela de Mortilleta, i następnie porównawcza filologja. Ułatwia i wspiera logiczne wysnuwanie wniosków, opartych na powyższych dokumentach, etnologja, przedstawiając obecnie istniejący stan dzikich plemion. Wypada jednak zauważać, że w pewnej tylko mierze może ona ułatwiać tę pracę. Najdzikse dzisiejsze plemiona przedstawiają już stan odmienny od tego, jaki się przejawiał na najpierwszych szczeblach rozwoju ludzkości. Znany paleontolog francuski, Albert Gaudry, o okrzesywaczach krzemienia, ślady istnienia których znaleziono we Francji, słuszną napisał uwagę, że niepodobna przypuszczać, aby oni pozostali sami tylko niezmienni, kiedy wszystko dokoła się odmieniło. Powstały nowe lądy, zanurzały się dawne, zmienił się klimat, pojawiła się nowa flora, wyginęły dawne olbrzymy zwierzęce. Zmiany gieologiczne, zmuszając człowieka do przystosowywania się do nowych warunków, musiały wywrzeć wpływ i na jego budowę cielesną i na jego sposób życia. Znowu — podług teorji walki o byt — pierwotne plemiona ludzkie jako formy pośrednie, przejściowe, prawdopodobnie wyginąć już musiały. Wreszcie — jak już zauważałem — antropologowie przyszli do tego wniosku, że niema dzisiaj rasy bez domieszki krwi obcej. Jeszcze bardziej można to powiedzieć o obcych naleciałościach w ustroju i życiu społecznym dzikich plemion, pamiętając, że już pomiędzy małpami ważnym przejawem ich inteligiencji jest popęd naśladowczy.

Zoologiczne pochodzenie człowieka i bujna roślinność, która otaczała jego kolebkę, okrywając nieprzerwanym prawie płaszczem gęstych i splecionych lasów wynurzone z wody przestrzenie ziemi, każą przypuszczać, że pierwsi ludzie żyli w lasach i w sposobie swego życia mieli wiele wspólnego z małpami. W lasach człowiek łatwo znajdował sobie pożywienie i łatwo mógł uciec i ukryć się od napaści dzikich zwierząt. Bronią jego były nietylko ręce, pazury i zęby, ale także kamienie i gałęzie w lasach ułamane — jak to już opiewał Lukrecjusz w poemacie: De Rerum Natura [1]). Co do sposobu jego życia, to możemy w pewnej mierze wnosić z tego, co widzimy u Buszmenów w południowej Afryce, Weddahów leśnych na Cejlonie, Botokudów w południowej Ameryce, dzikich mieszkańców lądu australijskiego. Pożywieniem jego były: owoce, jagody, liście, korzonki, łodyżki, grzyby — o ile je wypróbował i uznał za jadalne. Gąsienice rozmaitych owadów — to ulubiona potrawa dzikich. Jadł też pierwotny człowiek ślimaki i innego rodzaju mięczaki, które znajdował w obfitości na przesyconej podówczas wilgocią ziemi i w licznych strumieniach, rzekach i jeziorach. Pozostały z owych czasów — jak utrzymują archeologowie — owe ogromne pokłady skorup mięczaków, duńskie kioekkezmoeddings, Sambaquo w porzeczu Amazonki. Jadł wreszcie pierwszy człowiek niezbędnie wszystko, co się dawało łatwo pojmać lub co znalazł przypadkowo, chociażby to była zdechlina, a znajdowane w gniazdach jaja i pisklęta stanowiły prawdziwą łakoć dla niego. Chodził on zapewne zupełnie nago, a na wzór tego, co już czynią niektóre małpy, z gałęzi i liści splatał i uścielał sobie schronisko. Podobnego rodzaju szałasy napotykano u Finnów

---

[1]) Arma antiqua manus, ungues dentesque fuerunt, et lapides, et item silvarum fragmina rami.

ieszcze za czasów Tacyta (Giermanja, cap. 46). Same warunki takiego życia nie dopuszczały, ażeby gromady zbytnio rosły w liczbę, gdyż inaczej zachodziła trudność o pożywienie, i głód — jak to obecnie się jeszcze dzieje u dzikich — rozpraszał je w rozmaite strony.

Uzewnętrznienie broni — jak to już zauważyłem gdzieindziej — było nader ważnym warunkiem postępowego rozwoju społeczeństw ludzkich. Pierwotną taką uzewnętrznioną bronią były gałęzie drzewne i kamienie, początkowo prawdopodobnie wybierane, następnie zaś obrabiane. Klemm (Allgemeine Culturwissenschaft) przedstawia, jak stopniowo, poczynając od kijów i pałek, dochodzono do lanc i maczug; od kamieni ostrych lub okrągłych do kamiennych siekierek i młotków. Liczne wykopaliska broni z prastarych epok życia ludzkości tak zaimponowały badaczom owych czasów, że podzielili historję pierwotną na wieki kamienia wygładzonego, bronzu lub miedzi i żelaza. Podział ten słuszny — i to względnie — w odniesieniu do historji doskonalenia broni, niema jednak prawie żadnego znaczenia, jeżeli obejmujemy myślą całość życia społecznego. Niezawodnie, że odkrycie sposobu wydobywania kruszców sprowadziło ważne następstwa w rozwoju życia społecznego, ale z powodu znacznie już skomplikowanych czynności, jakie były potrzebne przy wydobywaniu kruszców, mogło ono nastąpić tylko wówczas, kiedy społeczeństwa ludzkie stanęły na wyższych szczeblach rozwojowych. Chińczycy posiadali już byli hjeroglify, a nie znali jeszcze użytku metali. Przytym trochę zastanowienia wystarcza do zrozumienia tego, że oswojenie zwierząt mlekodajnych i zasiewanie roślin zbożowych musiały sprowadzić większe odmiany w sposobie życia ludzkiego, aniżeli zastąpienie broni kamiennej kruszcową. W trzeciej księdze *Praw* Plato już zaznacza te szczeble rozwoju ludzkości, która zaczęła na nie wstępować jeszcze w wieku

kamienia obrobionego, jak o tym wnosić można ze znajdowanych pozostałości w wykopaliskach z owych czasów [1]).

Zanim jednak człowiek został pasterzem i rolnikiem, był on w ciągu dłuższego szeregu wieków tylko łowcą i myśliwym. Udoskonalona broń dawała mu przewagę w walce ze zwierzętami i z napastowanego stał się napastnikiem. W walce tej urabiały się jego siły cielesne i zdolności umysłowe. Jednostki silniejsze, zręczniejsze i zmyślniejsze łatwiej utrzymywały się przy życiu i liczniejsze pozostawiały po sobie potomstwo, przekazując mu w dziedzictwie nabyte przymioty. Do rozwoju postępowego, tak psychicznego jak społecznego, dopomagała potężnie mowa artykułowana, kształtująca się stopniowo z dźwięków wzruszeniowych (emocjonalnych), wykrzykników, zapomocą których jeszcze dzisiaj dzikie plemiona łatwo porozumiewają się z sobą. Każdy ważny nabytek w formowaniu się artykułowanej mowy przechodził dziedzicznie do następnych pokoleń: jako własność biologiczna, łącząca się z pewną zmianą w strukturze wewnętrznej i w czynnościach mózgu, i jako własność społeczna, udzielana dzieciom przez nauczanie. I udoskonalanie broni odbywało się także w drodze podwójnego odziedziczenia: nabyta wprawa ręki, czyli zręczność, przechodziła cieleśnie do następnych pokoleń, a nowy szereg spostrzeżeń i doświadczeń wchodził do zakresu wiadomości, udzielanych przez nauczanie. Odziedziczanie, odbywające się drogą nau-

---

[1]) W wieku kamienia wygładzanego rolnictwo było znane w większej części Europy. Znaleziono w samej rzeczy pomiędzy pozostałościami z owej epoki szczątki zwęglonego żyta i innych zbóż. „Byk koza, świnia, pies były już zwierzętami domowemi w epoce kamienia wygładzonego, jak dowodzi tego obfitość ich szczątków". Str. 264. Część I. L'homme et les sociétés, leurs origines et leur histoire (Paris, 1881) — Gustav Le Bon.

czania, stawało się ważnym wiązadłem społecznym w gromadach ludzkich.

Myśliwsko-łowieckie hordy były już wyższym szczeblem w rozwoju ustrojowości społecznej. Należy przypuszczać, że były one i liczniejsze i spójniejsze od pierwszych gromad, kiedy ludzie uciekali jeszcze przed drapieżcami i nie odważali się byli napadać na większe zwierzęta. Myśliwstwo, wobec tych olbrzymich przeszkód, jakie przedstawiała pierwotna przyroda, a o jakich mogą dać częściowe wyobrażenie opisy południowej Ameryki przez Humboldta lub nadamurskiego kraju przez Wasilewskiego, wobec ogromnej liczby drapieżców, wobec lichości ówczesnej broni, było połączone z ogromnemi trudnościami i narażało na wielkie niebezpieczeństwa, a więc wymagało już pewnej karności pomiędzy temi, co się nim zajmowali. To więc, co wywoływało zawzięte spory i krwawe bitwy w samej hordzie, musiało być usuwane przez pewne uporządkowanie lub ograniczanie. Najważniejszemi powodami do sporów, wnosząc z tego co i obecnie się dzieje, były: podział zdobyczy i stosunki płciowe. Uregulowanie podziału zdobyczy — można powiedzieć — było pierwszym przejawem uczucia sprawiedliwości, pierwszym krokiem w ustanawianiu porządku prawnego. Co do stosunków płciowych, to Maine zrobił bardzo trafną uwagę, że nawet dzisiaj w naszym społeczeństwie byłoby niemożliwe spokojne pożycie wielu osób różnej płci pod jednym rodzinnym dachem, gdyby nie istniało to silne wędzidło, jakim jest poczucie występności związku kazirodczego. Pierwsze, a może i następne nawet, ograniczanie stosunków płciowych stopniami pokrewieństw było spowodowane — podług wszelkiego prawdopodobieństwa — potrzebą usunięcia jednej z najgłówniejszych przyczyn, która mogła często doprowadzać całą hordę do zguby. Były to — rzec można — pierwsze nakazy społeczne, zmuszające do

powstrzymywania swych popędów, do panowania nad swemi uczuciami, pierwszy zawiązek moralności, głównej podstawy wszelkiej kultury. Ustalała się i wzrastała ona w drodze odziedziczania biologicznego pod postacią wrodzonego poczucia wstrętu lub pociągu, jako zmysł moralności, sumienie, i w drodze odziedziczania wychowawczego przez zastosowanie się do ustalonych zwyczajów i obyczajów.

W długim okresie życia myśliwsko-łowieckiego walka o byt była głównym, niemal jedynym czynnikiem rozwojowym. Wpływ nawet gieologiczny [1]) stał się dopiero z biegiem czasu wydatniejszy, kiedy z jednej strony powierzchnia ziemi i klimat więcej się urozmaiciły, a z drugiej strony kiedy ludzie, posuwając się z pierwotnych miejsc swego zamieszkania, objęli szersze przestrzenie kuli ziemskiej. O czynniku ekonomicznym, czyli o wpływie mienia, zasobu, trudno także mówić, albowiem brak przezorności i myśli o jutrze jest cechą wszystkich dzikich ludów. Wiemy od znawcy życia Indjan północnych w Ameryce, Tannera, który, porwany dzieckiem, przeszło 30 lat żył z niemi, że śmierć głodowa często zagląda do koczowisk tego ludu, który jednak pomiędzy dzikiemi zajmuje jeden z najwyższych szczeblów uspołecznienia, i że główną przyczyną srożących się głodów bywa zupełna nieoględność koczowników na jutro, brak zapasów z pomyślniejszej doby. Zasób moralno-umysłowy jest także prawie żadny, ażeby można było rozważać samodzielne onego działanie. Czynnik polityczny — można powiedzieć — nie istnieje w tym czasie, albowiem sama horda nie wyszła jeszcze w zupełności ze stanu — że tak powiedzieć — pierwoszczowego, w którym niema podziału

---

[1]) Używam stale wyrazu gieologiczny zamiast gieograficzny, albowiem w mojej klasyfikacji nauk całość wiedzy o ziemi objąłem nazwą *gieologji*.

zajęć, w którym kobiety wraz z mężczyznami biorą udział w myśliwstwie i łowiectwie — jak to jeszcze dzisiaj tu i ówdzie widzimy u dzikich, a następnie, przy małym rozmnożeniu się jeszcze ludzi, hordy bardzo rzadko spotykały się z sobą i spotkawszy się, prawdopodobnie starały się raczej oddalić, niż zbliżyć do siebie [1]).

Pasterstwo w rozwoju ludzkości przedstawia ważny krok postępowy. Grecy rozumieli to dobrze, i poeci i historycy ich mówią o najdawniejszych mieszkańcach, że nie znali oni ani zwierząt domowych, ani rolnictwa. Oswojenie zwierząt pożytecznych dla człowieka mogło być następstwem przypadkowego znalezienia lub pojmania tylko co urodzonych małych i chowu onych dalszego przy sobie — jak to się

---

[1]) Antonio Labriola, profesor uniwersytetu rzymskiego, jeden ze zdolniejszych socjologów, w przecenionym skądinąd przez marksistów francuskich dziełku: *Essais sur la conception materialiste de l'histoire* (Paris, 1897), potępia szablonowych wyznawców materjalistycznego pojmowania historji, którzy, ciesząc się z tego, że „mogą jednym i jedynym kluczem przeniknąć wszystkie sekrety życia", utrzymują „w całej nagości i surowości", że moralność, sztuka, religja, wiedza są tylko produktami warunków ekonomicznych. (Str. 242 i 243). Ustanowienie czynników — jak słusznie uważa Labriola — wynika z potrzeby umysłu orjentowania się w tym ogromnym skomplikowaniu wszelkich zjawisk, jakie przedstawia życie społeczne. W pewnych okresach, w pewnych epokach, słowem w pewnych konkretnych wypadkach, może jeden lub drugi czynnik przeważać nad innemi, ale to nie oznacza, że on zawsze przeważa i że jest jedynie prawdziwie ważny. O wiele ważniejszym jest dzieło Ludwika Woltmana: „Der historische Materialismus, Darstellung und Kritik der Marxistischen Weltanschauung. Düsseldorf. 1900". Przyznając Marxowi i Engelsowi wielką zasługę naukową i przychylając się do ich poglądu, mniema jednak, że do dwuch czynników: ekonomicznego i organicznego, którym wyznaczają oni naczelne stanowisko, trzeba jeszcze dodać czynnik umysłowy. Str. 409. Podobną uwagę zrobiłem w 1890 r. w swojej Historji Ruchu Społecznego w XIX stul. (str. 285), a w jej czeskim tłumaczeniu (Praga, 1892) — str. 235.

zdarza jeszcze dzisiaj u dzikich. Mogli też ludzie, co również jest bardzo prawdopodobnym, przyjść do zrozumienia możności korzystania ze swobodnie żyjących stad zwierzęcych, zwłaszcza takich, zbliżenie się do których nie przedstawiało niebezpieczeństwa. Naprowadza mnie na tę myśl to, co opowiada Quatrefages o kopalnym szczepie ludzkim, zwanym Cro-Magnon, ślady którego znaleziono w południowej Francji, w Perigord w dolinie Vézère (jednego z dopływów Garonny). Podziwia on inteligiencję tych ludzi i widzi w nich wiele podobieństw z Algonkinami (Algonquine), plemieniem czerwono-skórców amerykańskich, przyczym stale nazywa ich łowcami, myśliwemi. Wykopaliska jednak wskazują, że życie ich było w pewnej mierze zespolone z istnieniem stad renów. Mogli więc — jak dzisiaj Samojedzi — dozorować z daleka swobodnie żyjące stada tych zwierząt i w ślad za niemi przenosić się z miejsca na miejsce; w takim razie byliby oni już więcej pasterzami, niż łowcami. Sam Quatrefages wreszcie przypuszcza, że plemię to, postępując za renami, opuszczającemi środkowe krainy Europy z powodu zmiany klimatu, przeniosło się na odległą jej północ.

Okres myśliwsko-łowiecki trwał niepomiernie długo w stosunku do następnych okresów. W tym czasie zaszły wielkie rewolucje gieologiczne, które urozmaiciły klimat, wpłynęły na odmianę flory i fauny. Rodzaj ludzki rozmnożył się i rozszerzył po kuli ziemskiej. Odbywała się ewolucja rodziny, kształtował się ustrój rodowy. Hordy różnoszczepowe częściej spotykały się z sobą, i zahartowane w walkach z dzikiemi zwierzętami, napadały na siebie wzajemnie, uwodząc kobiety, lub pożerając ciała poległych przeciwników. Zdaniem moim — ludożerstwo mogło się już pojawić w późniejszej dobie tego okresu, właśnie kiedy różnoszczepowe hordy zaczęły się z sobą coraz częściej

spotykać, chociaż podobno oceanijscy wyspiarze, np. mieszkańcy Nuka-Hiwy, w wypadkach srożenia się głodu pożerają starców, dzieci i kobiety z własnego nawet plemienia.

Warunki gieologiczne wywierały wpływ na upowszechnianie się i utrwalanie życia pasterskiego. Pomiędzy ludami leśnemi łowiectwo zawsze pozostawało głównym sposobem do życia, użytkowano tylko nieco z bydła; natomiast na stepach, przy obfitości pastwisk, rozwinęło się ono w całej pełni. Właśnie w Azji, na wielkich stepach i równinach onej, trzy szczepy pasterskie: mongolski, semicki i aryjski, wzbiły się do roli przewodniej w dziejach ludzkości. Na lądzie amerykańskim, gdzie brak był tych zwierząt, oswojenie których zapewniło ludziom ogromne korzyści, i gdzie skutkiem tego braku nie mogło się rozwinąć pasterstwo, rozwój społeczny znacznie się spóźnił w stosunku do takiego rozwoju na lądzie wschodnim [1]). Indjanie północnej i południowej Ameryki, którzy oswoili lamę, posunęli się, względnie do innych ludów amerykańskich, najdalej w rozwoju społecznym. „Wprowadzenie zwierząt domowych do Ameryki — powiada słynny podróżnik La Perouse — wywarło ogromny wpływ na obyczaje wszystkich ludów, zamieszkujących od Santjago aż do cieśniny Magiellońskiej. Nie trzymają się one prawie żadnego z dawnych zwyczajów; nie żywią się więcej temi samemi płodami; nie mają już tegosamego ubrania co dawniej i o wiele więcej są podobni do Tatarów lub mieszk-

[1]) Desmolins, nadając wielkie znaczenie koniowi w pasterstwie na rozległych przestrzeniach, mniema, że jego nieobecność na lądzie amerykańskim przyczyniła się w znacznej mierze do tego, że czerwonoskórcy w północnej Ameryce nie oswoili bizonów. Koń pojawił się w Ameryce wraz z Europejczykami. Zoologowie przypisują dzisiejszemu bizonowi w Ameryce pochodzenie azjatyckie. Ważnym byłoby wiedzieć, kiedy on się pojawił w Ameryce. Szlaki dziejowe itd. Str. 106—108.

kańców wybrzeży Morza Czerwonego, aniżeli do swoich przodków z przed dwu stuleci".

Zapasy ze zwierzętami, niepokój i obawa nieustanna o życie, myśl zaprzątnięta wyszukaniem pożywienia, wyrabiały dziki, surowy, egoistyczny charakter [1]). Byt pasterski, czyniąc życie pewniejszym, niewątpliwie wpływał na złagodzenie charakteru i obyczajów. Codzienne ściganie zwierząt ustępowało więcej pokojowemu życiu. W uczuciach i myślach zapanowała — można powiedzieć — także większa spokojność. Wzmagało się altruistyczne uczucie przywiązania, skutkiem czego stosunki płciowe ustalały się, i rodzina przybierała coraz wyraźniejsze kształty. Myśl stawała się mniej pierzchliwą, i człowiek łatwiej i dłużej mógł skupić swoją uwagę na pewnym przedmiocie, co stanowi niezbędny warunek rozwoju umysłowego. Większa różnorodność zajęć wymagała pewnego podziału i organizacji pracy. Potrzeba obrony swego mienia przed napadami dzikich plemion skłoniła do ściślejszej łączności pomiędzy spółkrewnemi rodami. Jeden z pierwszych historjozofów, Szwajcar Izaak Iselin (1728—1782), przedstawił okres pasterski jako prawdziwą sielankę, prawdopodobnie mając na oku życie pasterskie w ojczystym swym kraju [2]). Oczywiście, sielanką nie było pierwotne życie pasterskie, ale w stosunku do okresu myśliwsko-łowieckiego możnaby je za takową uważać.

Dzieje świadczą, że ludy znane jako rolnicze były w poprzedniej dobie pasterskiemi, zwłaszcza daje się to powiedzieć o dwuch szczepach, semickim i aryjskim, które wy-

---

[1]) Zwrócono uwagę, że niektóre plemiona dzikie zalecają się szczerością, pracowitością i dobrocią. Bardzo trafne w tym względzie są uwagi Tylora. La civilisation primitive par Edouard B. Tylor. Francuskie tłum. Pauliny Brunet. Paris, 1876. Str. 33 i następne.

[2]) Philosophische Muthmassungen über die Geschichte der Menschheit — 1764 r.

sunęły się na samo czoło w pochodzie postępowym ludzkości. Daje to podstawę do wniosku, że byt rolniczy w rozwoju dziejowym jest późniejszy od bytu pasterskiego, jest wyższym szczeblem ewolucyjnym. Daje się to potwierdzić i drogą rozumowania, albowiem zajęcia rolnicze obliczone być muszą na dłuższy przeciąg czasu, a więc wymagają z jednej strony o tyle już posuniętego rozwoju umysłowości, że ogarnia ona odleglejsze następstwa, a z drugiej strony dłuższego pozostawania w jednym miejscu, co jest także oznaką większego ustalania się życia społecznego. Tam nawet, gdzie życie pasterskie, z braku odpowiednich zwierząt nie mogło się rozwinąć, ludzkość zanim zaczęła uprawiać ziemię, oswoiła już była niektóre zwierzęta. Wiemy, że w Meksyku i w Peru, za czasów przedkolumbowych, rolnictwo stało na dość wysokim stopniu rozwoju, ale już wówczas tam istniały państwa, a nadto wiemy, że były tam oswojone lamy, i że w Peru liczne stada onych chowano. W późniejszych czasach przykład sąsiadów mógł oddziaływać, i niektóre plemiona, wobec coraz większej trudności wyżywienia się z samego myśliwstwa, zaczęły się oddawać także pracy rolniczej. Lubbock wymienia Szerokiezów amerykańskich, którzy stali się rolnikami w 1825 r. Ważnym krokiem w rozwoju rolnictwa było zaprzągnięcie zwierząt do ciężkiej pracy rolniczej. Eschylos, zapewne na podstawie istniejących podań, przypisuje to wielkie odkrycie Prometeuszowi, który „był pierwszy, co bydło jukowe zaprzągł do jarzma, ażeby wyzwolić śmiertelników od prac najcięższych". U afrykańskich ludów rolniczych jeszcze dzisiaj, zamiast zwierząt, niewolnicy i kobiety wykonywują najcięższe roboty rolnicze. Otóż, łatwo zrozumieć, że zastąpienie pracy ludzkiej zwierzęcą w uprawie ziemi wcześniej i powszechniej nastąpić mogło u tych ludów, co miały w rozwoju swego życia uwydatniony okres bytu pasterskiego.

W okresie myśliwsko-łowieckim przechodzenie hordy z miejsca na miejsce było zależne od zwierza, którego tropiono, za którym goniono; miało więc ono charakter przypadkowy, nieprawidłowy. Byt pasterski wprowadził już większą stałość i prawidłowość w życiu koczowniczym. Praca rolnicza, skłaniając do dłuższego pobytu na jednym miejscu, przyczyniała się do coraz większego ustalania się. Taki stan pośredni pomiędzy życiem koczowniczym i osiadłym widzimy jeszcze dzisiaj u ludów turkomańskich i u Kafrów w południowej Afryce; taki stan przedstawiają księgi Weddy u Indusów azjatyckich, Tacyt u Giermanów. Takiemi też koczowniczemi rolnikami byli burowie (Boers), chłopi holenderscy, kiedy w XVII stuleciu w afrykańskim kraju Przylądkowym (Kapland) obejmowali ziemię w swe posiadanie. Ze wzrostem jednak ludności stawało się coraz trudniejszem prowadzenie koczowniczego rolnictwa, więc rody wytykały sobie granice zajętej już ziemi, ustalały się w jednej miejscowości, budowały osady. Giermański *Gau* (powiat, okręg), słowiańskie *opole* początkowo nie były terminami gieograficznemi, ale były rodami w granicach już pewnych ustalonemi. Jeżeli o rolnictwie mówimy, że skłaniało ono do życia osiadłego, to również można powiedzieć i o życiu osiadłym, że podnosiło ono znaczenie rolnictwa, stawiało je na pierwszym miejscu, przyczyniało się do coraz większego udoskonalania sposobów wykonywania onego.

Rolnictwo, pomnażając ogromnie zasoby żywności, rozszerzając zakres czynności ludzkich i urozmaicając je, zmuszając do myślenia o przyszłości, zniewalając do gromadzenia i oszczędzania, czyniło walkę o byt łagodniejszą. Praca wytwórcza i organizacja gospodarcza, które w okresie myśliwsko-łowieckim zaledwie pojawiać się poczynały, w okresie pasterskim, a jeszcze bardziej w rolniczym doszły do wysokiego już stopnia rozwoju i czynnikowi ekonomicz-

nemu nadały naczelne znaczenie. Skutkiem wzmagania się znaczenia pracy wytwórczej, życie ludzkie także zyskuje na wartości. Kiedy hordom dzikich brak żywności daje się dotkliwie uczuwać, pierwszą ofiarą padają małe dziewczęta, co oznacza, że w przekonaniu dzikich życie kobiet ma małą użytkową wartość. U pasterskich ludów córka (ar. Duhatri, gr. Dygater. niem, Tochter) — jak wskazuje źródłosłów — staje się krowiarką, a więc użyteczną i potrzebną w organizacji gospodarczej. Ludy rolnicze przekonywują się, że korzystniejszym jest dla nich, zamiast tępienia obcoplemieńców, zaprzęganie tych ostatnich jako niewolników do znojnej pracy koło uprawy roli. Niewolnik wszakże w życiu koczowniczym nietylko większą miewa sposobność do ucieczki, ale i nie przedstawia tyle korzyści, co w życiu osiadłym.

Z budowaniem stałych osad rozpoczęła się ważna nowa epoka w rozwoju całej ludzkości. Najwięcej skłonnymi do bytu osiadłego musiały okazać się te szczepy, które doszły do względnie najwyższego szczebla uspołecznienia. U progu pamięci dziejowej widzimy, że to ludy azjatyckie pasterskorolnicze, które następnie wciąż szły na czele rozwoju postępowego, nietylko w samej Azji rozpoczynają życie osiadłe, ale wkraczają do Egiptu [1]) i do Europy [2]), przyprowadzając z sobą stada bydła i przynosząc ziarna zbożowe. Z życiem osiadłem mnożą się i urozmaicają zajęcia; wów-

[1]) Patrz — Histoire ancienne de l'Orient, jusqu'aux guerres médiques par François Lenormant. T. II. Paris, 1882. Str. 47.

[2]) G. Mortillet utrzymuje, że w Europie, a szczególnie we Francji, Belgji i Anglji, która prawdopodobnie stanowiła jeszcze część stałego lądu, istniała początkowo rasa długogłowa. W epoce kamienia wygładzanego, przybyła od wschodu nowa rasa podbojowa, rasa krótko, czyli okrągłogłowa, która przyprowadziła z sobą oswojone zwierzęta, przyniosła z sobą łuk, siekierę z kamienia wygładzonego rolnictwo i grzebanie zmarłych.

czas to zaczynają kształtować się i wyodrębniać rzemiosła. Różnoszczepowe plemiona, które w życiu koczowniczym wymijały się wzajemnie — że tak powiem — w życiu osiadłym zmuszone bywają do częstszego stykania się z sobą, a więc także i do krzyżowania się. Podania wszystkich ludów mówią o walkach z innemi ludami, jakie staczać musiały, kiedy ostatecznie usadawiały się w pewnych miejscowościach. Od najdawniejszych już czasów widzimy współistnienie różnych plemion w jednym kraju. Druidowie mieli już opowiadać Grekom, że od najdawniejszych czasów ludność Galji była trojaka, złożona z tubylców (autochtonów), początkowo w najzupełniejszej dzikości pozostających, oraz z plemion osiadłych w późniejszym czasie, z których jedne przybyły z wysp oceanu Atlantyckiego, drugie zaś z poza Renu. Wreszcie, wnosząc z kopalnych czaszek, przybyłe do Europy plemiona aryjskie utonęły rasowo w licznej tubylczej tam ludności, chociaż kultura i mowa aryjska zwyciężyły.

Nie samo tylko rolnictwo skłaniało ludność do zakładania stałych siedzib, potężny także wpływ w tym kierunku wywierał na nią rozwój życia uczuciowego, rozwój przedewszystkim uczucia przywiązania do tych miejsc, z któremi ją wiązały liczne wspomnienia. Oprócz materjalnego węzła, który utrzymywał człowieka przy ziemi, istniał jeszcze węzeł duchowy, religijny, który objawiał się w czci, oddawanej ziemi jako matce żywicielce, w czczeniu gór, rzek, gajów świętych. Ukształtowanie się uczuć i pojęć religijnych w pewną ogólniejszą całość, wyznawaną przez całe społeczeństwo, było już wynikiem długiej pracy duchowej i swoją koleją stało się potężnym czynnikiem w postępowym rozwoju ludzkości.

Trzeba przypuszczać, że był okres dzikości bezmyślnej, w którym żadne pojęcia, a więc i religijne, jeszcze nie

istniały. Na wytworzenie się pojęć o świecie zewnętrznym wpływały uczucia, jako wcześniejsze w rozwoju duchowym i potężniejsze w swym działaniu. Najpotężniejszym uczuciem pomiędzy dzikiemi — jak świadczą o tym spostrzeżenia podróżników — jest uczucie przestrachu. Nietylko jest ono najpotężniejszym, ale i najczęstszym. Wszystko nieznane, nieoczekiwane wzbudza przestrach w dzikim jako mogące być złym, groźnym, niebezpiecznym dla niego. Możnaby powiedzieć słowami Lubbock'a, że „nad głową dzikiego zawisła w kształcie gęstego obłoku bojaźń straszna przed złem nieznanym". Wywołuje ona u dzikich jakieś nieokreślone wyobrażenie nieznanej, tajemniczej, groźnej potęgi. Takim musiał być pierwszy przejaw uczucia religijnego. Mały zasób wyobrażeń myślnych przeszkadzał przez długi czas nadać tej odczuwanej potędze tajemniczej jakiś kształt ucieleśniony, obrazowy; a następnie myśl pierzchliwa i zmienna dzikiego nie była w stanie ustalić tych kształtów i uczynić je wyrazistszemi. Możnaby powiedzieć, że każdy dziki miał własną swoją religję, która rozpryskiwała się w wielkiej rozmaitości kształtów. Takim był i jest fetyszyzm. Oczywiście, że uczucia egoistyczne, które niemal wyłącznie kierowały w życiu dzikich, musiały się odbijać także i w tym przedstawieniu, jakie sformowali oni o tajemniczych istotach, niewidzialnych dla oka, a jednak wszędzie obecnych i nieustannie czynnych. Istoty te w poczuciu dzikiego były złe, napastnicze, mściwe. Betżuanie, którzy pomiędzy dzikiemi stałego lądu Afryki zajmują wysoki szczebel uspołecznienia, wyśmiewali misjonarzy chrześcijańskich, kiedy ci im mówili o bogu, miłującym ludzi.

Byt pasterski, który sprzyjał rozwojowi życia rodzinnego, przyczyniał się do ustalania i upodobniania uczuć religijnych w rodzinie i w rodzie. Tradycja rodzinna wytwarzała kult przodków, a rozwijająca się umysłowość ułatwiała do-

kładniejsze ocenianie potęg przyrody. Powstawał politeizm. W tym okresie wytworzony świat duchów okazywał już pewne uczucia altruistyczne, i z przeciwstawienia ich do duchów dawnych wytwarzał się ich podział na dobre i złe.

Osiedlanie się ustalało życie ludzkie we wszystkich jego objawach. Ustalała się też i religja, która — podług trafnego spostrzeżenia Schellinga — najpotężniej przyczyniała się do wytworzenia poczucia jedności narodowej. Rozwijające się poczucie jedności narodowej ułatwiało proces myślowy, prowadzący od politeizmu do monoteizmu. Najlepszy przykład w tym względzie przedstawia naród hebrajski.

Do wzmocnienia łączności pomiędzy rodami i plemionami przyczyniały się także wojny, które nabierały tym większego znaczenia, im społeczeństwa stawały się zasobniejszemi. W pasterskim bycie zdobyczą wojenną było bydło, krowy: w sanskrycie wyraz walka, wojna — gavischti oznaczał pożądanie krów. Rolnictwo — jak to już zaznaczyłem — uczyniło posiadanie niewolników nader korzystnym. Z osiedlaniem się rozpoczęła się walka o ziemię. Im częstszą była ta walka, im liczniejszemi były napady, tym bardziej uczuwała się potrzeba, aby pewna część ludności, odznaczająca się największą siłą i zręcznością, pozostawała w nieustannym pogotowiu do stawienia czoła napastnikom, wrogom zewnętrznym. W ten sposób wydzieliła się osobna klasa wojowników. Trudno jednak przypuszczać, ażeby w społeczeństwie rodowym klasa ta, pomimo swej niezbędności i organizacji wojskowej, mogła opanować większość onego, ujarzmić je sobie, słowem założyć *państwo*. Główną bowiem cechą państwa aż do późnych czasów jest istnienie w nim dwuch klas: panującej i opanowanej. Taki głęboki podział w społeczeństwie rodowym nie mógłby nastąpić bez długiej i zaciętej walki wewnętrznej. I dla tego o wiele łatwiej przemawia do przekonania hipoteza, że państwo było

wynikiem podboju [1]). Proces zakładania państw powtarzał się wielokrotnie w dziejach, ale oczywiście w późniejszych okresach można było w pewnej mierze korzystać z doświadczenia, jakie już ludzkość była nabyła. I pomimo to są wyraźne ślady, że ogromna większość znanych nam państw powstała w drodze podboju. O ile przechowała się tradycja dziejowa w pomnikach, w hymnach lub księgach religijnych, w kronikach, świadczy ona o podbojowym początku państw chińskich, indyjskich, egipskich. Zwycięzcy doryjscy, podbiwszy ludność miejscową, założyli państwa na Krecie i w Sparcie. W państwie rzymskim podbitą ludnością była sabińska i etruska, w amerykańskiej monarchji Azteków taką ludnością była toltekańska. Wreszcie — jak wiemy — wszystkie zachodnie europejskie państwa powstały w drodze podboju. Do wyjaśnienia kwestji powstania państwa przyczyniłoby się niewątpliwie porównawcze studjum państw środkowej Afryki, albowiem istnieją tam jeszcze formy onej ewolucji początkowej, która na innych lądach utonęła już w zamierzchłej przeszłości. Na najwyższym szczeblu afrykańskich państw, oprócz Egiptu i kolonji europejskich, stoi — można powiedzieć — państwo abissyńskie, w którym klasa rządząca, przedstawiająca naród polityczny, składa się z 400000-nej ludności hebrajskiego pochodzenia; rozciąga ona swoją władzę nad 14 miljonami Nubijczyków, Gallasów, Arabów i innych semitów. W trzecim dziesiątku zeszłego stulecia powstało było w drodze podboju wielkie państwo murzyńskie, lecz wobec zaborczej polityki kolonizacyjnej Anglików rychło upadło. Dodać należy, że nowsze badania antropologiczne przemawiają także

---

[1]) Pisałem o tym obszerniej w dwuch artykułach, drukowanych w „*Krytyce*“ krakowskiej 1908 r.: 1) Naród, państwo i międzynarodowość (zeszyt IV) i 2) Monizm w historji (zeszyt XI).

za tym, że ludność panująca zwykle odmiennego jest szczepu od ludności poddańczej.

W podaniach najczęściej się mówi o bojownikach, którzy z dobraną drużyną przybywają do nowych krajów, podbijają miejscową ludność i zakładają tam swoje panowanie. Takiemi w pierwszej połowie średnich wieków w Europie były wyprawy normańskie. Istotnie charakter monarchiczny i prywatny instytucji państwowych aż do późnych czasów zdaje się potwierdzać to przypuszczenie, że zakładanie państw początkowo było dziełem drużyny wojowników, która z jakichkolwiekbądź powodów oderwała się od rodu i szukała dogodnego miejsca osiedlenia się dla siebie. Drużyna ta odzwyczajona od ciężkiej pracy rolniczej, znalazszy w wędrówce swojej ludność osiedloną i pracującą na roli, wolała, zamiast tępienia onej lub wypędzania, pozostawić ją na miejscu, ale zmusić ją przytym do oddawania sobie pewnej części zebranego plonu. Wódz drużyny stawał się panem całej opanowanej ziemi. I przez długi czas w państwach monarcha uważał się w zasadzie za jedynego rzeczywistego właściciela całej ziemi. Podział ziemi pomiędzy drużynę i w ogóle zasłużonych monarsze ludzi, jak widzimy najczęściej w późniejszych czasach, nie był koniecznym wypadkiem. Oddawana przez podbitą ludność część plonu służyła na utrzymanie wodza i jego drużyny. Wszędzie też w państwach opatrzenie dworu książęcego lub królewskiego stanowi początkowo najgłówniejszą potrzebę skarbu państwowego i przez długi czas nadaje mu cechę charakteru prywatnego. W państwie polskim — jak wiadomo — aż do XVI stul. istniał tylko skarb nadworny, czerpiący głównie swe dochody z dóbr królewskich, dopiero w początkach rzeczonego stulecia powstał skarb publiczny, pospolity, zasilany podatkami, przez sejmy uchwalonemi.

I inny wzgląd przemawia za tym, że założenie państwa

było raczej dziełem klasy wojowników, aniżeli całego rodu. W tym wypadku bowiem, kiedy przybyłe rody obejmowały ziemię w swe posiadanie, spychały one z niej siedzącą tam już ludność, urządzały się gminnie i wespół z niewolnikami same uprawiały rolę. W późniejszym nawet kolonizacyjnym osiedlaniu się ludności rolniczej widzimy, że tworzy ona samoistne gminy, których związkowi daje nazwę rzeczypospolitej, albo — jak burowie — *państwa wolnego* w odróżnieniu od zwykłego monarchicznego państwa. Gminy te rodowe połączone są z sobą nader luźnie, i tylko groza najazdu zmusza je do ściślejszego wiązania się z sobą. Herbert Spencer, nie odróżniając gminnego osiadania na ziemi od państwowego podboju, wielce osłabia indukcyjne znaczenie swych wywodów co do powstawania organizacji politycznych.

Oprócz przewagi materjalnej, do utrzymania i utrwalenia bytu państwowego przyczyniały się potężnie jeszcze dwa inne warunki: naprzód ten, że podbójcy, należąc zwykle — oczywiście mówię o pierwotnych, nie zaś o późniejszych dziejach — do szczepu bardziej rozwiniętego, uspołecznionego, mieli w oczach ludności podbitej wyższość moralną i przynosili z sobą wyższą kulturę; powtóre ten warunek, że ludność podbita aczkolwiek traciła wiele, to wszakże i zyskiwała większe bezpieczeństwo od napaści zewnętrznych i większy spokój wewnętrzny.

W tej odległej epoce, w której zakładano pierwsze państwa, różniczkowanie społeczne mało było jeszcze się dokonało. Wódz drużyny podbójczej, podług wszelkiego prawdopodobieństwa, łączył w swej osobie zarówno materjalną jak i moralną najwyższą władzę: był nietylko wojownikiem, lecz i kapłanem. Założycielem państwa meksykańskiego miał być Huitzilopachtli, nazywany w podaniach wielkim czarodziejem, t. j. kapłanem w najpierwotniejszej swej for-

mie. W późniejszych nawet czasach monarchom przypisywano siłę nadnaturalną, rozciągającą ich panowanie aż do świata tajemniczego. Mamy pewną podstawę do mniemania, że początkowe państwa tak w Egipcie, Asyrji, Babilonie, Lydji, jak w Sparcie i Rzymie miały charakter teokratyczno-militarny.

Potrzeba zachowania i obrony państwa zmuszała do ustalenia władzy państwowej, która stawała się punktem środkowym tworzącej się organizacji politycznej. Ta nietylko miała na celu zabezpieczenie się od napaści zewnętrznej, ale i utrzymanie wewnętrznego spokoju, które szczególnie ważnym było tam, gdzie w pobliżu znajdowały się osady różnoszczepowe, różnoplemienne. Osada, w której się znajdowała centralna władza polityczna, stawała się punktem środkowym nietylko życia politycznego, lecz także psychicznego i ekonomicznego. Tam formował się osobny stan kapłański, tam powstawała świątynia naczelna. Religja początkowo obejmowała całe życie duchowe, zarówno dziedzinę uczuciową jak i umysłową. Avesta obok przepisów moralności uczy także, jak należy uprawiać ziemię, jak chować bydło. Na znalezionych w Niniwie tabliczkach z gliny, okrytych pismem klinowym, zostały przez tamecznych kapłanów spisane wiadomości, jakie oni mieli o gwiazdach, o tajemniczych własnościach rozmaitych ziół, o zjawiskach przyrody [1]). Kapłani egipscy mieli już laboratorja chemiczne, i sama nazwa chemji (Kema) ma być egipskiego pochodzenia. Najdawniejszy rękopism, jaki jest znany (papyrus Prisse d'Avenes'a), pochodzący z przed 7000 lat, znaleziono w Tebach, i jest kreślony znakami hjeratycznemi, których używ-

[1]) Przy rozkopywaniu zwalisk Nipuru, pierwszej stolicy babilońskiej, znaleziono całą bibljotekę, złożoną z takich tabliczek. Naliczono ich przeszło 18000.

wali sami tylko kapłani. W naczelnej osadzie politycznej, w stolicy — jak to łatwo zrozumieć — rozwijały się i udoskonalały rzemiosła. Tam przybywali pierwsi kupcy z krajów sąsiednich. Mommsen uwydatnia handlowy charakter Rzymu, który, jak powiada, był emporjum krajów łacińskich. W świątyni lub koło niej odbywała się wymiana. W świątyniach lokowano skarby, tam — można powiedzieć — były pierwsze banki. Alcybjades w imieniu Ateńczyków zawarł pożyczkę u kapłanów Delfickich.

Założenie państwa było ważnym momentem, przyśpieszającym postępowy rozwój ludzkości. Zaznaczyłem już to powyżej. Jakkolwiek rozwój bytu rodowego mógł był doprowadzić do wytworzenia się narodu, to jednak jest rzeczą niezaprzeczoną, że państwo potężnie dopomogło do skonsolidowania i dalszego jego rozwoju. Klasa panująca, jako stojąca ponad interesami różnych plemion i szczepów ścierających się z sobą, była jednakowo dla wszystkich usposobioną i kierowała się li tylko własnym interesem. Widzimy więc, że założyciele państwa poskramiają wewnętrzne plemienne walki, przepędzają często ludność z jednego miejsca na drugie, mieszają plemiona z sobą, zmuszają do pokojowego zachowania się. Nie powodując się wyłącznością plemienną, okazują oni większą tolerancję dla przybywających obcoplemieńców, a widząc, że ci jako kupcy lub rzemieślnicy przynoszą im pewne korzyści, otaczają nawet ich swoją opieką. Zrobiono spostrzeżenie, że w społeczeństwach, gdzie jeszcze dzikość panuje, dla wędrownych Europejczyków przedstawia się większe bezpieczeństwo tam, gdzie istnieją już pewne formy państwowe, gdzie jest silna władza, chociażby to były ludy z charakteru okrutne i przewrotne, aniżeli w osadach czysto rodowych, chociażby ich ludność zalecała się znaczną łagodnością charakteru. Można

powiedzieć stanowczo, że powstanie państw było bardzo przyjazne dla rozwoju handlu.

Z powstaniem państw rozpoczynają się właściwe wojny zaborcze. Państwo usiłuje rozszerzyć swoje granice, zagarnąć więcej ziemi. W dążeniu powiększenia państwa działają potężnie, aczkolwiek z początku mało świadomie, dwie pobudki: zyskanie granic naturalnych, jakiemi są góry, wielkie rzeki, jeziora, morza, i połączenie plemion szczepowo pokrewnych, a przedewszystkim mających podobną mowę. A ponieważ plemiona przy osiedlaniu się swoim posuwały się tak daleko, aż nie napotykały naturalnej, czyli raczej trudnej do przebycia granicy, więc zarówno obie pobudki: terytorjalna i plemienna prowadziły do złączenia plemion pokrewnych w jedno państwo. W ten sposób wzrost państwa i rozwój narodu uzależniały się wzajemnie. Im bardziej zgarnięte plemiona łączyły się z sobą ściślejszemi węzłami, im bardziej sieć wspólnych interesów je oplątywała, tym potężniej wzrastała i wzmagała się między niemi świadomość narodowa.

Gdzie się utworzyło pierwsze państwo, nie wiemy. Możliwym jest, że powstało zupełnie niezależnie od siebie kilka państw w różnych krańcach świata. Najwcześniejsze wiadomości doszły nas o państwach indyjskich i egipskich. Dynastje egipskie poprzedzają o 12 wieków pierwszego chińskiego monarchę, o którym przechowała się pamięć. Państwa indyjskie i egipskie, jak nam je przedstawiają najwcześniejsze źródła dziejowe, mają wybitny charakter podbojowy.

Organizacja państwowa, była to organizacja *militarna* i do dzisiaj jeszcze nie utraciła ona, zwłaszcza w monarchjach, w zupełności tego charakteru. Im organizacja ta była doskonalsza, tym i siła zaborcza państwa była większa. Podboje perskie za Cyrusa i jego następców świadczą,

że współczesne im państwo perskie doszło już do wysokiego stopnia w rozwoju swym militarnym.

Państwo Cyrusa, sięgające od rubieży Pendżabu aż do brzegów Morza Egiejskiego, było — rzec można — pierwszą próbą utworzenia monarchji uniwersalnej, którą usiłował także podźwignąć Aleksander Macedoński, którą w pewnej mierze zrealizowali Rzymianie, która następnie przyświecała Karolowi Wielkiemu, i plan której snuł się w głowie Napoleona Wielkiego. Miało to być cesarstwo uniwersalne, gromadzące w sobie wszystkie już istniejące państwa. Oczywista rzecz, że ideał tegó państwa uniwersalnego musiał być wielce odmienny za czasów Cyrusa i Napoleona, albowiem i w jestestwie samego państwa zaszło wielkie przeobrażenie, i pojmowanie jego celów uległo ogromnej zmianie.

Potęga państwowa Persów w zapędach swych zaborczych rozbiła się o piersi narodu greckiego. W tym wielkim boju ludzkościowym, upamiętnionym przez poetów i historyków greckich, starły się widomie dwie zasady polityczne: monarchiczny centralizm państwowy i republikański federalizm narodów. W Grecji bowiem, gdzie trapiąca ludy państwowe azjatyckie zmora zalewu przez dzikie, nieokrzesane plemiona usunęła się z pamięci, w zasłoniętych górami dolinach, a szerokiemi szlakami morskiemi połączonych z sobą, pod pogodnym i jasnym niebem, narodowo-gminny pierwiastek wziął przewagę nad państwowym i przeobraził państwa greckie w republiki narodowe[1]). „Ludożercy“ (epitet nadawany królom przez Homera) zostali usunięci przez demos, który sam zbiorowo radził i rządził. Wraz z poczu-

[1]) Georg Simmel (Soziologie, Leipzig, 1908) robi uwagę, że Grecy dla oznaczenia państw innych, nie używali nazwy terytorjalnej (Egipt, Persja), lecz nazwę ludności (ὅι Αἰγύπτιοι, ὅι Πέρσαι), tosamo i co do swoich miast — państewek. Mniema jednak, że to pochodziło z niewyrobienia się jeszcze u nich pojęcia o państwie. Str. 498.

ciem wolności i godności osobistej, rozwinęło się w wysokim stopniu życie obywatelskie. Człowiek poczuł się istotą, która wzniosła się ponad cały świat zwierzęcy, istotą rozumną i wolną, i poczuciem tym człowieczeństwa napełnił cały swój świat duchowy. Zamiast potwornych, nawpółzwierzęcych bóstw azjatyckich i sztywnych kolosów doliny Nilu, na Olympie greckim widzimy wypięknione, pełne życia i ruchu postacie ludzkie. Mitologja grecka, — to cudny poemat. Herodot już zauważył, że jest ona przeważnie dziełem Homera i Hezjoda, czyli — mówiąc innemi słowy — jest ona dziełem poezji ludowej. Kiedy bogowie azjatyccy przejmują grozą i przestrachem, w Grecji poufalą się z ludźmi: bogowie nie gardzą wdziękami córek śmiertelnych, a boginiom miłemi są młodzieńcy. Powstała tam nawet piękna legienda o Prometeuszu, który podniósł rokosz przeciwko Zeusowi i usiłował wyzwolić rodzaj ludzki z pod jego panowania. W *Persach* Eschylosa (Aischylosa) Prometeusz tak mówi sam o sobie:

„Dałem im (ludziom) ogień i światło...
Jam im dał rozum i dał samowiedzę.
Z dnia oni na dzień żyli nieopatrznie,
Ażem ich wschodu i zachodu prawa
U gwiazd pouczył, liczenia nauczył,
Cudowną sztukę pisma wynalazłem.
Ja, chcąc śmiertelnym odjąć trud ciężaru,
Do wozu pyszne przyprzągłem rumaki,
Najwytworniejsze zbytku towarzysze.
Ja pierwszy morskie wynalazłem wozy,
Żaglem powietrze, fal tysiące wiosłem".
(*Tłum. Józefa Szujskiego*).

Ten bluźnierca bogów, mędrek im nienawistny, dobroczyńca ludzi — jak się wyraża w tychże Persach o nim Hermes — był dla Greków uosobieniem tej wiedzy, która tak bujnie i szybko w ich umysłach wzrastała. Sofiści swo-

jemi poglądami przypominają przedrewolucyjnych encyklopedystów.

Grecy nietylko oceniali wielką potęgę, jaką daje wiedza rodzajowi ludzkiemu, lecz przychodzili już także do tego przekonania, że zdobywanie pracą pokojową jest zaszczytniejsze od zdobywania, czyli — jak u nas dawniej się wyrażano — łotrowania orężnego. Hezjod już oświadcza, że praca podoba się bogom i żadnego wstydu nie przynosi.— Uczciwy tylko zarobek — powiada on — zapewnia trwały dobrobyt. — Ale ten uczciwy zarobek dawała nie praca ręczna, nie gruba robota, właściwa niewolnikom i ludziom podlejszym — jak Plato nawet mniemał (Rzeczpospolita, ks. IX, rozdz. 13), jeno kupiectwo, którego rozwój nadaje Atenom, temu centrowi postępu greckiego, właściwy sobie charakter i zaćmiewa — rzec można — dawniejszy militaryzm. Statki kupców greckich nietylko prują wody Morza Śródziemnego we wszystkich kierunkach, ale wysuwają się nawet poza Słupy Herkulesowe. Potężny rozwój stosunków handlowych pomiędzy Grecją i Egiptem nadawał zamianie charakter pieniężny. Historycy kultury spostrzegają już w Grecji zaczątki późniejszych banków; pierwszą złotą monetę bito w Lidji w 7 stul. przed Chr., a pierwszą srebrną w Eginie około 660 r. Zdobycze terytorjalne nawet greckiego narodu odbywają się nie tyle przez zabór zbrojny, ile przez pokojową kolonizację. Grecy mieli więc słuszność, wyróżniając swój naród od reszty barbarzyństwa.

Zanadto jednak było silne i liczne to barbarzyństwo, i potrzebna była żelazna prawica, ażeby je wstrzymywać i utrzymywać w posłuszeństwie. Ówczesnym stosunkom był jeszcze najodpowiedniejszy ustrój militarny. Jeżeli Grecy stali się przewodnikami i mistrzami w dziedzinie umysłowej, to w dziedzinie praktycznej, politycznej, Rzymianie zostali prawdziwemi panami. Rzymskie legje podbiły cały ów-

czesny świat dziejowy i zbudowały cesarstwo uniwersalne. Organizacja ta miała ogromne znaczenie w dziejach rozwoju ludzkiego. Nietylko bowiem przyczyniła się do rozszerzenia grecko-rzymskiej kultury, ale zrodziła poczucie wspólności interesów pomiędzy narodami i wskazała korzyści z łączenia się wzajemnego. Prawodawstwo rzymskie było wielkim dziełem zastosowania nabytej z doświadczenia wiedzy do stosunków życia społeczno-politycznego.

Do Kapitolu rzymskiego znoszono bogów ze wszystkich stron świata i w ten sposób torowano drogę do wytworzenia się religji uniwersalnej w cesarstwie uniwersalnym. W procesie myślowym — jak to świetnie wykazał August Comte — z politeizmu musiał wyłonić się monoteizm. W Azji myśl religijna była już doszła do monoteizmu. Dwa całokształty onej: mitracyzm i mozaizm, objęte sferą działania rzymskiego, zaczęły rozpościerać swój wpływ. Zdawało się nawet, że kult Mitry, jako więcej zbliżony do politeizmu, jako przedstawiający jeszcze zasadę dualistyczną, jako bardziej działający na wyobraźnię i więcej przemawiający do umysłu, upowszechni się i zapanuje w Rzymie. Za przykładem cesarza Kommodusa, legje rzymskie i kohorty pretorjańskie zaczęły otwarcie wyznawać naukę Zoroastra. Cesarz Aureljan w 273 r. ustanowił święto na cześć urodzin Mitry w dniu 25 grudnia i wybudował w Rzymie poświęconą mu wspaniałą świątynię. Kiedy mitracyzm, jako symboliczny kult słońca, zjednywał sobie coraz więcej umysły w klasie panującej, mozaizm w przeobrażonym swym kształcie chrześcijanizmu, prześladowany i gnębiony, podbijał sobie serca niewolników, pospólstwa i barbarzyńców, niosąc pociechę i nadzieję uciśnionym i wyzyskiwanym, zwracając się bardziej ku uczuciom, aniżeli umysłom, przypominając im, przechowywujące się jeszcze w pamięci i w zwyczajach dawne porządki gminne. Duch miłości i wspólności, wypełniający

naukę Chrystusa, wchłonąwszy przytym na gruncie grecko-rzymskim wiele myśli filozoficznych i zasad moralności praktycznej, wydźwignął potężne gienjusze moralistów chrześcijańskich, ojców kościoła, uznanych przezeń za świętych: Ambrożego Medjolańskiego, Augustyna, Bazylego wielkiego, Hjeronima, Tertuljana, Jana Chryzostoma i innych, i im to w znacznej części nauka chrześcijańska zawdzięczała swoje zwycięstwo.

Cabet w dziełku swoim: *Le vrai christianisme*, stwierdza licznemi cytatami z apostołów i ojców kościoła komunistyczny charakter pierwotnego chrześcijaństwa. Czytając o ustroju i życiu wewnętrznym pierwszych gmin chrześcijańskich, które ze znaczną dokładnością i wielkim mistrzowstwem odtwarza klasyczny angielski historyk z XVIII stul., Gibbon [1]), przekonywamy się także o tym. Każda gmina chrześcijańska — można powiedzieć — stanowiła prawdziwą rzeczpospolitą. Wspólne użytkowanie z dóbr było prawem w gminie. Nikt nie powinien był cierpieć głodu, i w tym celu były urządzane wspólne obiady: agapje. W gminie panowała równość rodzinna: poza uszanowaniem dla rodziców należnym od dzieci, poza związkiem małżonków, byli to bracia i siostry. Biskup, wybrany przez powszechne głosowanie, zdolności i pracę swoją oddawał na usługi gminy, nie wywyższając się ponad nią. Dla porozumienia się gmin z sobą służyły zgromadzenia, zjazdy, synody. W żadnej epoce dziejowej nie przedstawiało się takie rażące przeciwieństwo dwuch obok siebie istniejących ustrojów: gminnego, opartego na umowie, t. j. na łączności w dobrej woli, i podbojowego, utrzymującego łączność żelazną prawicą. Gminy chrześcijańskie zachowywały taki

[1]) The History of the decline and fall of the roman empire. 1787. Część I. str. 219 i następne.

ustrój przez sto lat przeszło, ale w miarę jak się mnożyli wyznawcy z klas wyższych, panujących, uwydatniał się coraz potężniejszy wpływ na nie państwa.

Renan słusznie utrzymuje, że gdyby środkowym punktem chrześcijanizmu pozostała była Jerozolima, to nie miałby on tego dziejowego znaczenia, jakie pozyskał w rozwoju postępowym ludzkości. Ale skutkiem ruiny Jerozolimy punkt środkowy chrześcijanizmu przeniósł się do stolicy państwa uniwersalnego, i tam mogła tylko powstać i sformować się myśl utworzenia kościoła uniwersalnego, powszechnego, katolickiego. Przyswoiwszy sobie te filozoficzne pojęcia, do których wzniosła się umysłowość Greków, i te zasady moralne, do których doszła praktyczna mądrość Rzymian, wytworzył on pojęcie ludzkości, obejmując równym uczuciem miłości i chęci zbawienia cały rodzaj ludzki. Państwo rzymskie zdobyło cały niemal wówczas znany świat i panowało nad nim zapomocą oręża, kościół stawił sobie zadanie zdobyć cały rodzaj ludzki uczuciem i przekonaniem i rządzić duszami za pomocą tylko środków duchowych.

Szczególnie ważne znaczenie dziejowe pozyskał kościół zachodni, rzymski, katolicki, skutkiem upadku państwa rzymskiego i opanowania całej Europy zachodniej przez hordy najezdnicze barbarzyńców. Był on przedstawicielem wyższej cywilizacji, jaką wyrobiło grecko-rzymskie społeczeństwo; pod jego opiekuńcze skrzydła schroniły się wiedza i praca. Saint-Simoniści znakomicie uwydatnili to przeciwieństwo, jakie przedstawiały podówczas: z jednej strony, chrześcijańska społeczność pokojowa, zjednana przez kościół, a z drugiej strony, społeczność najeźdźców barbarzyńskich, żyjąca w nieustannych wojnach, zbrojna, tworząca liczne państewka.

W tych czasach, kiedy — mówiąc słowami Woltera — Europa przedstawiała pustynię, na której wilki, tygrysy i lisy

dusiły rozproszone i lękliwe bydło [1]), jedynie kościół mógł do pewnego stopnia wstrzymać rozpędy dzikiej i rozpasanej natury najezdniczej panów, działając na ich wyobraźnię, i dzięki temu nieraz dawał obronę i opiekę uciśnionym. I chociaż następnie w barbarzyńskim społeczeństwie najeźdźców Karol Wielki podniósł tradycję cesarstwa rzymskiego, to kościół na tyle już był silny, że najwyższy naczelnik organizacji kościelnej, papież, swoją powagę i władzę wywyższał ponad cesarską, i w nieustannej walce papiestwa z cesarstwem o supremację nad ludami, nieraz cesarze musieli korzyć się przed głową kościoła. Szczytem potęgi władcy Rzymu katolickiego, można uważać Wojny Krzyżowe.

Tak zwane Średnie Wieki mają dla socjologa wielkie znaczenie nietylko z tego względu, że w tym okresie czasu ukształtowały się narody, które przyczyniły się i przyczyniają dotąd najwięcej do rozwijania cywilizacji ogólnoludzkiej, ale jeszcze bardziej z tego względu, że w tym okresie powtórzył się w Europie zachodniej proces ewolucyjny życia społecznego od niższych onego stopni, a zwłaszcza proces kształtowania się narodów. Hipoteza podbojowego pochodzenia państw potwierdza się w zupełności średniowieczną historją. Ewolucyjny proces, który widzimy w zachodniej Europie po upadku cesarstwa rzymskiego, był powtórzeniem tego procesu, który się odbywał w starożytności, ale w skróceniu i w znacznym zmodyfikowaniu. To, do czego dochodziły starożytne społeczeństwa przez kilka dziesiątków tysięcy lat, średniowieczne osiągały w kilka stuleci. To przyśpieszenie przebiegu odbywającego się procesu zależało od tego, że dawne czynniki rozwojowe były znacznie

---

[1]) Str. 70. T. XVII. Essai sur ler moeurs w Oeuvres complètes de Voltaire. 1785.

zmienione, i że pojawiły się nowe. Najeźdźcy barbarzyńscy w średnich wiekach przedstawiali już wyższy typ biologiczny, z bardziej rozwiniętym mózgiem, więcej udoskonaloną mową i w ogóle wyższy stopień uspołecznienia, aniżeli te hordy, nawet aryjskie, które zakładały w odległej starożytności państwa na półwyspach: Bałkańskim i Włoskim. Najważniejszym jednak modyfikującym czynnikiem była grecko-rzymska cywilizacja, zachowująca się pod opiekuńczym skrzydłem kościoła katolickiego.

Kościół rzymski, zyskując pogaństwo dla religji katolickiej, zasiewał w nim ziarna cywilizacji rzymskiej. Przy kościele stawała szkoła, a nauczanie języka łacińskiego było głównym onej zadaniem. Język też łaciński stał się nietylko powszechnym pomiędzy duchowieństwem i uczonemi, ale stał się językiem urzędowym w sądach i administracji. Zdeptana przez barbarzyńców cywilizacja odradzała się, i epoka, w której dokładniej poznano klasyczną starożytność, słusznie otrzymała nazwę O d r o d z e n i a (renesansu), ponieważ wstrzymany przez najazd barbarzyńców postępowy rozwój myśli ludzkiej, z nową młodzieńczą siłą snuć się począł i, kiedy starożytność doszła tylko do pojęcia obywatelskości (cywizmu), znakomici pisarze z epoki Odrodzenia, dzięki wpływowi kościoła katolickiego, wznieśli się do jeszcze wyższego pojęcia humanizmu (człowieczeństwa) i słusznie też otrzymali nazwę humanistów.

W pierwszej połowie Średnich Wieków, rolnictwo stanowiło niemal jedyną podstawę bytu ekonomicznego społeczeństw zachodnio-europejskich. Budowanie kościołów i zamków przyczyniło się ogromnie do rozwoju budownictwa. Ważne postępy w żegludze i idące za tym odkrycia morskie, sprzyjały rozwojowi handlu. Miasta zakwitły dobrobytem. We Włoszech powstały rzeczypospolite, przypominające starożytne greckie swoją oświatą, swobodą i poczuciem

obywatelstwa. Z ludu poddańczego kształtował się stan pośredni, tak zwany trzeci stan, opierający swoje znaczenie na nauce i bogactwie, ale przedewszystkim na bogactwie.

Organizacja kościelna, która w pierwszej połowie Średnich Wieków oddała wielką usługę ludzkości, przechowując i rozwijając starożytną cywilizację, następnie zaczęła przeszkadzać jej rozwojowi, pętając polot myśli ludzkiej i naginając ją ku własnym widokom. Sprowadziło to rokosz przeciwko papiestwu, jako głowie kościoła uniwersalnego. Narody przytym, dochodząc do większej świadomości, usiłowały nadać państwu i kościołowi bardziej narodowy charakter. Usiłowania te i dążenia objawiły się w tym wielkim wstrząśnieniu w życiu społeczeństw europejskich, jakie zaszło w epoce tak zwanej Reformacji.

Nauka, wyzwoliwszy się od opieki kościelnej, szybkie czyniła postępy. Wraz z jej rozwojem mnożyły się środki i zasoby także życia materjalnego. Odkrycia gieograficzne rozszerzały rynek handlowy. Przemysł wzrastał w nową potęgę, wskutek koncentrowania rzemiosł w zakłady rękodzielnicze (manufakturę) przez ludzi pieniężnych. Wszystko to przyczyniło się do znacznego uświadomienia interesów narodowych i pragnienia odpowiedniejszego takowym urządzenia swego ustroju wewnętrznego i stosunków zewnętrznych. Wielka Rewolucja, która poruszyła niemal całą Europę i która odbiła się także na lądzie amerykańskim, była olbrzymim objawem usiłowań w tym kierunku czynionych.

Skutki jednak tych usiłowań były połowiczne. I inaczej być nie mogło. Nauki społeczne, wskazujące drogi i sposoby świadomego oddziaływania na rozwój życia, niemal przed samą Rewolucją kształtować się poczęły. Stan trzeci, późniejsza burżuazja, który przewodził w tej walce z feudalizmem ziemskim, potrzebował przedewszystkim obalenia tego feudalizmu, a to było także największym pragnieniem

i największą potrzebą ludu pracującego. Kiedy więc feudalizm ten, opierający się na bezpośredniej zależności jednych ludzi od drugich, runął, i skutkiem tego produkcja, zarówno rolnicza jak i przemysłowa, wzrosła ogromnie, brak pracy, brak zarobku nie dawał się uczuwać ludności, i ta zadawalniała się swoim położeniem. Najważniejszą jednak przyczyną było to, że masy ludowe, skutkiem braku oświaty, były ciemne, a odsunięte od uczestnictwa w życiu politycznym, zostawały ciągle w swym biernym usposobieniu.

Jakkolwiek skutki, osiągnięte przez Wielką Rewolucję i przez rewolucje późniejsze, były połowiczne, to jednak przyśpieszały i przyśpieszają one ewolucję wyzwalania się ludu pracującego. Obowiązkowość szkoły, rozwój dziennikarstwa, popularyzacja wiedzy — szerzą oświatę. Zdobyta w państwach konstytucyjnych wolność zgromadzania się i stowarzyszania, oraz wybory polityczne, oparte na coraz powszechniejszym prawie głosowania, przyzwyczajają ludność do czynnej roli, do samodzielnego występowania. I widzimy też w Europie, zwłaszcza zachodniej, w Ameryce i w Australji coraz większe wzmaganie się ruchu ludowego, tj. takiego ruchu, w którym lud pracujący stara się wywalczyć odpowiednie swoim interesom stanowisko i organizację w państwie. Najwcześniej ruch ten ludowy objawił się po miastach i wśród robotników przemysłowych, albowiem wskutek ogromnych postępów wiedzy stosowanej, przemysł przeistaczając się coraz bardziej z rękodzielniczego w maszynowy, w fabryczny, koncentruje na jednym miejscu wielką liczbę robotników. Coraz gęstsza z każdym rokiem sieć kolei żelaznych, zbliża wioski do miast i ułatwia wzajemne porozumiewanie się wiosek z sobą. I potężny ruch ludowy, silnie zorganizowany po miastach i świadomy swojej przyszłości, przenosi się do wiosek pomiędzy włościaństwo, wy-

rywając je z tej ociężałej i uległej bierności, w której przez długie wieki ono pozostawało.

Wraz z rozwojem ruchu ludowego rośnie, rozwija się i wzmaga *socjalizm*. Mając za zadanie zorganizować tak społeczeństwo, ażeby z dobrodziejstw życia społecznego wszyscy zarówno mogli korzystać, ażeby ujarzmianie i wyzyskiwanie jednych przez drugich nie było możliwe, ażeby stosunki wzajemne opierały się nie na przymusie, lecz na umowie, słowem, ażeby wszyscy czuli się wolni i równi, mając takie zadanie, socjalizm oczywista najbardziej odpowiada pragnieniom, interesom i potrzebom ludu robotniczego. Najświadomsza więc część klasy robotników przemysłowych przyjęła w zupełności zasady socjalistyczne. Jest to nowa religja, która zjednywa coraz większą liczbę gorących wyznawców i która ma wszelkie cechy zostania powszechną łącznią narodów, międzynarodową, albowiem jakkolwiek ma ona naukową podstawę, która wraz z rozwojem socjologji staje się coraz widoczniejszą, to wszakże dla ogromnej większości jest ona sprawą uczucia sprawiedliwości i miłości (altruizmu), jest ona pragnieniem powszechnego braterstwa pomiędzy ludźmi i ludami. Budzi ona w szerokich warstwach ludu pracującego zamglone i tęskne wspomnienia o pierwotnym gminnym ustroju, złamanym przez żelazną prawicę państwową, i roznieca nadzieję wskrzeszenia onego. Historja socjalizmu pod wielu względami przypomina historję chrześcijanizmu.

Socjalizm nie przedstawia jednej tylko strony życia społecznego, ale skupia jak w soczewce wszystkie jego promienie. Takim powinien być *socjalizm integralny*. Jest on wynikiem potrzeb altruizmu ludzkiego, badań naukowych, postępu wiedzy i moralności, oraz rozwoju stosunków ekonomicznych i politycznych życia społecznego. Nie zamyka się on wyłącznie ani w kościele, ani w szkole, ani w dziedzi-

nie ekonomicznej, ani w działalności politycznej. Wnika w całe życie, we wszystkie jego funkcje. W tych państwach, w których istnieją zagwarantowane konstytucją pewne swobody polityczne, w których lud pracujący zdobył już sobie pewny wpływ polityczny, w tych państwach stronnictwo socjalistyczne stało się lub staje się potęgą, której inne stronnictwa muszą czynić pewne ustępstwa, i która skutkiem tego już dzisiaj wpływa na przeobrażenie samej natury państwa, odbierając mu charakter klasowy, a czyniąc je coraz bardziej prawdziwą *republiką*, *rzeczą pospolitą*, t. j. dobrem dla użytku powszechnego istniejącym. Widzimy to w Szwajcarji, Belgji, Stanach Zjednoczonych półn. Ameryki, w Anglji i Szkocji, we Francji, ale przedewszystkim w Australji i Nowej Zelandji. Miasta szkockie, a za ich przykładem angielskie, obejmują w swój zarząd wszystkie ważniejsze usługi publiczne, jak dostarczanie wody, gazu, elektryczności, jak komunikację tramwajową, a nawet (Glasgow i Londyn) budowanie domów dla klasy robotniczej [1]). W Nowej Zelandji, mającej 750000 mieszkańców na przestrzeni niemal równej Włochom, przeważnie kolonistów pochodzenia angielskiego, szkockiego i irlandzkiego, socjaliści w 1891 r. wespół z liberałami, po zawartym w tym celu kompromisie, doszli do władzy, i od tego czasu rozpoczyna się cały szereg reform radykalnych, które ustrojowi politycznemu nadają charakter coraz bardziej socjalistyczny, kolektywistyczny.

Z tego krótkiego i pobieżnego szkicu, który podałem, dostatecznie widzimy, że w całej ludzkości odbywa się rozwój postępowy życia społecznego. Postęp ten przejawia się w wytwarzaniu się coraz wyższych, doskonalszych form tego życia i w zmniejszaniu się tak liczebnym jak i prze-

---

[1]) Zasługuje w tym względzie na wielką uwagę dzieło Alberta Metin'a p. t. *Socialisme en Angleterre.*

strzennym dzikości i barbarzyństwa. Widzimy także, że w miarę doskonalenia się organizmów cielesnych, a zwłaszcza organu umysłowości, w miarę jak mowa z coraz większą dokładnością wyraża uczucia i myśli ludzkie, w miarę wzrastania zasobu materjalnego i moralno-umysłowego, postęp staje się coraz szybszy i coraz świadomszy. Sprzyja też szybszemu przebiegowi rozwoju postępowego coraz bardziej zmniejszające się niebezpieczeństwo napaści i zalewu przez hordy dzikie lub barbarzyńskie. Dzisiaj, gdyby nawet nastąpił jak na początku Średnich Wieków wylew nowych barbarzyńców na Europę, to następstwa onego byłyby dla cywilizacji mniej groźne nietylko z tego względu, że nowi barbarzyńcy pod względem społecznego rozwoju staliby bądźcobądź wyżej od opisanych przez Tacyta, ale również i z tego bardzo ważnego względu, że pozostałyby takie wielkie i ważne ogniska cywilizacji, jakie widzimy w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki i Australji.

Usiłowano ująć przebieg odbywającego się w ludzkości rozwoju postępowego w pewną krótką formułę, któraby przedstawiała najistotniejszą jego treść i wyrażała niejako zasadnicze jego prawo. Taką krótką, najprostszą i najzgodniejszą z faktami formułę przedstawił St. Simon, wskazując że w poprzednim rozwoju ludzkości panowała i panować musiała siła fizyczna, pod postacią przymusu i podboju, i dopiero w miarę postępu moralno-umysłowego i ekonomicznego, bierze przewagę coraz większą nad porządkiem militarnym i teologicznym porządek przemysłowy i naukowy, opierający się na dobrowolnym uznaniu. Uogólnienie to postępu dziejowego, sformułowane przez Saint-Simona, stało się podstawą wszystkich późniejszych uogólnień, bez względu na to, czy autorowie przyznawali się lub nie przyznawali się do tego. Oczywista, że późniejsi badacze przyczynili się wiele do wszechstronniejszego, dokładniejszego i bardziej

uzasadnionego przedstawienia tej ogólnej formuły. Comte, stawiając rozwój umysłowości na naczelnym miejscu, wykazał dokładnie, jak się odbywał proces postępowy onej i jaki wpływ wywierał na wszystkie inne strony życia społecznego. Na Saint-Simonowskiej podstawie stoi także i teorja Spencera dwuch typów społecznych: militarnego i przemysłowego, z których pierwszy należy do przeszłości, drugi zaś jest wyobrazicielem postępu. Lassalle'owska kolejność trzech czynników ekonomicznych: ziemi, kapitału i pracy, jest świetnym rozwinięciem tegoż Saint-Simonowskiego uogólnienia, ale dające się zastosować jeno tylko od początku pojawienia się państw. Tę samą Saint-Simonowską drogę kreśli i Franklin Giddings, ustanawiając trzy stadja cywilizacji ludzkiej: militarne i religijne, liberalne i legalne, ekonomiczne i etyczne, czyli właściwiej godziłoby się powiedzieć: etyczno-naukowe, opierając się na szczegółowym wyjaśnieniu autora [1]). Schäffle, aczkolwiek opiera swoje wywody na teorji doboru naturalnego, przychodzi do wniosku, że rozwój życia społecznego postępuje od walki o bezpieczeństwo do walki o wytwór, od wojny do umowy i współzawodnictwa, od małych do wielkich uspołecznień, który to wniosek w gruncie rzeczy wypowiada z małą odmianą tosamo, co i poprzednie. Woltman znakomicie wykazał, że i materjalistyczny pogląd na dzieje Marxa i Engielsa kieruje się co do przyszłości przewodnią ideą, że wyższy stopień uspołecznienia stanowić będzie zwycięstwo organizacji najodpowiedniejszej dla pracy pokojowej i dla wolności [2]).

Postępowy rozwój życia społecznego ludzkości jest dalszym ciągiem postępowego rozwoju, jaki się odbywał na

---

[1]) Principes de Sociologie par Franklin H. Giddings. Paris 1897. Tłómaczenie z angielskiego.

[2]) L. c. Str. 366—368.

naszej kuli ziemskiej. Jest on wynikiem działania słońca na ziemię, wynikiem nagromadzania się i przeobrażania energji słonecznej. Cechą doskonalszych tworów jest większa zdolność nagromadzania, zachowywania i przekształcania tej energji. Społeczeństwa ludzkie stoją w tym względzie najwyżej, a z pomiędzy onych wznoszą się na wyższe szczeble te społeczeństwa, które nagromadziły najwięcej energji słonecznej pod postacią zasobów: ekonomicznego i moralno-umysłowego.

## Krótki zarys literatury socjologicznej.

Myśl filozoficzna Greków, porządkując i łącząc z sobą wszystkie spostrzegane zjawiska, wytworzyła dwa światy: fizyczny i moralny. Podział ten istniał już wcześniej w myśli ludzkiej, ale Grecy dali mu filozoficzną podstawę. W świecie fizycznym — podług nich — działały prawa przyrodzone; w świecie moralnym — wola ludzka. Życie społeczne i jego przejawy należały do świata moralnego. Pomiędzy Grekami też powstało ściślejsze obserwowanie zjawisk społecznych. Hekateus [1]) spisywał uważnie to, co widział i słyszał w swoich podróżach; a Herodota [2]) nie bez słuszności powszechnie nazywają twórcą dziejopisarstwa, albowiem nie jest już on zwykłym kronikarzem, ale w swojem opowiadaniu łączy z sobą przyczynowo zachodzące wypadki.

Kiedy sofiści, wychodząc z tej zasady, że wola ludzka wszystko może zmieniać i urządzać po swojemu w społeczeństwie, zachwiali powagę istniejących podstaw społecznych, Sokrates stanął w obronie tych podstaw, utrzymując, że obowiązujące ustawy nie są jakimś dowolnym utworem woli ludzkiej, lecz są w pewnym względzie przejawem tych praw, które bogowie w sercach ludzkich zapisali.

---

[1]) Około 550 r. przed Chrystusem.
[2]) Urodz. około 484 r. przed Chr.

Lecz dopiero uczeń jego, Plato[1]), niezależność praw społecznych od dowolności ludzkiej wyniósł do teoretycznego znaczenia. Zbudował on idealne społeczeństwo, *Rzeczpospolitą*, jakim podług praw koniecznych, boskich, powinnoby ono było być, gdyby ułomności natury ludzkiej nie przeszkadzały temu. W *Prawach* już bardziej rachował się on z temi ułomnościami i dlatego wzór społeczeństwa tam przedstawiony jest bliższy do rzeczywistości i w wielu szczegółach przypomina ustrój ateński. Plato zapowiedział był jeszcze trzeci wzór społeczeństwa, który miał się zbliżać najbardziej do tych warunków, jakie przedstawiała ówczesna rzeczywistość. Jak widzimy więc, metoda jego była wręcz przeciwna tej, jaką posługują się dzisiejsi socjologowie. Zgadzała się ona zupełnie z jego filozofją, która zalecała badać wszystko za pomocą samego tylko oderwanego abstrakcyjnego myślenia, odsuwając wszelkie świadectwa zmysłowe, jako dające przedstawienie rzeczy zmiennych i niepewnych. Jedynie prawdziwym — podług niego — jest świat idealny, świat idei; świat zaś widomy, zewnętrzny, zmysłowy przedstawia tylko pozory prawdy.

Podług Platona, społeczeństwo, jako wytwór zbiorowego stanu psychicznego ludzi, ma wiele podobieństwa do psychy ludzkiej. Trzem władzom psychicznym: rozumowi, uczuciu i woli, odpowiadają trzy stany w państwie: rządzący, obrończy i żywicielski. Przewaga tej lub owej władzy stanowi o ustroju państwowym. Jeżeli przeważa rozum, to rządcy (arystokracja — w znaczeniu platońskim) nadają państwu charakter; jeżeli uczucie (męstwo) — to stan wojowniczy (tymokracja) i t. d. Urządzenia państwowe odpowiadają charakterom ludzkim, albowiem „nie powstają one z dębu lub

[1]) Ur. 439 † 348 przed Chr.

ze skały, jeno z istniejących obyczajów w państwach“ [1]). Charaktery dają się urabiać, odmieniać przez odpowiednie wychowanie, kształcenie, i dlatego ma ono ogromne znaczenie dla społeczeństwa.

Platona można nazwać początkodawcą nauki społecznej. Bada on warunki zadowolenia, zdrowia i trwałości ustroju społecznego. *Rzeczpospolitę* i *Prawa* można uważać za pierwszą próbę statyki społecznej; w trzeciej księdze *Praw* grecki myśliciel próbuje wyjaśniać, w jaki sposób powstawało i rozwijało się społeczeństwo, a więc znajdujemy tam pierwsze zaczątki dynamiki społecznej. Pierwszy on też sformułował pojęcie postępu [2]).

Uczeń Platona, Arystoteles [3]), poszedł w ślady swego mistrza i badania życia społecznego poprowadził tak rozlegle i gruntownie, że *Polityka* jego nietylko stała się mistrzynią na długi szereg wieków, ale dzisiaj nawet zdumiewa trafnością i głębokością swych pomysłów. August Comte mówi o tym dziele z wielkim uznaniem, a Wojciech Schäffle w badaniu swoim form politycznych często powołuje się na tego myśliciela i idzie za jego wskazówkami.

Metoda Arystotelesa jest odmienną od platońskiej. Zdaniem jego, trzeba poznać to, co istnieje w rzeczywistości, a nie to, co być powinno; nie tworzyć samemu stosunków idealnych, ale opisać je takiemi, jakiemi są. Badać społeczeństwo należy w tensam sposób, jak badamy inne żywe twory, i ono bowiem jest tworem żyjącym, jest dziełem przyrody.

Pojęcie społeczeństwa łączy się z pojęciem istoty ludzkiej

---

[1]) *Rzeczpospolita* ks. VII, rozdz. 2.

[2]) O „Rzeczypospolitej“ Platona pisałem w piśmie zbiorowym „Na dziś“ (II i III, 1872); o „Prawach“ tegoż myśliciela w piśmie zbiorowym: „Sobótka“, ofiarowanym Goszczyńskiemu (Lwów 1873).

[3]) Urodz. 384 † 322 przed Chr.

nie tylko logicznie, ale wynika w sposób naturalny jedno z drugiego. Społeczeństwo jest to wielki człowiek, mający wiele członków i wiele zmysłów. Pierwiastkiem jego jest para ludzi, połączona z sobą w jedno ciało, małżeństwo, podstawę rodziny. Rozmnożone rodziny tworzą ród lub gminę *(demos)*, rody tworzą państwo (w rozumieniu Greków — jako wolne państwo narodowe).

Tak samo jak człowiek, jak wszelki żyjący twór, państwo rodzi się, wzrasta i umiera. Składa się ono z różnych organów, które, jakkolwiek nie stykają się z sobą, są jednak w ścisłej łączności z sobą i w zależności od całego ciała. To, co je łączy, ma naturę psychiczną.

Badanie ustaw i ustrojów politycznych stanowi najważniejszą część dzieła Arystotelesa. Uogólnienia i rozumowania swoje stara się opierać na faktach i często przytacza przykłady z istniejących ustaw w rozmaitych państwach. Miał on w tym przedmiocie napisać osobne dzieło; opisywał w nim wszystkie ustawy państwowe, które był zdołał zbadać, a miało być tam niemniej nad 158 państw opisanych. Dzieło to na nieszczęście zaginęło.

Wreszcie Arystoteles stara się przedstawić także państwo możliwie najlepsze, lecz posiłkuje się w tym doświadczeniem, jakie można czerpać z tego, co już w tym względzie dokonano.

Wysoki pogląd filozoficzny i silne uczucie spólności panują w całym dziele Arystotelesa. *Sprawiedliwość* — powiada — to „pożytek społeczny, to interes powszechny“ [1]). Wykreśla on państwu wzniosły cel i piękne zadanie [2]).

---

[1]) Polit. III.

[2]) Jest tłómaczenie polskie Sebastjana Petrycego (XVII. w.), zalecające się szczególnie pięknym klasycznym językiem, p. t. „*Polityki Arystotelesowej, t. j. rządu Rzeczypospolitej z dokładem ksiąg ośmioro*“. Dokład zawiera objaśnienia i uzupełnienia.

Badania społeczne u Rzymian pod względem teoretycznym nie posunęły się wiele. Gromadzili ważny w tym przedmiocie materjał tacy historycy, jak Juljusz Cezar i Tacyt, opisując ludy celtyckie i giermańskie, ale przedewszystkim juryści, wnikając w różnostronne stosunki życia społecznego. Z pomiędzy tych jurystów zasługuje na szczególną uwagę: Sextus Sulpicus Rufus, który nauce prawa dał podkład filozoficzny.

Szerzenie się chrześcijaństwa i gruntowanie się Kościoła katolickiego odwróciły uwagę od rzeczy ziemskich, a jeżeli i zwracano się ku nim, to nie tyle badano je rozumem, ile oceniano uczuciem. Kościół katolicki wszakże wytworzył najwyższe pojęcie społeczne, jakiego dawniej nie znano: *pojęcie ludzkości.*

Średniowieczni pisarze polityczni wypowiadali swoje poglądy, mniemania, życzenia, lecz badaczami naukowemi nie byli. Można to powiedzieć i o Tomaszu z Aquinu *(De rebus publicis et principium institutione)* i o Dantem *(De monarchia)* i o Janie Ostrorogu, a nawet i o Mikołaju Macchiavelli'm[1]), chociaż ten w swoich *Uwagach nad Liwjuszem* i w swoim dziele: *Il Principe* wchodzi już na drogę badawczą.

Zwrot umysłów ku badaniu wiedzy starożytnej, klasycznej podniósł na nowo znaczenie badań społecznych Platona i Arystotelesa. Powaga tego ostatniego w średnich wiekach była wprawdzie olbrzymia, niemal wyłączna, ale nie wnikano w ducha, w kierunek myśli tego badacza, jeno niewolniczo trzymano się słów jego. Można powiedzieć, że nie znano greckiego myśliciela, jeno łacińską jego szatę. Na gruncie tych badań klasycyzmu, otwierających nowszą dobę dziejów, wzniósł się humanizm, kojarzący starożytną myśl filozoficzną

[1]) Ur. 1469 † 1527.

z uczuciem przez chrześcijaństwo wypielęgnowanym. Takim idealnym humanistą był Tomasz Morus, którego słynne dzieło: *De optimo reipublicae statu deque nova insula Utopia* — pojawiło się w 1516 r.[1])

Tłómaczem politycznym ducha starożytnych pisarzy, a zwłaszcza prawodawstwa rzymskiego, był Bodin, którego dzieło *(De republica)*[2]) miało w drugiej połowie XVI stulecia ogromną wziętość, szczególnie we Francji i w Anglji. Jak sam powiada, nie miał on zamiaru tworzyć urojonej Rzeczypospolitej, jak to czynili Plato i Morus, ale postawił sobie za zadanie wskazać najlepsze prawidła polityczne, któreby najłatwiej można było wprowadzić w życie i któreby najbardziej odpowiadały charakterowi narodu. Stojąc na gruncie zasad Arystotelesowych, objaśniał je i rozwijał.

Głębszą myśl filozoficzną, ale o wiele mniejszy rozgłos miało dzieło Andrzeja Frycza Modrzewskiego: *De republica emendanda*[3]), spółcześnie przetłómaczone dobrą polszczyzną — *O poprawie Rzeczypospolitej*. Jako szczery republikanin, nie mógł on co do wziętości współzawodniczyć z Bodinem, który sprzyjał panującym podówczas na zachodzie Europy dążeniom monarchicznym. Dzieło swoje, odznaczające się wielkim poczuciem sprawiedliwości, podzielił autor na pięć ksiąg: 1) o obyczajach, 2) o statucie czyli prawach, 3) o wojnie, 4) o szkole i 5) o kościele.

Wielkim powodzeniem w całej Europie cieszyło się dzieło uczonego Holendra, prześladowanego we własnej ojczyźnie,

---

[1]) Streściłem jego dzieło w „Komuniści: Morus i Campanella“ (Lwów 1874).

[2]) Pojawiło się ono naprzód po francusku w 1577 r.; następnie Bodin sam je przetłómaczył na język łaciński (Bodinus I. *De republica*, *Libri VI*, 1584).

[3]) Ukazało się ono w Krakowie; polski przekład Cyprjana Bazylika wyszedł w 1577 r.

Hugona Grotiusa, p. t. *O prawie wojny i pokoju*[1]). Posługując się metodą bakonowską, wzniósł się on do uogólnień filozoficznych na prawodawstwo, rozróżniając w nim prawo przyrodzone (*jus naturae*) i prawo ludów (*jus gentium*). Pragnął natchnąć władców wyższą myślą, że są oni ministrami, wyznaczonemi od Boga, ażeby rządzili ludźmi, najbardziej umiłowanemi przez Niego stworzeniami. Mało jest znanym, chociaż zaszczytnie odznacza się podniosłością poglądów społecznych dzieło Olizarowjusza *De publica hominum societate* (1651 r.), które napisał on, będąc profesorem prawa kanoniczego w Wilnie. Ważne jest ono dla nas i z tego względu, że autor potępił poddaństwo włościan, jako przeciwne prawom przyrodzenia, sprawiedliwości i ustawom Boskim.

Tomasz Hobbes, wracając do hipotezy Arystotelesa, uczynił — można powiedzieć — pierwszą próbę zapatrywania się na życie państwowe ze stanowiska przyrodniczego. Ten wielki twór, Lewjatan, który nazywamy państwem, jest właściwie olbrzymim człowiekiem. Jakkolwiek początkiem jego jest umowa społeczna, to jednak w dalszym swym istnieniu warunki życia państwowego stają się koniecznemi, nikt nie może od nich się wyłamać, i bezwarunkowe poddanie się im wypływa z jego istoty. Swoje poglądy państwowe Hobbes wypowiedział w dziełach *Leviathan* (po angielsku 1651 r.) i *De civitate* (1656 r.).

Krytyczny umysł Jana Locke'a, podniecony przez rewolucję angielską 1688 r., uderzył w same podstawy dotychczasowych zapatrywań się na rząd i państwo, i dzieło jego *O rządzie* (*Treatise on government*, 1690 r.) stało się źródłem poglądów nowoczesnego liberalizmu i bodźcem do

---

[1]) *De jure belli ac pacis libri tres, in quibus jus naturae et gentium, item juris publici praecipua explicantur* (Paryż, 1613).

krytycznego badania istniejących stosunków polityczno-społecznych. Kiedy poprzedni polityczni pisarze, a przedewszystkim Hobbes, utrzymywali, że przez umowę społeczną ludzie poddawali się prawu pozytywnemu, zrzekając się prawa przyrodzonego; Locke a następnie Sidney[1]) z całą energją rozwijali tę myśl, że prawo pozytywne powinno być zgodne z prawem przyrodzonym, nie powinno gwałcić tego prawa, inaczej przestaje być prawem, a staje się tylko gwałtem.

Wszyscy powyżsi pisarze, nie wyłączając nawet Locke'a i Sidney'a, nadawali państwu pierwszorzędne znaczenie, niemal utożsamiając je z ludem, z narodem. Jan Jakób Rousseau[2]), jakkolwiek jeszcze niewyraźnie i niedokładnie, wyróżnił je i ludowi, narodowi wyznaczył pierwsze, naczelne miejsce. I dla niego umowa społeczna była początkiem organizacji społecznej, ale kiedy u Hobbesa raz zawarta, traci następnie ona niemal całe znaczenie, u Rousseau'a jest, czyli raczej być powinna aktem nieustannie odnawianym. Wola ludu, wola narodu, słowem wola powszechna jest, czyli raczej być powinna, źródłem wszelkiego prawa pozytywnego i wszelkich ustaw. Tylko takie państwo, które opiera się na powszechnej woli, przedstawia istotne interesy narodu i wówczas tylko może się uważać za naród panujący, dzierżący najwyższe zwierzchnictwo, „Souverain".

I w ogólnym poglądzie na dzieje ludzkości widnokrąg umysłowy w XVIII stuleciu ogromnie się rozszerzył. Spostrzegano pewną prawidłowość w pozornie chaotycznym przebiegu wypadków dziejowych. W XVII jeszcze stuleciu Bossuet w *Discours sur l'histoire universelle* (1681 r.)

---

[1]) *Discourses concerning government* — Londyn, 1698.

[2]) Urodz. 1712 † 1778. *Du Contrat Social* wyszło w 1763 r.

usiłował był znaleźć nić przewodnią w powikłaniu kronikarskim. Opatrzność Boska — podług jego poglądu — wybrała jeden naród, ażeby za jego pomocą przez zbudowanie Kościoła Chrystusowego doprowadzić wszystkie narody do połączenia w jedną całość. Pierwsze jednak filozoficzne uogólnienie dziejów przedstawił Jan Baptysta Vico w dziele: *Zasady nowej nauki* [1]), które pojawiło się w Neapolu w r. 1725. Wyróżnił on w przebiegu dziejowym trzy wieki: *wiek boski*, wiek dzieciństwa narodów, w którym nadawano postać boską wszystkim potęgom, w którym kapłani byli przewodnikami i władcami; *wiek heroiczny* — wiek bohaterów i siły; wreszcie *wiek ludzki* — wiek cywilizacji. Ludzkość, przeszedszy te trzy wieki, znowu wraca do pierwszego, i odbywa się wciąż podobny kołowy obrót. Pisarz ten, w miarę postępu badań w dziedzinie życia społecznego, zdobywa coraz większe uznanie. Wiele jego myśli dopiero dzisiaj można należycie oceniać. Zwolennicy materjalistycznego pojmowania dziejów widzą w nim poprzednika w tym kierunku. Turgot wskazał umysłowość ludzką jako punkt ciężkości dziejowej. Rozwój myśli ludzkiej — to przewodnia nić. Prawa rozwoju onej są naturalne. W gienjalnym swoim dziele: *Histoire des progrès de l'esprit humain* (1750 r.) wykazał konieczność początkowego teologicznego pojmowania zjawisk przyrody i następne przeobrażanie się onego w metafizyczne. Wolter, zaprzeczając teologicznym poglądom Bossuet'a, nakreślił pierwszą — rzec można — filozoficzną historję powszechną w dziele swoim: *Essai sur les moeurs et l'esprit des nations* (1754 r.). Niema jednego wybranego narodu. Natura ludzka jest jedna, ona to stwarza jedność w historji ludzkości. Na różnicę wpływają trzy gło-

[1]) *Principi di una scienza nuova d'interno alla commune natura delle nationi.*

wne czynniki: klimat, forma rządu i religja. Emanuel Kant przyszedł także do tego przekonania, że rozwój dziejowy odbywa się podług pewnego planu, jakby przyroda miała ukryty rozumny cel do wytworzenia najdoskonalszego ustroju pomiędzy ludźmi [1]). Myśl prawidłowości i postępu w dziejach ludzkich znajdowała coraz więcej zwolenników. Szczególnie dwaj pisarze, Herder i Condorcet, przyczynili się wiele do upowszechnienia tej myśli i do ogólnego i wszechstronniejszego ocenienia faktów dziejowych [2]). Condorcet w znakomitym swoim dziele uwydatnił potężny wpływ wiedzy na postęp układu stosunków społecznych w życiu narodów.

W badaniach stosunków prawnych życia ludzkiego zaszła także gruntowna zmiana. Sprowadził ją Monteskjusz dziełem swoim: *O duchu praw* (*Esprit des Lois*, 1748 [3]), w którym wykazał, że zrozumienie ducha, istoty praw jest możliwe tylko przy dokładnym zbadaniu strony obyczajowej narodu, a tę można należycie ocenić, jedynie biorąc pod uwagę wpływy, jakie wywiera ziemia na obyczaje ludzi rozmaitością swej gleby, swego klimatu, swej konfiguracji. Pod wpływem jego poglądów Filangieri wprowadził naukę prawa na nowe tory i wzniósł się do wysokich humanitarnych poglądów [4]). Mamy i w polskim języku samodzielną

---

[1]) *Idee zu einer allgemeinen Geschichte in weltbürgerlicher Absicht.* 1784.

[2]) Dzieło Herdera było drukowane w Rydze od 1784 do 1791 r. p. t.: *Ideen zur Philosophie der Geschichte der Menschheit.* (*Pomysły do filozofji dziejów rodzaju ludzkiego.* Wilno, 1838. Tłómaczenie Józefa Bychowca). Dzieło Condorcet'a: *Esquisse d'un tableau historique des progrès de l'esprit humain* (1794).

[3]) Obszernie streszczał „Monitor" W. Bogusławskiego w r. 1767.

[4]) Dzieło jego: *La scienza de la legislazione* (Neapol, 1781—1788) zostało spolszczone przez Wincentego Rocha Karczewskiego p. t. *Nauka prawodawstwa* (W Warszawie, 1791—1793).

próbę objęcia całości życia prawnego narodu w dziele, napisanym w r. 1785 przez Hieronima Stroynowskiego p. t. *Nauka prawa przyrodzonego, politycznego, ekonomiki politycznej i prawa narodów.*

Do dokładniejszego rozumienia życia społecznego w różnorodnych jego objawach przyczyniły się także ogromnie badania ekonomiczne, które w drugiej połowie XVIII stulecia utworzyły samodzielną gałąź naukową. Prace Franciszka Quesnay'a, Turgot'a, Dawida Hume'a, a przedewszystkim Adama Smitha rzuciły wiele światła na podstawowe warunki istnienia społeczeństw. Malthus, mając tylko takich poprzedników, mógł sformułować prawo ludnościowe, które uważam za zasadnicze w statyce społecznej.

Skutkiem znacznego postępu badań biologicznych, już w drugiej połowie XVIII stulecia coraz częściej spotykamy się z twierdzeniem, że pomiędzy życiem społecznym i życiem jednostkowym człowieka istnieje zasadnicze podobieństwo, że życie gromadne zwierząt jest początkową formą życia społecznego. Zwraca na siebie szczególną uwagę w tym względzie dzieło p. t. *Sketches on the history of man* (1774) lorda Kaimes'a czy Kames'a (Henryka Hôme).

Bogata literatura polityczna drugiej połowy XVIII stulecia, w której i my mamy takie cenne dzieła jak Kołłontaja, Staszica, Adama Rzewuskiego; rozrost konkretnych nauk socjologicznych; ogromne postępy w dziedzinie wiedzy; wzmożenie się myśli filozoficznej, usiłującej objąć w jedną spójną całość wszystkie zjawiska przyrody i życia ludzkiego, — sprowadziły wielką rewolucję umysłową, która poprzedziła tę wielką rewolucję polityczno-społeczną, co zatrzęsła samemi podwalinami dotychczasowego ustroju państwowego. Wielka rewolucja miała i dla badań społecznych olbrzymie znaczenie. Była ona — jak trafnie zauważał

Comte — wielkim doświadczeniem w życiu ludzkości. Wskazała ona granicę i miarę możliwości czynów ludzkich. Bez poprzedniego jej istnienia nie mogłaby się rozwinąć tak potężnie *teorja ewolucyjna*. To silne pragnienie zbudowania społecznego ustroju na nowych podwalinach, jakie się w niej przejawiło, podnieciło w wysokim stopniu myśl ludzką. Pojawiają się brzemienne przyszłością pomysły Godwina, Staszica, Ad. Rzewuskiego, Fichtego, Owena, ale przedewszystkim ze stanowiska naukowego Henryka Saint-Simona. Schodząc z wyżyn utopijnych na bardziej praktyczne tory, Jan Bogumił Fichte, nawskróś przejęty zasadami republikańskiemi i demokratycznemi, nakreślił ideał przyszłego państwa ludowego [1]).

Jakkolwiek zakres badań życia społecznego ogromnie się rozszerzył, jakkolwiek odbył się ważny postęp w konkretnych naukach socjologicznych, to jednak ogólnej nauki o życiu społecznym nie było. Najsilniej odczuł potrzebę utworzenia takiej nauki uczeń Henryka Saint-Simona, Aug. Comte [2]). Wykonał on pierwszą bardzo ważną w tym względzie próbę, i z tego powodu słusznie mu się należy tytuł twórcy *socjologji*, a i sama ta nazwa od niego pochodzi. Arystoteles objął był także życie społeczne w jedną całość naukową, lecz ówczesny zasób wiadomości był mały, zjawiska życia społecznego nie były podzielone na dokładnie określone grupy, więc utworzoną przez niego całość można uważać za jajo, z którego poformowały się oddzielne członki, jako samodzielne umiejętności. Zamiast jednej nauki społecznej powstała cała gromada nauk społecznych. Zadaniem Comte'a było objąć je znowu w jedną ogólną, bardziej abstrakcyjną naukę. Z tego zadania nie

---

[1]) *Das geschlossene Handelsstaat.* 1800.

[2]) Ur. 1798 † 1857.

wywiązał się całkowicie, pominął prawie zupełnie ekonomikę, mało uwzględnił tak zwane nauki o państwie, ale już przez tosamo wiele zrobił, że określił, czym ma być ta nauka, że wskazał jej miejsce wśród innych umiejętności, że wykonał jej podział, przyjęty dzisiaj powszechnie, że podniósł wysokie znaczenie metody historycznej jako przeważnie z nią zespolonej i że położył pierwsze zręby tej nowozałożonej nauki.

Sformułowane przezeń prawo rozwoju myśli w pochodzie dziejowym przez trzy szczeble: teologiczny, metafizyczny i pozytywny, stało się, jak dotąd, najważniejszym w socjologji nabytkiem naukowym i — rzec można — zasadniczym prawem w dynamice społecznej. Comte, przyjąwszy znakomitą hipotezę Saint-Simona o przeobrażeniu się społeczeństw z militarnych w industrjalne, nadał jej wyraźniejsze kształty, ale nie rozwinął jej całkowicie i nie doszedł do trzeciego szczebla: *socjalnego*. Trzeba jednak przyznać, że zbliżył się on bardziej ku temu szczeblowi od Herberta Spencera, który Saint-Simonowską hipotezę uczynił także podstawową w swej socjologji. Trzem szczeblom rozwoju myśli ludzkiej odpowiadałyby trzy szczeble przeobrażenia się społecznego: autorytaryzm teokratyczno-militarny, industrjalizm kapitalistyczno-liberalny i socjalizm demokratyczno-republikański.

Do upowszechnienia poglądów filozoficznych Comte'a najwięcej się przyczynili Emil Littré i Jan Stuart Mill. Littré stał na czele czasopisma „Revue de philosophie positive", wychodzącego od 1867 r., i w nim umieścił sporo artykułów w przedmiocie socjologji.

Wpływ Comte'a, bezpośredni czy pośredni, był olbrzymi. Widoczny jest on w dziejopisarstwie, zwłaszcza u znakomitego autora „Historji cywilizacji w Anglji" [1]), Henryka

[1]) Polskie tłómaczenie przez Władysława Zawadzkiego wyszło we Lwowie.

Tomasza Buckle'a, i u Lecky'ego [1]), który wbrew pierwszemu wykazał, że i zasady moralności ulegały ewolucji w biegu dziejowym; widoczny jest i u H. Taine'a [2]) w ocenianiu jego twórczości literackiej. Uległ wpływowi Comte'a i Herbert Spencer, chociaż zaprzeczał temu; a nawet na Karolu Marxie daje się on spostrzegać. Proces eliminacyjny i koncentracyjny, który Comtę tak znakomicie nakreślił w rozwoju myślenia teologicznego, proces — że tak powiem — wywłaszczenia fetyszów przez bogów i następnie bogów przez jedynego Boga, łatwiej mógł przyprowadzić Marxa do wniosku o eliminacyjnym i koncentracyjnym wywłaszczeniu w dziedzinie zjawisk ekonomicznych, aniżeli filozofja heglowska. Całe pierwsze pokolenie socjologów znajdowało się pod silnym jego wpływem. Dzisiaj jeszcze ma on gorących, często bezwzględnych nawet zwolenników. Takiemi są po części w Hiszpanji Adolf Posada, we Włoszech Schiattarella [3]), w Belgji Wilhelm Degreef. Mówię o zwolennikach socjologji, znajdującej się w *Cours de philosophie positive*, chociaż i osobno wydana w późniejszym czasie socjologja, która jest raczej obrazem osobistych poglądów autora, aniżeli wynikiem badań naukowych, ma wiernych uczniów i gorących wielbicieli.

Jeden ze współczesnych Comte'owi zwolenników ruchu saint-simonistycznego, Adolf Quetelet, przez zasto-

---

[1]) History of European morals from Augustus to Charlemagne (1869); drugie jego ważne dzieło wyszło w tłómaczeniu Marji Feldmanowej p. t. „Dzieje wolnej myśli w Europie“ (Łódź 1909).

[2]) Philosophie de l'art. Histoire de la literature anglaise (1863) — jest polskie jej tłómaczenie.

[3]) W duchu *Polityki pozytywnej* Comte'a rozwija działalność G. B. Milesi, profesor w Rzymie: *La Riforma positiva del governo parlamentare*, Roma 1900; *Politica positiva — prima grande Riforma*, Roma 1902.

sowanie rachunku do badań życia społecznego, przez udoskonalenie metody statystycznej, dał bardzo ważne narzędzie pomocnicze w badaniach socjologicznych. Przyjąwszy od Comte'a podział nauki społecznej na statykę i dynamikę, wiele zrobił dla statyki, wskazując drogę i sposób ocenienia stosunków ludnościowych [1]).

Znakomity ekonomista, publicysta, myśliciel angielski, Jan Stuart Mill, bardziej niż poprzedni i współcześni mu ekonomiści uwydatnił podstawowe znaczenie zjawisk ekonomicznych w życiu społecznym. Opierając się przeważnie na jego wywodach, Doktór medycyny (Drysdale) *w Zasadach Nauki Społecznej* [2]) wykonał konsekwentną próbę oparcia statyki społecznej na prawie ludnościowym Malthusa. Karol Marx, wykazawszy wielkie znaczenie zjawisk ekonomicznych w dynamice społecznej, usiłował był nawet wraz z Engelsem uzależnić ją od nich całkowicie.

Znakomita biologiczna teorja Karola Darwina oddziałała także silnie i na pracowników w dziedzinie socjologicznej. Do ważniejszych prac, zastosowujących tę teorję do życia społecznego, należy Waltera Bageho t'a p. t. *Physics and Politics* [3]). Porwany świetnym rozwojem nauk biologicznych, spowodowanym w znacznej części przez teorję Darwina, Paweł v. Lilienfeld uznał społeczeństwo za realny, przyrodniczy organizm, a w dziele swoim

---

[1]) Dzieła jego: *Sur l'homme et le développement de ses facultés, ou essai de phisique sociale* (1835) i *Du système social et des lois qui le régissent* (1848), spolszczony p. t. *Układ społeczny i jego prawa.*

[2]) Polski przekład w Gienewie, 1880.

[3]) W polskim przekładzie: *O początku narodów, myśli o wpływie doboru naturalnego i dziedziczności na rozwój społeczności politycznej.*

*Gedanken über die Socialwissenschaft der Zukunft* [1]) poparł to z wielką konsekwencją i obfitością dowodów, chociaż jednostronnie. Dla niego samo życie społeczne przestaje być wyższym szczeblem, odznaczającym się większą komplikacją od życia pojedyńczych organizmów, jeno odwzorowaniem tego samego życia tylko w odmiennych warunkach. Socjologja u niego prawie się zlewa z organologją.

Lilienfeld czerpał swoje dowody nietylko z nauk przyrodniczych, ale i z etnologji, w której w tym czasie pojawił się cały szereg nader cennych badań początkowych form i przemian życia społecznego. Tylor, Lubbock, M. Lennan, Morgan, Henryk Maine, Giraud-Teulon, Bachofen, Bastian, Lippert, Post i inni rzucili wiele światła na życie pierwotnych społeczeństw. Karol Rodbertus Jagetzov, Emil Lavelay, Wilhelm Roscher, a za nim cała szkoła historyczna ekonomistów, ze Schmollerem na czele, wykazali, że warunki ekonomiczne są zmienne, i sprowadzili gruntowny przewrót w poglądach na własność indywidualną i kolektywną. W dziedzinie stosunków prawnych zachodzącą zmienność uwydatnili Ferdynand Lassalle i Ihering. Fryderyk Kolb [2]) a następnie Fryderyk Hellwald [3]) usiłowali przedstawić całkowity obraz rozwoju kultury ludzkiej. Buckle wykazał ogromną potęgę czynnika umysłowego w dziejowym rozwoju ludzkości, odsądzając jednak niemal od wszelkiego wpływu czynnik moralny. Uzależnił on cały postęp od roz-

[1]) Pierwszy tom wyszedł w Mitawie w 1873 r. Umieściłem obszerne sprawozdanie o tym dziele w piśmie: „Tydzień Polski“ (Lwów 1874).

[2]) *Kulturgeschichte der Menschheit*, pierwsze wydanie 1843.

[3]) *Kulturgeschichte in ihrer Entwickelung bis zur Gegenwart*, pierwsze wydanie 1875.

woju umysłowości; moralność — zdaniem jego — w zasadniczych swych pojęciach pozostała niezmienną. Irlandczyk Lecky wykazał jednak — jak to już mówiłem — że i w moralności odbywała się ewolucja postępowa, i że pod wpływem rosnącej wiedzy zachodziła zmiana w poglądach religijnych, a wiara stawała się rozumniejszą i szlachetniejszą. Draper zanadto już śmiało przeniósł pogląd przyrodniczy, organiczny do historji narodów [1]).

Skutkiem znacznego postępu wszystkich nauk konkretnych socjologicznych, został obficie nagromadzony i dokładniej opracowany materjał do nowej budowy, a podjęło się jej prawie równocześnie dwóch znanych już w nauce pracowników: Herbert Spencer i Wojciech Schäffle.

Herbert Spencer (urodz. 1820 r.) zajmował się zagadnieniami socjologicznemi jeszcze w piątym dziesiątku minionego stulecia, ale do wzniesienia gmachu całkowitej socjologji [2]) przystąpił dopiero po napisaniu trzech kapitalnych dzieł: *Ogólnej filozofji* (*Pierwsze Zasady*), *Biologji i Psychologji*. To biologiczno-psychologiczne — że tak powiem — przygotowanie znakomicie się uwydatniło w dwóch najważniejszych twierdzeniach: 1) że społeczeństwo jest organizmem; 2) że antropomorficzna religja jest wynikiem niedokładnego rozumowania, które sny i rozmaite złudzenia łączyły ze zjawiskiem śmierci, choroby i t. d. Jakkolwiek już Comte zaznaczał, że zjawiska społeczne są tylko dalszym skomplikowaniem zjawisk chemicznych, fizycznych i t. d., to jednak Spencer uwidocznił ten rozwój komplikacyjny i dowodnie wykazał, że zjawiska społeczne, jak i wszystkie inne, ulegają tym samym ogólnym prawom.

---

[1]) *History of the intellectual development in Europe*, 1862 — spolszczona przez Tad. Korzona.

[2]) *Principles of sociology* — pierwszy tom wyszedł w 1876 r. Dzieło to zostało spolszczone przez J. K. Potockiego.

Socjologia Spencera jednak nie jest syntezą wszystkich nauk konkretnych socjologicznych. Pominął on prawie zupełnie statystykę i ekonomikę. Statyka jego socjologiczna jest bardzo niedostateczna, a w dynamice część ogólna jest mało rozwinięta.

Dzieło Wojciecha Schäfflego: *Budowa i życie ciała społecznego* [1]) najwięcej się zbliżyło do całokształtu socjologicznego. Wcielił on umiejętnie do nauki społecznej ekonomikę, a idąc za badaczami niemieckiemi, przedstawił także i syntezę nauk państwowych. Mniej oryginalny, więcej eklektyczny umysł Schäfflego dopomógł mu w tym bardzo. W jego socjologji konkretność przeważa nad abstrakcyjnością, a najmniej rozwiniętą częścią jest socjologja ogólna.

Dzieła te zapewniły ostatecznie socjologji stanowisko naukowe i uznanie jej przez dyplomowaną naukę. Zaprzestano przeczyć socjologji prawa do niepodległego bytu; rzucono się tłumnie do badania jej, a często nadużywano nawet tej nazwy, osłaniając nią uogólnienie oddzielnych konkretnych nauk socjologicznych albo rozprawy z dziedziny polityki, t. j. stosowanej nauki społecznej.

Dla wielu etnologja stała się jedyną podstawą socjologji. Taką jest socjologja Karola Letourneau [2]). Liczne jego późniejsze monograficzne badania nad rozwojem własności, sprawiedliwości, literatury i t. d. przedstawiają obfity materjał etnologiczny dla badacza socjologa, chociaż nie zawsze krytycznie i ostrożnie nagromadzony. Donioślejsze znaczenie ma dzieło Gustawa Le Bon'a o rozwoju społeczeństw ludzkich [3]); łączy ono socjologję z całością wiedzy

[1]) *Bau und Leben des Sozialkörpers.* Tom I. wyszedł w 1878 r. Podałem sprawozdanie w „Ateneum" (Warszawa 1877 i 1882).

[2]) *La sociologie d'après l'ethnographie.* (Paris 1880).

[3]) *L'homme et les sociétés, leurs origines et leur histoire.* (Paris 1881).

o świecie, ziemi i żyjących stworzeniach i opiera ją na etnologji, paleontologji i historji kultury. Znakomite uogólnienie etnologji, wykonane przez Bastiana w jego *Zasadach* [1]), stawia je w rzędzie powyższych dzieł. Najcenniejszą jednak pracą w tym kierunku jest dzieło Lewis'a H. Morgana o pierwotnym społeczeństwie, które na podstawie spostrzeżeń etnologicznych usiłuje odtworzyć stopniowy i postępowy rozwój społeczeństwa [2]).

Antropologiczne badania nad różnicami szczepowemi pomiędzy ludźmi dały podstawę do twierdzenia, że jedne szczepy są wyższe a drugie niższe, że jedne szczepy są od samej przyrody uprzywilejowane do panowania, drugie zaś przeznaczone do ulegania. Szczególnie Lapouge, profesor uniwersytetu w Montpellier, rozwijał tę teorję do skrajności. Zdaniem jego, tym uprzywilejowanym szczepem są Aryjczycy, których w mieszaninie pokrzyżowań dzisiejszych wyróżnia długogłowość, jasne (blond) włosy, niebieskie oczy i wzrost wysoki. Teorja ta uzyskała pewną liczbę zwolenników i wśród teoretyków życia społecznego, umożliwiając im obronę istniejącego obecnie porządku. Takim reakcyjnym obrońcą jest przedewszystkim Ammon [3]). Dzieło Sam-ter'a: *Nauka społeczna* (*Sociallehre*), zbudowane przeważnie na antropologji, jest raczej antropologją socjologiczną, aniżeli socjologją.

Ludwik Gumplowicz, aczkolwiek wychodzi także z punktu antropologicznego, to jednak zajmuje samoistne i

---

[1]) *Grundzüge der Ethnologie*, 1884.

[2]) *Ancient Society*. New-York, 1877. Spolszczone p. t. *Społeczeństwo pierwotne* (Warszawa, 1887).

[3]) *Die Gesellschaftsordnung und ihre natürlichen Grundlagen*, 1895.

odrębne od innych antropologo-socjologów stanowisko [1]). Przyjmuje on wielopochodność rodzaju ludzkiego i widzi bodziec rozwoju społecznego w stykaniu się, ścieraniu i walce gromad różnoplemiennych. Jedna gromada podbijała drugą w celu użytkowania z jej pracy. Właściwie podbój i wyzysk w coraz bardziej złagodzonych kształtach stanowią — zdaniem Gumplowicza — oś rozwoju życia społecznego i zasadnicze prawo socjologji. Gromada tą drogą przekształcała się w naród-państwo (autor nie przeprowadza granicy pomiędzy jednym i drugim), które ma swój początek, rozkwit i upadek. O postępie można tylko mówić, mając na oku oddzielne gromady, ale postęp ludzkości jest naszym urojeniem. Pomimo konsekwentnego wykładu, autor nieraz wpada sam z sobą w sprzeczności; zwłaszcza to można powiedzieć o końcowym ustępie, kiedy mówi o sprawiedliwości. Przeciwnikiem jest teorji organizmu społecznego i kolektywizmu. Zbliżony w poglądach do Gumplowicza i przezeń rozsławiony, Gustaw Ratzenhofer jest raczej publicystą, posiadającym rozległą znajomość w dziedzinie badań życia społecznego, aniżeli systematycznym jego badaczem. Dla niego całą mądrością socjologiczną jest pogodzenie indywidualizmu z socjalizmem [2]). W jego przekonaniu wszelki postęp wychodzi od państwa, i dla tego dążenie robotników do zdobycia w nim wpływu uważa za zupełnie uzasadnione. Dla nas ma jeszcze tę wartość, że nie wątpi o przyszłości państwowej naszego narodu.

Wybitne, aczkolwiek jednostronne, zajmuje w ocenianiu

[1]) *System socjologji*, Warszawa. Bez oznaczenia roku, ale książka wyszła w 1887 r. Francuskie opracowanie tego systemu wyszło w 1898 r. p. t. *Sociologie et Politique* (Paris).

[2]) Str. 45. Soziologie. *Positive. Lehre von den menschlichen Wechselbeziehungen. Von Gustaw Ratzenhofer.* Leipzig, 1907.

biegu dziejów powszechnych stanowisko Benjamin Kidd[1]). Wychodząc z tego założenia, że dziedzina uczuciowości głównie wpływa na działalność ludzką, uważa on, że bodźcem postępu dziejowego jest raczej religja, aniżeli rozwój umysłowości. Religja to doprowadziła do uczuć altruistycznych, kiedy tymczasem charakter umysłowości jest bardziej egoistyczny. Religja troskliwość swą posuwa nie tylko do współczesnych, lecz i do przyszłych pokoleń, skłaniając do niesienia w tym celu ofiar. W biegu dziejowym nabiera coraz większego znaczenia i staje się coraz głębszą. W socjalizmie przejawia się silny charakter religijny.

Sama historja przytym, ogarniając coraz rozleglejszy zakres przejawów działalności ludzkiej, stawała się bardziej różnostronną i kolektywną w tym znaczeniu, że nie działalność oddzielnych jednostek, lecz życie i rozwój społeczeństw ludzkich stały się treścią jej opowieści. Ważne podstawowe jej znaczenie dla badań socjologicznych przyprowadziło nawet Pawła Bartha — jak o tym już wspominałem — do tego przekonania, że filozoficzne jej uogólnienie właściwą też stanowi socjologję. Dzieło Bartha ważne jest i z tego względu, że daje krytyczną ocenę niemal wszystkich większych prac socjologicznych, poczynając od Saint-Simona.

Amerykańscy socjologowie, Patten, Small, Mackensie, Lester Ward, Franklin Giddings, uwydatnili wielkie znaczenie psychologji dla zrozumienia zjawisk socjologicznych. Zdaniem ich, które znalazło uznanie i u badaczy europejskich, psychologja dla wyjaśnienia zjawisk życia społecznego jest tym, czym kinematyka dla zjawisk świata fizycznego. Simon Patten napisał całą rozprawę o

---

[1]) *Social evolution*, 1894.

stosunku psychologji do socjologji. Podług Warda, najważniejszemi czynnikami socjologicznemi są psychiczne, i samo społeczeństwo jest właściwie organizmem psychicznym. Giddings wykazuje także ścisły związek pomiędzy psychologją a socjologją — pomimo to obie te nauki są samoistne. Psychologja — podług niego — jest nauką o asocjacjach idei; socjologja — o asocjacjach umysłów, czyli raczej dusz, jaźni. Wszelki postęp w społeczeństwie jest to wzrost czynnika psychicznego, wzmożenie się procesu woli (*volitional process*).

Z amerykańskich socjologów najwięcej oryginalnym, lecz równocześnie i jednostronnym, jest Lester W. Ward; najwięcej zaś zbliżonym do należytego rozumienia, czym jest socjologja, Giddings.

Podług Ward'a, siły psychiczne, będące przedmiotem socjologji, są właściwie odmianą tylko jednej: c h ę c i (woli), która dąży do z a d o w o l e n i a (szczęścia). Można je podzielić na istotne i nieistotne, czyli wtórne. Istotne znowu można podzielić na ochronne czyli zachowawcze i rozrodcze. Do pierwszych należą: dążenie do zadowolenia, przyjemności i unikanie bolu, przykrości; do drugich — żądze płciowe i uczucia rodzinne. Czynnikami wtórnemi są: estetyczne, wzruszeniowe (współczuciowe, moralne, religijne) i umysłowe. Czynniki istotne służą do zachowania i utrwalenia porządku społecznego; wtórne zaś są czynnikami postępowemi. Społeczeństwo uświadomione może proces naturalny rozwoju zamienić w teleologiczny [1]).

Socjologja — podług Giddingsa — nie jest nauką abstrakcyjną, lecz konkretną. W stosunku do nauk społecznych

[1]) *Dynamic Sociology*, 1883. — *The psychic factors of Civilisation*, 1893. — *Outlines of Sociology. New-York*, 1898. Pierwsze z tych dzieł przełożone zostało przez J. K. Potockiego i oczekuje dotąd na wydawcę.

zajmuje ona takie stanowisko, jakie zajmuje ogólna biologja do nauk życia cielesnego. Zjawiska bowiem ekonomiczne, polityczne, kulturalne są tylko zróżniczkowanemi zjawiskami społecznemi.

Albin Small, naczelny profesor socjologji w uniwersytecie w Chicago, napisał dobry podręcznik dla studjujących tę naukę, który rozpada się na 5 ksiąg: 1) Początek i cel socjologji, 2) Historja naturalna społeczeństwa, 3) Anatomja społeczna, 4) Fizjologja i patologja społeczna, 5) Psychologja społeczna. Small uważa ten podręcznik jako wstęp do socjologji, gdyż — zdaniem jego — właściwą socjologją jest ta jej część, którą nazywam ogólną socjologją. Przedstawia ona — podług Smalla — filozofję dobrobytu ludzi.

Psychiczną stronę organizmu społecznego uwydatnił także Alfred Fouillé[1]). Psychiczność ta przejawia się w tym, że sam układ społeczny jest przeważnie umowny (*contractuel*), na początku w stanie świadomości *in statu nascendi*, następnie zaś coraz bardziej świadomy; przejawia się także w rozwoju postępowym, albowiem głównemi jego wynikami są ideje, ideje-siły *(idées-forces)*, są niemi bowiem i mają przeto istotne znaczenie. Postęp wyraża się w przyroście myśli i szczęścia. Im więcej w społeczeństwie jest myślących i szczęśliwych jednostek, tym społeczeństwo jest doskonalsze i trwalsze.

Rozgłos, jaki był uzyskał w literaturze socjologicznej Gabryel Tarde[2]), nie ma dostatecznej podstawy. Jest to pisarz więcej paradoksalny, aniżeli gruntowny badacz. Myślą jego przewodnią, że w rozwoju społecznym jest czynnikiem

---

[1]) *La science sociale contemporaine*, 1896 (trzecie wydanie).

[2]) *Les lois de l'imitation, étude sociologique*, 1890. *La logique sociale*, 1895.

najważniejszym naśladownictwo, kroczenie za nowatorami, chęć upodobniania się.

O wiele gruntowniejszym jest Emil Durkheim[1]), chociaż wpada także w jednostronność. W najważniejszym swym dziele, które zdobyło mu zasłużoną wziętość: „O podziale pracy społecznej“, rozróżnia on dwa rodzaje solidarności społecznej: mechaniczną przez przyrównania, upodobniania (*similitudes*), która panuje na początku rozwoju społeczeństw, i organiczną, czyli przez podział pracy, która w dalszym rozwoju społecznym coraz bardziej przeważa i w społeczeństwach wytwarza głębsze i silniejsze poczucie swej jedności. Podział ten pracy dzisiejsze społeczeństwo, które ma jeszcze charakter terytorjalny, zamieni w obszerny system korporacji narodowych.

W ostatnich czasach zaczęto gorliwiej zajmować się kwestją narodowości. Przeważnie to są jednak rozprawy charakteru publicystycznego, nie wyłączając i dziełka Gustawa Le Bon'a o prawach psychologicznych w rozwoju narodów[2]). Karol Kautsky jednostronnie objaśnił ją ze stanowiska ekonomicznego[3]). Ma też pewną wartość rozprawka Raoul'a de la Grasserie o zasadzie socjologicznej narodowości[4]). Najgruntowniejszym jednak w tym przedmiocie jest dzieło

---

[1]) *De la division du travail social, Paris,* 1902. Jedna z prac Durkheima, dosyć słaba, została spolszczona przez Stanisława Brzozowskiego: „Próba określenia zjawisk religijnych“, Warszawa 1903.

[2]) *Lois psychologiques de l'évolution des peuples.* Juljan Ochorowicz spolszczył to dziełko p. t. „Psychologja rozwoju narodów“ (Warszawa).

[3]) W polskim tłumaczeniu: „Narodowość i jej początki“. (Warszawa, 1891).

[4]) *Du principe sociologique des nationalités. Paris,* 1905. Pisałem o tej rozprawie w Dodatku Literackim do Kurjera Lwowskiego.

Ottona Bauer'a, rozpatrującego kwestję narodowości wobec zagadnień demokracji socjalnej [1]).

W pobieżnym tym zarysie literatury socjologicznej chodziło mnie jedynie o wskazanie najwybitniejszych badaczy i zaznaczenie różnych kierunków na polu badań umiejętności społecznej, aniżeli o wyliczenie wszystkich pracowników w tej dziedzinie, liczba których jest wielka i wciąż wzrasta. Każdy prawie naród szczyci się w tym dziale. Hiszpanie z chlubą wymieniają Adolfa Posadę (*Adolfo Posada*), Manuela Salles z Ferré, Azcarate; we Włoszech zdobyli uznanie Henryk Ferri, Antoni Labriola, Fausto Squillace; w Belgji głośne są nazwiska Wilhelma de Greef'a [2]) i Hektora Denis'a. Oprócz wymienionych już pisarzy, we Francji zajęli wybitne stanowisko: A. Espinas, C. Bouglé, Juljusz Pioger, Jan Izoulet, Jan Jaurés, René Worms [3]). W niemieckiej literaturze zwrócili na siebie uwagę: Antoni Menger [4]), Ludwik Stein, Jerzy Simmel, lubo ten został zanadto przeceniony [5]), T. Achelis [6]). Czesi mają Tomasza Masaryka. Pomiędzy Rosjanami są znani: Piotr Ławrow [7]), N. Michajłowskij, Plechanow, Karejew, Kowalewskij, Nowikow, De Roberti.

---

[1]) *Die Nationalitätenfrage und die Sozialdemokratie. Wien*, 1908. Skrót tego dzieła wykonał Marjan Aleksandrowicz p. t. „Zagadnienie narodowości" (Warszawa, 1908).

[2]) O jednym z jego dzieł: „*Les lois sociologiques (Paris* 1898) pisałem w warszawskim „Przeglądzie Tygodniowym" (1898).

[3]) *Organisme et société. Paris*, 1896.

[4]) Została spolszczona jego „Nowa nauka o państwie", (Lwów 1904)

[5]) Dzieło jego: „*Soziologie*". (*Leipzig*, 1907) jest raczej publicystyczne, niż socjologiczne, odznacza się ogromnym wielomówstwem.

[6]) Jego krótka „Socjologja" została przełożona na język polski przez K. Krauza. (Warszawa, 1906.)

[7]) Spolszczone jego „Listy Historyczne", wydane pod pseudonimem Ł. Mirtowa (Lwów, 1885) miały znaczne powodzenie.

I polska literatura socjologiczna ma sporą liczbę pracowników. Nazwisko Gumplowicza stało się znane w całej naukowej literaturze europejskiej. Lotar Dargun jest więcej znany ze swych prac niemieckich. „Nauka o cywilizacji“ Erazma Majewskiego[1]), przełożona na język francuski, zwróciła na siebie uwagę. Zyskiwał coraz większą wziętość wśród uczonych socjologów Kazimierz Krauz[2]), piszący także po francusku i po niemiecku, lecz przedwczesna śmierć przerwała wątek jego życia i pracy. Miał on dla nas i tę zasługę, że rozgłaszał po Europie wiadomość o pracach polskich. Dziełko jego p. t. „Portrety zmarłych socyjologów“ (Warszawa, 1907) daje treściwą i umiejętną ocenę tego, co zrobili dla socjologji: Spencer, Schäffle, Lilienfeld, Tarde, Costa, Michajłowskij, Labriola, Letourneau, Gustaw Ratzenhofer i Ottokar Lorenz.

Bardzo wiele się przyczynił do upowszechnienia wiedzy socjologicznej w Polsce J. K. Potocki, jako tłómacz i jako oryginalny pisarz. W mniejszym lub większym stopniu pracowali lub pracują na niwie socjologicznej: Stanisław Krusiński, przedwcześnie zmarły, Ludwik Krzywicki, Edward Abramowski, Ludwik Kulczycki, Tytus Filipowicz, Dawid, Daszyńska-Golińska, Winiarski, Snitko, Caro, Młynarski, Świętochowski, Baliccy (Zygmunt i Tadeusz), M. Żmigrodzki, Kaz. Gorzycki, Grabski St., Schiff, Gross, Pilat Wł., Lassota, Ołtuszewski i inni. W rocznikach z ostatnich kilkudziesięciu lat „Ateneum“, „Głosu“, „Prawdy“, „Przeglądu Tygodniowego“, „Przeglądu Filozoficznego“ — w Warszawie, „Przeglądu Społecznego“, „Tygodnia“ — we Lwowie, „Krytyki“ —

---

[1]) Pisałem obszernie o tej książce w dodatku do Kurjera Lwowskiego: „Na ziemi naszej“ (1909).

[2]) Materjalizm ekonomiczny (1908). Sprawozdanie o tym dziele umieściłem w krakowskiej „Krytyce“ — 1908, (zeszyt XI).

w Krakowie, znajdują się dobrze opracowane sprawozdania i cenne artykuły, tłómaczone i oryginalne, w przedmiocie socjologji.

Przez długi czas urzędowa nauka nie chciała uznać socjologji, lecz wreszcie i ona otworzyła dla niej bramy do przybytków naukowych. Pierwszą katedrę socjologji otworzono w Bordeaux w 1887 r., i zajął ją Emil Durkheim. W 1892 r. na uniwersytecie w Chicago utworzono wydział socjologiczny, „Department of sociology". Dzisiaj prawie już w każdym uniwersytecie istnieje katedra tego przedmiotu. Największą czynność w tej dziedzinie rozwijają Stany Zjednoczone północnej Ameryki.

Wzrastająca liczba pracowników w dziedzinie socjologicznej i powiększające się zainteresowanie tą młodą nauką zachęciły do zakładania specjalnych czasopism w tym przedmiocie. René Worms zaczął wydawać od 1893 r. w Paryżu „Revue Internationale de Sociologie". Następnie Durkheim zaczął wydawać rocznik „L'année sociologique", zdający sprawę niemal ze wszystkich ważniejszych dzieł socjologicznych w francuskim, angielskim, niemieckim i włoskim języku. W półtora roku po założeniu paryskiego „Przeglądu", zaczęło wychodzić we Włoszech czasopismo p. t. „Rivista di sociologia". W Chicago pojawił się „The American Journal of Sociology" pod redakcją Smalla. Oprócz tych specjalnych pism, czasopisma naukowe, poświęcone naukom społecznym, jak np. niemieckie „Zeitschrift für Literatur und Geschichte der Staatswissenschaften", włoskie „Rivista internazionale di scienze sociali e discipline ausiliare" i inne zawierają liczne a pożyteczne dla badacza socjologa rozprawy.

Do wzrostu literatury socjologicznej i do nadania samej socjologji większej powagi w dyplomowanych sferach naukowych niemało się przyczynia Instytut międzynaro-

dowy, założony przez Renégo Wormsa w Paryżu w 1893 r. W następnym roku odbył się z jego ramienia kongres międzynarodowy pod prezydencją Johna Lubbocka [1])

[1]) Kazimierz Krauz umieścił w warszawskim „Przeglądzie Filozoficznym“ (1898 r. Zeszyt IV.) szczegółowe sprawozdanie z pięcioletniej czynności tego instytutu.





301 II
29478/2